2

Pro memoria

Zbiegowie z Galicyi na Śląsku cieszyńskim.

Czytamy w „Gwiazdce Cieszyńskiej":

.... „Liczba zbiegów z Galicyi z każdym dniem wzrasta. Każdy prawie pociąg przywozi nowe zastępy biednych ludzi, którzy musieli nieraz naprędce opuścić mieszkania i role, nie zabrawszy nic ze sobą. Przychodzą zgłodniali, zmęczeni, zdenerwowani, szczególnie kobiety i dzieci budzą współczucie i litość. Na Śląsku cieszyńskim znaleźli prawie wszędzie gościnne przyjęcie. Także miasto Cieszyn z burmistrzem p. Drem Demlem na czele przyjęło bezdomnych, a komitet pań stara się o pożywienie i o wyszukanie zajęcia dla najbiedniejszych. Barbarzyństwem napiętnowania godnem jest wystąpienie radnego gminnego w Bielsku Dra Förstera (adwokata) na posiedzeniu bielskiego wydziału gminnego z żądaniem, by wszystkich uciekinierów z Galicyi, którzy przebywają w Bielsku a nie mają tam bliższych krewnych, wydalono. Przeciw temu niekulturalnemu, brutalnemu i nieludzkiemu żądaniu bielskiego adwokata, który grube pieniądze zarabiał i zarabia na ludności polskiej w powiecie bielskim, wystąpił energicznie „Bielitz-Bialaer Anzeiger" i „Bielitz-Bialaer Volksblatt". I my również piętnujemy niniejszem nieludzkie wystąpienie nibyto inteligeta i „obrońcy" biednych — wszak to oznacza słowo adwokat — wobec ludzi, którzy wszystko stracili, dom i cały majątek i uratowali nieraz tylko życie.

Komitet opiekujący się zbiegami galicyjskimi zwrócił się do dyrektora komory arcyks. Payera z prośbą o datki w naturaliach. P. Payer wyznaczył wspaniałomyślnie 100 litrów płonego mleka dziennie pod warunkiem, że z tego płonego daru nie będą korzystali Polacy i żydzi. Trzeba być wyzutym ze wszystkich uczuć ludzkich, aby w chwili, kiedy żołnierze bez różnicy narodowości spełniają z takiem męstwem swój trudny zawód, kiedy mieszkańcy Galicyi ponoszą największe ofiary, czynić różnice między nieszczęśliwymi zbiegami! Dyrektor Payer zasługuje za ten niegodny czyn, aby go na miejscu napędzono".



Dyaryusz życia Krakowskiego

w czasie wojny europejskiej 1914 r.

Zeszyt II

od 17 września 1914 roku.

[illegible]

17 września czwartek. 1914

Pogoda poprawiła się znowu, tłum skłonny zawsze bądź do nagłego wybuchu zapału i nadziei, bądź do natychmiastowej paniki, nabrał nieco ducha, część strachajłów wyjechała, zobaczono kobiet, więc mniej widać przygnębienia. ~~Tłum~~ Warszawa jest jak barometr, raz idzie w górę raz na dół, stałości zapatrywania, poznania stanowczego, mowy nie ma.

Wczoraj wrócił ze Lwowa Dr Majewski tamtejszy lekarz sztabowy. Ostatnie 6 dni był jak mówi w walkach między Lwowem a Gródkiem, skąd odkomenderowany na zachód po jednodniowym pobycie w Przemyślu przybył do Krakowa. Z ~~[illegible]~~ opowiadań powtarzam co ważniejsze i ocenia ~~w~~ porządku zupełnie stanowczo obronne

wzdłuż Lamu. Duch dobry, poręczyć mu-
żna być doskonale. Ze dworca miał jakieś
nowiniki pocztowy przynieść wiadomość, że
Moskale powiesili jednego wszechprzypadku
i wywieźli zbiory Ossolińskich i Lorii-
skiego. Nie chce mi się wierzyć, aby tak
jawnie okazali barbarzyństwo. Generał
Wanowski umarł w jego szpitalu, zo-
był testament zapisujący majątek
synowi, różnice procenta od 800,000 rubli,
prezencie i rublę od cara zostawił za
komendanta szpitala, aby je dzierżawca
do rąk własnych żony. Prosił, aby go
osobno pochować (co uczyniono) aby ta,
niby mogła zebrać złotaki. Gotówki
miał wszystkiego 68 rubli — o jałmuż za-
pisie na Czerwony Krzyż gusts. nie ma
mowy (Łzem bogaty dziennik). Gdy umierał

NACZELNY KOMITET NARODOWY.

Kraków, dnia 31. sierpnia 1914.

Honor nasz narodowy wymaga, by idącym w pole Legionom naszym nie zbrakło niczego z tego, co im potrzebne, i by były w możności sprostać zadaniu do którego powołane zostały.

Aby ten cel osiągnąć, Naczelny Komitet Narodowy uważa za stosowne zaapelować do uczuć patryotycznych i ofiarności całego Społeczeństwa, nie wątpiąc, że każdy pospieszy z datkiem wedle sił i możności.

Naczelny Komitet Narodowy po dojrzałem zastanowieniu się uważa, że za najmniejszą podstawę tego dobrowolnego datku należy wziąć podatek osobisto-dochodowy i stosownie do tego uprasza WPana, by jak najrychlej złożył odpowiednią kwotę.

Komu poczucie polskie i serce dyktuje, że wyższą kwotą przyczynić się może, ten niech nie ogranicza się do tej kwoty, lecz spieszy z ofiarą wyższą, bo całego zapotrzebowania przewidzieć się dzisiaj nie da, a zresztą, im więcej będzie funduszów, tem silniejsze Legiony będą mogły w pole wyruszyć.

Datki pieniężne przyjmuje Główna Kasa Miejska (ul. Poselska 10, I. p.).

Ze względu na pilne potrzeby zanosimy prośbę o możliwie jak najrychlejsze złożenie daru.

Szef Sekcyi
Departamentu skarbowego:
Dr. Starzewski.

Prezes Sekcyi zachodniej
Naczelnego Komitetu:
Jaworski.

Doręczone dnia 17/9 1914.

Dr Majewski opowiadał, że wi-
dział w Przemyślu jak hon-
wedzi transportowali gromadę
przeszło 50 ludzi oskarżonych o
zdradę Rusinów i z niewiado-
mego powodu na ulicy ich
wymordowali !!!

17/9 1914

NACZELNY KOMITET NARODOWY

Nr. księgi 7

Liczba bież. 63

J. *Wielm. Pan*

Dr Bąkowski Klemens

adwokat

w Krakowie

św. Jana 12

nami

Jeńcy moskiewscy modlili się przy nim.
Galicya od Lwowa do Zbrucza jest jednem
zgliszczem! Drogami na zachód ciągną
całe karawany wozów po 100 – 200 fur z
tobołkami, dziećmi, pościelą, czasem krowy
przy wozie dające mleko mniejszym i-
tym wygnańcom, koczujące pod gołem nie-
bem, słomą zakrywające się przed deszczem...
Jakaś wróżka przepowiedziała Dr. Marzew-
skiej, że 10 października będzie wchodził do War-
szawy...

O szczegółach ewakuacyi a na-
stępnie zajęcia Lwowa nie mamy żad-
nych pewnych wiadomości, tylko same
pogłoski, cenzura gazetom nie pozwala
pisać. Dopiero coś niecoś pośrednio do-
[illegible] przyniósł dziś „Głos Narodu" w przedru-
kowanej korespondencyi z dziennika węgier.

./.

Jak ewakuowano Lwów.

Już raz spotkał prasę krakowską zarzut ze strony praskich „Narodnich Listów", że nie można się u nas o niczem poinformować i że zamiast żeby Wiedeń i Praga miały cytować dzienniki krakowskie, tak bliskie wypadków, bywa z reguły przeciwnie. My tutaj przedrukowujemy gęsto ustępy z prasy wiedeńskiej i praskiej, traktujące o wydarzeniach, zaszłych w Galicyi. Przyznajemy, że jest w tem coś nienaturalnego, ale pomimo to nie tylko faktem jest, że my tu w Krakowie aż nazbyt często informujemy naszych czytelników według prasy wiedeńskiej i praskiej, lecz, co gorsza tak być musi i rzadko kiedy może być inaczej. Vis major! I dzisiaj tedy poprosimy „Narodni Listy", żeby nam wolno było poinformować krakowską publiczność, jak ewakuowano Lwów. Bardzo się cieszymy, że w „Narodnich Listach" pojawił się obszerniejszy artykuł na ten temat i że możemy uciec się do dozwolonej drogi przedrukowywania, obecnie częstokroć drogi jedynej.

A więc czytamy w numerze „Narodnich Listów" z dnia 13 września na stronicy I. w szpalcie pierwszej od spodu, co następuje:

„Pewien droguerzysta lwowski, który należał do ostatnich mieszkańców, opuszczających miasto, podaje w madiarskim „Willagu" następujący szczegółowy a dokładny opis przebiegu ewakuacyi Lwowa:

„Na tydzień naprzód oznajmiła komenda wojskowa prezydentowi miasta Lwowa, że miasto będzie wydane ze względów strategicznych. „Proszę uspokoić mieszkańców Lwowa — mówił generał — że tylko wzlędy strategiczne sprawiają, iż wydanie miasta staje się potrzebnem. Dla ostatecznego rezultatu nie będzie to miało najmniejszego znaczenia. Mieszkańcom miasta pozostaje termin całotygodniowy, żeby złożyli ruchomości i majątek na miejscu bezpiecznym i cała ludność będzie mogła wyjechać do miejsc bezpiecznych".

„Prezydent miasta kazał zaraz ogłosić, że miasto zostanie wydanem. Rozpoczęła się ewakuacya na wielkie rozmiary. Rozporządzono, żeby Banki zostawały otwarte do północy, żeby

Wspominałem, że ga-
zety są puste. Szcze-
gólniej „Czas" upadł
zupełnie, prócz tele-
gramów, dwóch lub
trzech przedruków z nie-
mieckiego, [illegible]
dla nie ma nic —
redaktorem jest chyba
zecer drukarni. W
ostatnich dniach
podniósł się znacznie
„Głos Narodu" pod
względem redakc-
cyjnym (choć po-
dobno od 1/X ma
przestać wychodzić)

można było załatwiać obroty pieniężne, tak, iż każdy mógł zaopatrzyć się w pieniądze (kto oczywiście miał prawo z banków korzystać). Prezydent postarał się także o to, żeby transport przedmiotów kosztownych zabezpieczony był i nie sprawiał trudności. Ogłoszono, jakie ruchomości można odwozić ze Lwowa: obok kosztowności także przedmioty artystyczne, cenne obrazy, ze sprzętów domowych cenniejsze meble, bieliznę i narzędzia potrzebne do pracy wolno było zabierać z sobą.

„Skoro tylko zamiar komendy wojskowej doszedł do wiadomości publicznej, zaraz rozpoczęła się olbrzymia przeprowadzka. Każdy załatwiał szybko swoje sprawy i sprawunki, wybierł pieniądze i zabierał się do pakowania. — Ludność była na nogach dniem i nocą. W polu, za miastem, dudniały działa, grzechotały karabiny, a my we Lwowie pospieszaliśmy, żeby jak najwcześniej wypełnić roztropne rozporządzenie komendy wojskowej. Pociągi dojeżdżały nieustannie, wozy pożyczano z wojska i wszystko działo się w największym porządku bez pomyłek i galimatjasu. Nigdzie nie było słychać zażaleń i wszyscy nabraliśmy przekonania, że przewidująca administracya wojenna nie tylko wie dobrze, co robi, ale też robić dobrze umie.

„Rzeczy, które chcieliśmy zabierać ze sobą, wynosiliśmy na mniejsze i większe place publiczne. Zamożniejsi wybierali się po większej części na Węgry, mniej zamożna ludność oświadczała, że zamierza schronić się tymczasowo do wsi i miasteczek wzdłuż granicy węgierskiej. Wśród ogólnego napięcia, lecz w zupełnym spokoju mijały dnie na ciągłych przygotowaniach a z placów ubywało wciąż tobołów i kufrów z jednej strony, z drugiej zaś rówocześnie przybywały nowe. Wozy i pociągi odjeżdżały stale w dwóch kierunkach, południowym i zachodnim.

„Imponujące było współdziałanie pomiędzy ludnością cywilną a wojskiem i jak najuprzejmiejsza względność i gotowość do przysług ze strony wojska. Imponującą również była solidarność i zrozumienie obowiązku wśród ludności cywilnej. Osoby zajmujące wybitniejsze stanowiska w mieście, skoro tylko zapewniły bezpieczeństwo swoim rodzinom, nie wyjeżdżały, lecz pozostawały w mieście, ażeby módz być

— ma dość treści i ze-
szłego stara się przy-
najmniej między
wierszami coś powie-
dzieć. Reforma
jest najobszerniejszą, ale
słabo redagowaną.
Szczególnie feljeton
wzięty krytyki, nowele
bardzo, tłomacze-
nia błahych rzeczy
itp. Artykuły wstęp-
ne stosunkowo lepsze.

Pamiątki Towarzystwa
Strzeleckiego wywie-
ziono dla bezpieczeń-
stwa do Wiednia razem
z depozytami filii

pomocnymi uboższym współobywatelom. Potrzebującym udzielano zapomóg pieniężnych, a przy ładowaniu rzeczy pomagali wszyscy wspólnie z wyrobnikami i ekspresami. Widziało się adwokatów, lekarzy, profesorów uniwersytetu, posłów sejmowych, jak w pomiętych i poplamionych ubraniach pomagali ładować grubsze meble na wozy i pakowali rozmaite drobiazgi ubogiej ludności.

„I nietylko ludność miejscowa pomagała sobie nawzajem. Stanęli do pomocy także żołnierze. Oficerowie pracowali wspólnie z obwatelami cywilnymi, pomagając im wynosić z domów skromne mienie i ładować na wozy. — Wszystko szło gładko. Obywatele lwowscy opuszczali swe domy, pełni otuchy, że niedługo powrócą na nowo do opuszczonych siedzib, w których strawili lat tyle.

„Ci, którzy wybierali się tylko do granicy węgierskiej, opuszczali miasto setkami ładownych wozów. Najwięcej było wyjeżdżających do powiatu bobreckiego. Utworzyli oni osobny formalny obóz, a obozowi temu dodali zbrojny oddział wojskowej eskorty, przypuszczano bowiem, że mógłby po drodze motłoch spróbować napaści i łupieży. Koło Bóbrki są wprawdzie drogi dobre, ale głębiej w tym powiecie wśród gór często przez kilka godzin można nie natrafić na żadną osadę, a gościniec wije się tam lasami i nieraz zresztą trzeba wyjechać na węższe górskie drogi.

„Już pierwszej nocy wypadło niestety stwierdzić, że przewidywania były niestety słusznymi, i że przeprowadzający się ów obóz potrzebował istotnie ochrony zbrojnej. Karawana cała zatrzymała się naraz w niedużej wiosce, gdy wtem pod ochroną nocnych ciemności zebrało się kilkaset motłochu ruskiego i napadało karawanę, tak, że żołnierze musieli wystąpić radykalnie i użyć karabinów. Okazało się, że napastnicy są również uzbrojeni. Zaczęli także strzelać, i powstała formalna potyczka, która atoli zakończyła się oczywiście bardzo smutno dla napastników: kilku poległo, kilkunastu było rannych, a reszta rozpierzchła się wśród ciemnej nocy.

„Nad granicą węgierską po większych osadach i miasteczkach pełno jest rodzin ze Lwo-

Bank Kraj.
Również wywiezio-
no skarbiec Kate-
dralny, a sobie
się wzięło o zabez-
pieczenie najważ-
niejszych rzeczy
z Muzeum Naro-
dowem.

Dzierżawca tea-
tru rozpoczynający
zawczasu sezon
z końcem sierp-
nia — w obec woj-
ny zaniechał
przedsiębiorstwa, a
aktorzy zaczęli na
własny rachunek

wa. Wznoszą się pospiesznie baraki, a tymczasem muszą nocować jak się da choćby gdziekolwiek po strychach. Po większych gminach urządzono kuchnie gminne dla lwowskich zbiegów.

„Wielu zamożniejszych zajechało do Budzynia, najmując tam mieszkania na tygodnie. Powiadają bowiem: Spodziewamy się, że za jakie dwa tygodnie będziemy mogli powrócić, nie trzeba najmować na dłuższy czas“. I rzeczywiście, wszyscy jesteśmy przekonani, że nie będziemy musieli długo czekać i przesiedlimy się niebawem z powrotem do swych lwowskich domów“.

Oto cała korespondencya z „Villagu“, przedrukowana w „Narodnich Listach“, skąd ją przedrukowujemy, jakkolwiek nie brak przecież w Krakowie zbiegów ze Lwowa, którzy jeszcze bardziej szczegółowo mogliby nam te sprawy opisać, ale...

Może jednak uda się? Prosimy więc osoby, przybyłe ze Lwowa skutkiem ewakuacyi o łaskawe nadsyłanie informacyi. Prosimy, żeby każde opowiadanie zawierało dokładną datę dnia, do którego się odnosi. Być może, że zbierzemy w ten sposób autentyczny obraz tych dni lwowskich, i że nie będzie przeszkód w podaniu go do publicznej wiadomości.

dawać przedstawienia, ale wobec pustek musieli z dniem 14 sierpnia także ustać. Ordonkom Komendantury Naczelnej spadły nosy na kwintę, bo im się zdaje, że oni będą Moskale wieszać niedługo. Tetmajer Włod. Zakopańczy ze strachu popalili mundury przygotowane dla legjonistów! [illegible] Ojcie pyskowi patryoci!

18. września 1914. Piątek

Magistrat ogłasza, że od 21. bm. zacznie komisya wojskowa odbywać kontrolę po domach, czy każdy mieszkaniec ma zapasy żywności na 3 miesiące i spisywać tych, co ich nie mają, jako kwalifikowanych do ewentualnego wydalenia z obrębu twierdzy.

Wczoraj opowiadał wiceprezydent Iwański zgrozę jak jest z wędlinami naszych kupców i przemysłowców: żaden nie sprowadza ręcz-ki, kawy etc. lecz wysprzedawszy zapasy powiada, że nie ma gotówki na zakup dal-szy, że niepewny interes etc. – gmina więc musi to kupować, z góry zaliczać po ~~[illegible]~~, koron, oddawać sklepom do sprzedaży, kontrolować, zapisywać, dostawiać nawet do sklepów (!) a dopiero sprzedający cią-gną z tego zyski: Węgla sprowadziła gmina ogromny zapas, lecz nie ma koni ani ludzi do rozwozu i aby kłamać, Żyd, który dzierżawił sprzedaż soli od wydziału kraj. wysprzedawszy wszystko zawiesił napis nowy na sklepie: Sól w Magistracie! Wszystko daje sprowadzić podkarpacką swoją niebez, ale sobie dać nie chce, chodzi na

ją 90 wagonów w zapasie, podczas gdy się
musi sól sprowadzać z Gruzji! 27.5. bez
zmian. Trzeba dodać, że w rozwiązaniu tych
trudności odgrywa wielką rolę niejaki
Gerson Bazes, figura z wielu stron za-
czepiana, dziwak, mający porywy w do-
datkim i sprawnym [illegible].

Pewną satysfakcję nam sprawiła
wiadomość, że Niemcy wziętego pod Szczyt-
nem generała Morlerowskiego Markowa
zakuli i pod sąd wojenny podali za wyda-
nie wojskom rozkazu, aby niszczyli
mienie i zabijali mężczyzn, choćby ci
nie brali w wojnie udziału. Rozkaz taki jako
zachęta do mordu politycznego stworzenia zakwa-
lifikowano jako zbrodnię, a Markow jest
nie jeńcem, lecz zwyczajnym zbrodnia-
rzem.

19 września, sobota. Niezwykły na plantach szaber: ledwo jednego żyda przez przeszło blisko półgodzinnego spaceru spotkałem z żoną i córką, gdy przedtem roiło się od nich! Zamożniejsi wyjecha-li, zostali tylko ubożsi. Podobno z Katowic wyjechało około 40,000. jak podają drobniejsze dzienniki. Wszyscy przechodnie dźwigają paczki z zapa-sami do domów. Sklepy mniejsze zwłaszcza żydowskie (bo ich było naj-więcej) już od paru dni pozamykane, inne otwierają tylko na kilka go-dzin lub ze znacznemi przerwami w południe. Niektórym piekarzom brakło już mąki, bo ją wykupiły wojsko i mieszkańcy na zapasy.

Bitwa ~~Fran~~ we Francji, decydująca o szybkiem zajęciu lub niezajęciu Pa-

rzyć przez Niemców trwa dalej. Generał
Hindenburg w Prusach wschodnich zapo-
wiada marsz na Osowiec ku Królestwie.
Z Galicji wschodniej nie ma wiadomości;
zdaje się, że oba wojska wypoczywają i
zbierają siły do nowych zapasów. Wieści
głoszą, że armia austr. jeszcze się cofnie!
W administracji cywilnej bezład - dotąd
nie wydano zarządzeń dla ubezpieczenia losu
uciekających. Opróżniają wsi okoliczne
i biorą, a ludziom powiedziano, „aby
poszli do sąsiednich gmin"! Nie byłoby tak
łatwo pomieścić paru tysięcy. Należało
w głębi państwa budować baraki i
~~prace~~ tam odsyłać wychodźców, dać
im tylko prace i dowozić mąkę etc.
a oni samiby sobie już gotowali; a do
nadzoru jest dość urzędników, nie mają-
cych teraz zajęcia. Każdy wydalony po-
winien dostać pisemną marszrutę jak żołnierz

Dołączam wycinek ochotnoszowy, który dziś napisałem.

20 września niedziela. Chłodno, deszcz od paru dni popaduje, ~~dostawa wrzesień piwne~~ z przerwami, ale dziś zdaje się rozpogodziło się na dobre. 10°C. Nowe liczne zaciągi legionistów ulokowano w Wadowicach dla zorganizowania i wyćwiczenia, wczoraj ich tam zaprzysiężono. W Krakowie zbierają się liczne dalsze ich oddziały.

Dziś po obiedzie sunęli się wiarusi 16 pułku obrony kraju, który po niedawnych walkach pod Kraśnikiem etc. odesłano na odpoczynek do Krakowa. Nadzwyczaj pozarastali brody, mundury wytarte i pożółkłe zabłocone na kolanach, rękach i łokciach od leżenia w glinie i piasku podczas bitew i nocy. Prawdziwi

W y t r w a ł o ś c i !

U Bizanca, w Esplanadzie
Na wojennej bywał radzie,
Bitew plany miał.
Na chodnikach brząkał szablą,
Salutował z miną djablą,
Raz na warcie stał!

Torba z boku je dna, druga,
Pas, rewolwer, szabla długa,
Niechaj zadrży wróg!
Guzikami szyta klapa,
I łokciowa na łbie czapa
Ostrogi u nóg.

Literaty jako strzelce
Poszli śmiało aż po Kielce,
I kałamarz też,
Nuż tam pisać i drukować,
Porządkować, redagować,
Na wzdłuż i na wszerz.

Gdzie moskiewski był djejatel,
Zasiadł strzelec „Obywatel",
A kałamarz tuż,
Był komisarz, departament,
I beczkami szedł atrament,
Wśród wojennych burz.

Lecz że gorsze są nowiny
Rzedną zaraz jakoś miny
Wnet upada duch ...
Jeden słaby, drugi chory,
Do wytrwania coś nie skory,
Choć był dotąd zuch.

I w kąt torby, czapa, szabla,
Znika dawna mina djabla,
A ostrogi z nóg,
Cywil robi się z wojaka,
Mniej jednego już junaka,
Milknie szabli stuk!

O słomiane te zapały.
Coście nam już nie raz dały,
Przeszłość uczy nas –
Boże użycz wytrwałości,
Wtedy słońce nam wolności
Błysnąć musi raz !

Kraków 19 września 1914.

Między pierwszymi, którzy uciekli, był p. Marek członek Komitetu Naczelnego, a jako człek wyjątkowo przezorny zaraz zwracał się do p. G[órskiego] o wyrobienie mu amnestyi u cara przez pośrednictwo pana G. należącego do wyższej arystokracyi rosyjskiej.

19/9.

Spotkałem Rydla Lucjana, poetę z
sceny biadał, co będzie z zabytkami
Krakowa na wypadek bombardo-
wania. Odpowiedziałem mu krót-
ko, że teraz nie czas na sentymenty,
a kto pragnął wojny z Moskalami,
ten musiał liczyć się nie tylko ze
zwycięstwami, ale i z ewentualnemi
klęskami. Nie potrzebujemy teraz
Jeremiaszów, lecz Tyrteuszów.
Odszedł ze smutną miną i nie
gadał już wcale, choć zwykle gęba
mu się nie zamyka.

Miasto smutne, bo strach tchó-
rzów udzielił się innym, a smutne
i postrachane twarze wpływają na hu-
mor reszty. Oświetlenie miasta zre-
dukowano dla ostrożności – wieczorem
więc jedyny spacer po rynku na
pół ciemnym wśród posmutniałych
twarzy, jest tylko smutną rozrywką.

to żołnierze, którzy trudy nie mogą
być porównane z trudami wojsk np.
Napoleańskich, bo po bitwie nie mieli
nigdy noclegu, dworca, spoczynku, lecz
tygodniami dniem i nocą pozostawali w
polu wystawieni z niebem nad głową i
w ciągłej czynności lub bitwie. Każdy
drugiego jeśli pokarmu, wieczorem zalew.
pieją salwę różne potrzeby. Wieczorem
deszcz ustał. Wsi okoliczne opróżniły się.
Nasze grono, schodzące się na wieczór
dla rozrywki i pogadanki zmalało.
Wyjechali: Józef Sobiś budowniczy, Dr Bru-
dzewski okulista, prof. Kutrzeba, Wachholz, Reiss,
adam. Kirchmayer, Wojciechowicz, Jan Fedorowicz,
i St. Bański wrócili na razie z trudem
(prócz uczestnich) i jutro mają rozpo-
cząć czynności na tak długo, póki tu
zostanie Sztab Armii Austr.-węg.

21 września. poniedziałek

Pogoda niepewna, ale nie pada. Bitwa z okolicy Soisson dotąd nierozstrzygnięta. Architekt Zawrzyński kupił sobie krowę. Czy myślał o paszy dla niej, nie wiem. Dość będzie zapewne jego przyjaciółka. Adw. Dr Sługocki wyjechał dzisiaj. Ruch wyjezdny ustał, bo zamożniejsi już wyjechali. Przez miesiąc maltretowano publiczność i władzę rozporządzeniem brania legitymacyi i przepustek na wyjazd. Tysiące tłoczyły się pod policyą, komendą, a nie miało to żadnej wartości, bo osób nie kontrolowano i wystawiano przepustkę każdemu kto się dopchał! Dopiero gdy zakazano wyjazd, przyszło władzy na myśl, że wydawanie prze-

pustek nie ma sensu i zniesiono je. Obec-nie może wejść każdy, wyjechać bez zgła-szania się po policji i komendzie wojskowej.

Dziś ogłoszono, że formacya Legionów jest skończona, a legjon oddany pod komendę armii. Uważam to za ko-nieczny wynik wypadków. I polskie legiony Dąbrowskiego, etc. były pod rozkazami armii cisalpińskiej czy francuskiej, a ~~nie armiami Polski~~ choć nie były, działały dla Polski.
~~Malkontentom~~ Romantykom, którzyby chcieli, aby le-gionem tym rządził jakiś inny „Rząd Narodowy” może już otrzeźwieli po dotychczasowych wynikach wojny i doszli wreszcie do przekonania, że sami nic by nie zrobili i że los Polski za-leży od losu wojny Austryi i Niemiec a nie od ochotniczych pobudek, to tylko demonstracya. /.

(zbiegłych przed Moskalami z Galicyi wschodniej)
Charakterystyczne są anonsy po gazetach: X.Y. zapytuje się kto nie wie gdzie jego żona... Z. prosi o wiadomości o ~~dz~~ dzieciach, N. błaga o wiadomości o matkę....

Po wyjazdach nie ma teraz w Krakowie prawie domu, na którymby nie było karty z napisem: do wynajęcia pokoji...

22 września wtorek.

Komisya badająca zapasy żywności mieszkańców na czas ewentualnego oblężenia, rozpoczęła wczoraj czynności od Krowodrzy. Pod wieczór znowu pluta. Ograniczono nieco ilość (na ulicach) ~~świeconych~~ świeconych lamp elektr. Wystosowałem pismo do Namiestnika we własnem imieniu o konieczności wydawania gazety urzędowej dla Galicyi, podpisa-

inicyatywy co do rozporządzeń dla załatwie-
nia spraw należących do nieistniejących
obecnie rządów Gal. wschodniej — i o obowiązku
zaopatrywania się ludności emigrującej
lub wydalonej. Może mię Namiestnik
zaskarży o obrazę honoru, ale przeprowa-
dzę mu dowód prawdy na niedołęstwo
i niedbalstwo.

23 września Środa.

Magistrat ogłasza obowiązek przyjmowania
marek niemieckich po kursie 1 kor.
20 hal. z wezwaniem o przybyłe przy-
jęcia przybywających wojsk niemieckich,
których spodziewanych. Pogoda nieco
lepsza. Plotek na temat pesymistycz-
nych niezliczona moc — tak się przed
niemi opędzać, jak przed komarami. —

Z powodu braku ludzi było miasto o- ~~czyszczone~~ mniej zanieczyszczone. [wykorzystane jako] Dopiero wczoraj nocna ulewa spłukała je, a miasto przybrało czystszy ~~charakter~~ [wygląd]; barometr idzie w górę. Także nasz „wieszcz" Lucyan Rydel uciekł z Krakowa!

24. września Czwartek.

Pogoda, ociepla się, barometr 753. m. W archiwum wyjechał dyrektor Krzyżanowski i archiwaryusz Chmiel wyjechali, adjunkt Dr Kaczmarczyk jest przy pospolitem ruszeniu, woźny przy wojsku, a został tylko manipulant!. W południe z Dworca Gł. koszar Rudolfa przemaszerował oddział pruski z muzyką, sztandarami i karabinami maszynowymi. Dr Horoszkiewicz, docent Uniw. który dobrowolnie jako lekarz zgłosił się do służby

w pole – powrócił za urlopem dla zdrowia
po nieszczęsnej kampanii w kierunku
Lublina. Obok trudów, pracy, niewygód
i różnych epizodów opowiada, że pochód
zapasów w bydle, pochód trenu z 7000
wozów etc. zrobiły wrażenie wędrówki
ludów. W południe i wieczorem przeszły zno-
wu oddziały wojsk niemieckich. Pewien
stary feldwebel opowiadał, że część przybyłych
odbyła kampanię w Belgii, wzięła Namur,
odjechała do Prus wschodnich i pobiła Ro-
syan pod Szczytnem, a obecnie przybyła
tutaj.

25 września Piątek.

Pogoda, słońce, barometr 753.5. Przez
ciągłą niepewność, ustawiczne oczekiwa-
nie, ciągle doznające zawody, przyzwy-
czailiśmy się do [illegible], stępieliśmy

do gazet nie sprecyzowały się wiadomości, że w
niebo nie nie znajdziemy szybko – zato
coraz więcej czasu do kontemplacji i
rozważania.

A więc zauważam, że wszystkie oczy,
zwłaszcza legionów idzie za Lwowem – za dr-
żo włóczy się po ulicach legionistów, wi-
doczne brak oficerów, którzyby zajęli
się ich ćwiczeniem, porządkowaniem etc.

Jaki wpływ ma powodzenie armii i
odwrotnie na ogół i na skutki stąd – to
można teraz obserwować. Ci, którzyby
nie poddawali się wątpliwościom, odpor-
ni na złe wiadomości, są bardzo nieliczni.
Reszta albo staje się bierną, ospałą
masą, albo szerzy gorzej, wszystkimi
środkami dalsze zwątpienie i pa-
nikę. Ustała ~~[illegible]~~ energia z wszystkich,

zmalała ofiarność, zmalała liczba pra-
cujących na każdem polu humanitarnem,
władze administracyjne bez żadnej inicja-
tywy u góry, a z urzędnikami przestraszony-
mi u dołu, bezczynne prawie wszędzie, gdy
pewny rozwinąć najwyższą energię.
Nikt do niej zapalić nie umie, a nawet
nie ma środka, bo niepozwolonoby nić na ten
temat drukować. Jeżeli nie przyjdzie ja-
kieś zwycięstwo, dobre wieści, któreby zno-
wu ducha podniosła, to społeczeństwo
poniesie dalsze szkody nie tylko z wojny,
ale z następstw objawiających się w dezor-
ganizacji, bezradności i bezczynności. Cią-
gle grozi się wypieraniem kobiet i dzie-
ci z Krakowa, a nikt nie myśli o wyda-
niu zarządzenia, aby im zabezpieczyć pewny
dach nad głową i wyżywienie.

Na mieście dzisiaj więcej wojskowych pru-
skich jak austr. i legionistów. Szofer
od Dr. Rutkowskiego naliczył 182 ich
armat ciągnących wieczorem przez Ulicę Lubicz na
północ – rano przeszły inne, ilości ich
nie wiem.

Jest jakiś dysonans z częścią legionów. Pod-
czas, gdy zachodni w połowie gotowy brać
udział w bitwie pod Szczucinem podobno, a pocz-
wej pod dowództwem Piłsudskiego przyczynił się do ~~połączenia~~ ocalenia części trenu (armii
Dankla ~~i Auffenberga~~ i otrzymał po-
chwalną podziękę komendy austr.-
a w części organizuje się dalej – część
znowu jest między Rabką a Mszaną
dolną. Tę część ze wschodniej Galicji podobno rozbrojono
bo nie chcieli przysięgi wykonać czy
też zwrotu inne nieznane mi oko-
liczności. Zdaje się, że sekcya wschodnia

komitetu Naczelnego przez zajęcie
Galicyi wschodniej utracił możność
zebrania środków pieniężnych, brzmiało-
wie się rozjechali, stracili głowę i wpływ na zwer-
bowanych legionistów, a ci wyprowadzeni
z Gal. wschodniej nie mając nad sobą
żadnej poważnej wpływowej ręki i stąd le-
gion wschodni, który miano połączyć w
jeden z zachodnim, znajdujący się w ja-
kimś fermencie. Zapewne wyjaśnią to
później kompetentniejsi ode mnie —
ale szkoda, że ci ludzie nie połączyli się
już z zachodnim legionem, aby utwo-
rzyć jakiś poważniejszy pułk.

26 września sobota (ter. +5° R.

Pochmurno, barometr 752. Wiadomość
nie zbyt przyjemna o pojawieniu się spo-
radycznych wypadków cholery u niektó-

rych (3) rannych odwiezionych do Wiednia i
Lincu.

Na jeden dzień przybył do Krakowa znajo-
my mój Dr. Adam Bełkowski lekarz
pułkowy armii Dankla. Obok opa-
trunku należało do mego zaprowianto-
wanie około 1500 chorych dziennie i
kupować codzień wołu lub krowę i
Łżownie, które było i zaraz gotowa-
no, wypiekać chleb etc, ale czasem
sam i ludzie przez 2 dni nie mieli co
jeść. Odwrót z pod Lublina odbył się w
zupełnym porządku gdyż na marne w-
wach, zabrano na powrót 36 kilome-
trów kolejki polowej położonej w celach
wojennych.

Przyjechali do Krakowa: 26/9 1914

HOTEL POLLERA: Jego Królewska Wysokość Ks. Coburg Gotha, Jego Król. Wys. Ks. Meiningen, Jego Król. Wys. Ks. Henryk XXXIII, Jego Król. Wys. Ks. Reuss mł. Linie, J. O. Ks. Waldeck, Exc. Jen. Dieffenbach, Eksc. Jen. Wagner, Eksc. Jen. Hiltgen, Eksc. Jen. Hanstein, hr. Moltke, hr. Bonin, hr. Wangenheim, bar. von der Goltz, bar. Massow, bar Momm, Radcy sądu wojennego Dr Rumler, Dr Roele, Dr Levy, Dr Karl, Dr Schuster, Dr Wunsch, Dr Lucas, Jen. Hopfengärtner, Ks. Wizingerode, Pułkownicy Wangenheim, Düring, Gross, Heinricius, Karacciolle.

24 września Niedziela

Co do Legionu wschodniego ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

O Legionie wschodnim.

W uzupełnieniu komunikatu dotyczącego oddziału wojskowego polskiego ze wschodniej części kraju, podaje prezydyum Sekcyi Wschodniej następujące wyjaśnienie, zanim departament wojskowy tej sekcyi obszerniej sprawę przedstawi.

Ze Lwowa wyprowadzono w chwili, gdy zagrażało najście przez wroga, około 3 i pół tysiąca ludzi. W drodze do Sanoka a potem do Jasła i Mszany, liczba ta powiększyła się, gdyż przyłączyli się młodzi ludzie z różnych okolic, bez wyboru.

Po ustaleniu warunków, na podstawie których powstać miały Legiony i przedstawieniu ich członkom oddziału wschodniego w Mszanie, powzięli oni różne dycyzye.

Największa część z tych, którzy należą do pospolitego ruszenia regularnego, wolała zgłosić się do tej służby w liczbie ponad 2000. Część rozeszła się. Wreszcie część, zarówno należących do pospolitego ruszenia jak i nie należących, w liczbie około 1-go tysiąca zgłosiła się do Legionu [Zachodniego] i złożyła w Legionie przysięgę pospolitego ruszenia dnia 26 bm.

Barometr 746.
term. +12°R. godz. 9½ rano
(w słońcu!)

Na ulicach rozlepiono następujące rozporządzenia ewakuacyjne:

Ewakuacya Krakowa. Magistrat tutejszy ogłosił afiszami następujące obwieszczenie:

1. Wskutek obwieszczenia c. i k. Komendy twierdzy z dnia 14 bm., dotyczącego opuszczenia krakowskiego okręgu fortecznego, kursowały w czasie od 15 do 19 września br. pociągi ewakuacyjne przeznaczone dla osób nie mogących uiścić taryfowej opłaty jazdy koleją.

2. Niniejszem podaje Magistrat do publicznej wiadomości, że w dalszym ciągu tej akcyi kursować będą, począwszy od poniedziałku dnia 28 września br., takie same pociągi ewakuacyjne w kierunku zachodnim ku Wiedniowi.

3. Osoby, które pozbawione są jakichkolwiek środków na utrzymanie siebie i swych rodzin poza Krakowem, w myśl zarządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych otrzymają w czasie podróży na stacyach kolejowych „Przerów“ i „Lundenburg“ bezpłatne pożywienie na koszt państwa i będą na koszt państwa w sposób odpowiadający wymogom sanitarnym i hygienicznym w odpowiednich miejscowościach rozmieszczone i przez cały czas pobytu tamże, aż do ustania obecnych wyjątkowych stosunków, na koszt państwa żywione.

4. Wspomniane pociągi ewakuacyjne odchodzić będą z nowego dworca towarowego (dojazd od ul. Długiej) w miarę zebrania się dostatecznej liczby podróżnych.

5. Przy pociągach tych ogranicza się wagę pakunków na 25 kg. od osoby. Na pakunki te nie będą wydawane poświadczenia odbioru i zarząd kolejowy nie bierze odpowiedzialności za ich należytą dostawę. Wobec tego nadawane do tych pociągów pakunki należy zaopatrzyć w dokładny, trwale przymocowany adres, zawierający imię i nazwisko nadawcy.

6. Bezpłatne bilety jazdy do pociągów ewakuacyjnych będą wydawane, począwszy od soboty dnia 26 września br., codziennie w czasie od godziny 9 rano do 1 w południe i od 3 do 6 wieczór w następujących lokalach:

1. w domu L. or. 11 przy ul. św. Anny, parter.
2. w domu L. or. 3 ul. Powiśle, parter.
3. w domu L. or. 15 ul. Karmelicka, I. p.
4. w domu L. or. 23 ul. Radziwiłłowska, part.
5. w domu L. or. 14 Rynek kleparski, parter.
6. w domu L. or. 41. ul. Krakowska, parter.

W lokalach tych można również otrzymać wszelkie objaśnienia w godzinach wyżej wymienionych.

W końcu zwraca się uwagę, że według powołanego na wstępie obwieszczenia, twierdza Kraków znajduje się w takim stanie wojennym, iż wskazanem jest, aby część ludności cywilnej opuściła okręg forteczny.

Wobec tego jest obowiązkiem ludności należycie niezaprowiantowanej korzystać jak najliczniej z obecnych pociągów ewakuacyjnych, aby uniknąć przykrych skutków przymusowej ewakuacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 25 września 1914 r.

Prezydent miasta
Dr Leo.

Równocześnie ogłoszone zostało następujące **ostrzeżenie:**

Zwraca się uwagę mieszkańców miasta, że wedle zarządzenia Dyrekcyi Kolei pociągami ewakuacyjnymi, które według obwieszczenia Magistratu z dnia dzisiejszego odchodzić będą począwszy od poniedziałku 28 września 1914 r. z nowego dworca towarowego w kierunku ku Wiedniowi, wyjeżdżać mogą z Krakowa tylko te osoby, które będą poza Krakowem pomieszczone i żywione na koszt Państwa.

Wobec tego wszystkie te osoby, które otrzymały pożyczki ewakuacyjne z funduszów przyznanych na ten cel przez c. k. Ministerstwo, nie mogą korzystać z rzeczonych wyżej pociągów ewakuacyjych, lecz muszą wyjeżdżać zwykłymi pociągami pocztowymi z dworca osobowego za opłatą taryfowej należytości jazdy. — Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Prezydent miasta **Dr Leo.**

Młody Austryak jedno-
roczny ochotnik opro-
wadził generałowę [illegible]
[illegible] po [illegible]
wszystkich zabytkach
Krakowa. Mając ze so-
bą malarza z Düssel-
dorfu, który ma ma-
lować sceny z tegorocz-
nej wojny. Ten zrobił

~~sobie~~ słuć w kościele Maryackim, a następ-
nego dnia widział Anczyc u niego już dobrze pod-
malowany obraz wnętrza Kościoła M. Nasi ma-
larze nie zostawią nam nic z tej wojny...
Wieczorem deszczowo, zimno. Korpus niemiec-
ki odszedł na północ ku Kielcom.

28 września 1914 poniedziałek

Bar. 741 — term. + 8, deszcz pokrapuje. Z wia-
domości gazeciarskich przytaczam:

Frankfurt, 28 września.

„Frankf. Ztg." donosi z Zurychu:

„N. Züricher Ztg." powtarza za pismami rosyjskiemi następujące doniesienie:
Rosyjski generalissimus obecnie cofa przyrzeczenie co do autonomii Polski. Uzasadnia to tem, że w bitwie pod Lwowem polscy strzelcy walczyli po stronie austryackiej i że konstytucya byłaby udzieloną Polakom tylko wtedy, gdyby wszyscy Polacy byli się zachowali lojalnie. Manifest do Polaków zresztą nie miał żadnego podpisu tak, że pod względem prawno-państwowym jest bez znaczenia. (i tak nikt nie wierzył manifestowi.)

(Nieprawdziwe?)

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 28 września.

(Via Berlin.) **Metropolita grecko-katolicki we Lwowie hr. Szeptycki został przewieziony do Niżnego Nowogrodu.**

Komunikują nam:

Komendę nad Legionami polskimi objął JE. **Karol Trzaska Durski,** marszałek polny porucznik.

Pułk trzeci jest sformowany. Na czele jego stanie c. i k. podpułkownik **Homiński.**

Do Legionu przydzieleni zostaną oficerowie: syn i bratanek JE. Durskiego.

Wymarsz wszystkich zorganizowanych Legionistów w pole nastąpi w najbliższych dniach.

Miejsce formowania czwartego pułku będzie w tych dniach ogłoszone.

Wczoraj wyjechał z Wiednia drugi oddział o-
chotników do legionu polskiego, między

mimo części Niemców. Publiczność wra-
dzienna zignorowała ich owacyjnie.

Ewakuacya Krakowa. Wczoraj rozpoczęły działalność dzielnicowe komitety obywatelskie, powołane do życia, by ułatwić wyjazd mieszkańcom Krakowa z obrębu twierdzy tutejszej. Przez cały dzień zgłaszało się wczoraj sporo osób o wyjaśnienia i bezpłatne bilety. W komitetach informowano, że miasto muszą opuścić wszyscy, nie mający dostatecznych zapasów żywności, oraz ludzie, nie mający środków utrzymania. Tego rodzaju osoby będą bezwarunkowo przymusowo wydalone. Dodać zaś należy, że przymusowe wydalenie pozbawia dotyczące osoby wszelkiej opieki rządowej.

Jak już wspomnieliśmy, dobrowolnie wyjeżdżający będą mieli zapewnione w gminach morawskich bezpłatne pożywienie na koszt państwa i odpowiednie pomieszkanie aż do ustania obecnych wojennych stosunków, poczem będą przewiezieni z powrotem do Krakowa.

Najniechętniej wyjeżdża uboga ludność, żyjąca tutaj z pracy rąk. Zachodzi obawa, że ludność ta narazi się na smutne skutki przymusowej ewakuacyi.

W magistracie krakowskim zgłaszały się wczoraj setki osób po pożyczki na ułatwienie sobie wyjazdu z Krakowa. Komisya pracowała cały dzień nad przyznawaniem zapomóg.

Na dworcu kolejowym od dwóch dni zapanował więcej ożywiony ruch. Wczoraj wieczorem wyjechała już pewna liczba osób, którym przyznano pożyczki ewakuacyjne. Jak donieśliśmy, tym osobom nie wolno wyjeżdżać pociągami ewakuacyjnymi. Pociągi te kursować będą od dnia dzisiejszego z nowego dworca towarowego na Krowodrzy. Kto wcześniej dobrowolnie wyjedzie, ten liczyć może na lepsze umieszczenie w miejscu przeznaczenia.

W Magistracie od 3 tygodni zupełne rozprężenie: urzędnicy odrzekający wrażenie w biurach, lub przyjmują u nich znajomych na pogawędki. Wiceprezydent Szarski tylko od rana do nocy spędzając równie życia i władzami wojskowości, wysyłając ciągle o aprowizacji, ciągle krytykowany przez wszystkich i nagabywany tysiącami próśb, reklamacyj i protekcyj.

Co słychać ze Lwowa?

20

(N. Reforma)

Od chwili zajęcia Lwowa przez armię rosyjską, nie posiadamy żadnych informacyj autentycznych o tem, co dzieje się w tem mieście. Dlatego też skwapliwie korzystamy z uczynności prywatnej, dzięki której otrzymaliśmy 2 numera warszawskiego „Kuryera Porannego" z dnia 22 b. m. W dzienniku tym znajdujemy następujące wiadomości ze Lwowa:

„Russkoje Słowo" pisze ze Lwowa:

Kolej żelazna do Lwowa jest naprawiona i przerobiona na szerokotorową. Ruch odbywa się bez przeszkody.

Po Brodach idzie stacya Krasne, gdzie odbywała się pierwsza uporczywa bitwa.

Miejscowość stanowi szerokie pole. Porozrzucane po niem patrony od nabojów. Widać mogiły. Rzędami ciągną się okopy austryackie.

Cały personal urzędniczy kolei stanowią Rosyanie, odkomenderowani z Rosyi. Stacye mają nazwy miejscowe, napisane rosyjskiemi literami.

Wzdłuż linii kolejowej koło Lwowa widać porozrywane druty kolczaste i okopy.

Życie we Lwowie jest teraz ciche, kilka sklepów niemieckich (?!) zamknięto, polskie i żydowskie otwarte.

Mowa dookoła polska.

Chodzą policyanci i żandarmi rosyjscy. Ale na posterunkach stoją tymczasem policyanci austryaccy (?!). Chodzą i proszą, ażeby nie zbierać się grupami.

Restauracye i hotele otwarte. Sprzedaż mocnych trunków i piwa wzbroniona. Miasto tymczasowo cierpi na brak pewnych produktów. Niema cukru, soli, chleba. Funt masła kosztuje 2 ruble.

Z Kijowa telegrafują do „Rjeczi", że z rozporządzenia dowódcy wojsk frontu południowo-zachodniego, wychodzić będzie we Lwowie gazeta „Wojennoje Słowo".

Reforma 29/9 1914

czynnego z dnia 1 sierpnia...
ych wkładek, które 16 września wynosiły
szcze więcej, jak 2.000 K., można oprócz 20%
a wyrównania podatków, żądać jeszcze 20%
a wypełnienia zobowiązań, wynikających
olongaty. Bez wszelkiego ograniczenia moż
ą żądać zwrotu sum dla wypłat na pożyczki
ństwowe i sum, złożonych przez rząd.

Odpowiednio do postanowień rozporządzenia
ostają poczynione zmiany także w przepisach
rawno-procesowych i w przepisach prawno-
gzekucyjnych. Zmiana odnosi się do tego, że
becnie także dla zabezpieczenia dopuszczal-
ą jest egzekucya na rzecz prolongowanych
retensyj.

Nowe postanowienia dotyczą prolongaty sę-
ziowskiej w tych wypadkach, w których dłuż-
ik nie jest w możności zapłacić sumy, wyjętej
pod prolongaty. Wówczas sędzia ma prawo,
podczas postępowania sądowego, albo bez tego,
na żądanie dłużnika przyznać odpowiednią pro-
ongatę, usprawiedliwioną stosunkami gospo-
darczymi dłużnika. Także i w postępowaniu
egzekucyjnem sędzia ma jeszcze możność
uwzględnienia stanu majątkowego dłużnika.

Dla obszarów, które stały się bezpośrednio widownią wojny, przewidziany jest dalszy wyjątek na rzecz dłużnika. Tutaj mianowicie sąd bez względu na to, czy chodzi o pretensye już z pod prolongaty wyjęte, czy też nie, może przyznać prolongatę i odroczyć egzekucyę, jakoteż może wykluczyć niekorzyści prawne, połączone z niewypełnieniem na czas zobowiązań kontraktowych, lub je też dodatkowo znieść.

Intronizacya ks. arcybiskupa Likowskiego.

Z Poznania donoszą:

Intronizacya nowego arcypasterza obu
szych archidyecezyj odbyła się z wielką okaza-
łością w dniu 25 b. m. po południu.

Na godzinę przed oznaczonym czasem tłumy
publiczności zapełniły plac przed katedrą i czę-
ściowo samą katedrę. Równocześnie zgroma-
dziły się bractwa i cechy z chorągwiami i u-
tworzyły szpaler. O godz. 4 zajechał przed ka-
tedrę galową karetą ks. arcybiskup w towa-
rzystwie ks. biskupa Kloskiego z Gniezna i
przybocznych kapelanów. Przy odgłosie dzwo-
nów katedry wszedł ks. arcybiskup do kościoła
N. Panny Maryi, a równocześnie odezwały się

od popołudnia deszcz, wieczorem o 9½
grzmoty i ulewa. Nad ranem deszcz ustał
ale barometr spadł na 732. +12. R. ter.
w piecu zapalono dziś u mnie po raz pierwszy w tej je(sieni)

29 września Wtorek

Wiadomość o próbach wtargnięcia Mos-
kali do Węgier już bardzo nas martwi,
bo Węgry i Niemcy wyrażają się lekceważ-
ąco o zniszczeniu 3/4 części Galicyi —
możliwe na swej skórze poczują, jak to
smakuje. Co Moskale nie zniszczyli,
to zrujnowali w zachodniej Galicyi
Austryacy a zwłaszcza węgierskie puł-
ki postępujące z bezwzględnością, jak-
by w nieprzyjacielskim kraju. Zabie-
rają konie i wozy dając kwitki z
notesu wyrwane i ołówkiem naba-
zgrane, kwaterują się gwałtem

gdziekolwiek, Ztąd zburzyli: szkołę Krakowa, potratowali zasiewy i płoty, powycinali drzewa — tem się różni ta okolica od zajętych przez Moskali, że mieszkańców nie mordowano.

Wczorajsze dzienniki przynoszą wiadomość, że skutkiem naszych operacyj armii niemiecko-austr. Rosyanie rozpoczynają „ruchy wsteczne"

30 września, środa

Barometr 743 — tev. +6. R. O losie Lwowa przynosi N. Reforma 30/9. następującą informacyę:

Wiadomości ze Lwowa.

Pomimo całej ściśliwości żelaznego pierścienia, jakim armie rosyjskie opasały Lwów, filtrują się od czasu do czasu do zachodniej części kraju wiadomości o tem, co dzieje się w zajętej przez wojska rosyjskie stolicy Galicyi. Ludność jej bowiem, choćby tylko w celach aprowizacyjnych, znosić się musi z przyległemi wsiami i miasteczkami, skąd znowu wydostają się ludzie różnemi sposobami poza kordon wojskowy, aby dotrzeć do Krakowa i tutaj swobodniej odetchnąć. Od takich zbiegów otrzymaliśmy w ostatnich dniach pewne uzupełniające się nawzajem informacye, które tutaj, w luźnym oczywiście związku, zestawiamy.

Wkraczająca do Lwowa armia rosyjska była przedewszystkiem na tyle przezorna, że nie chciała burzyć tej administracyi miejskiej, jaką zastała, dopóki oczywiście nie wytworzyłaby nowej i własnej. Dla tego komendant miasta, gen. Szeremetjew, zaraz w pierwszej chwili zostawił w urzędowaniu pierwszego wiceprezydenta miasta, dr Tadeusza Rutowskiego, którego zamianował prezydentem, i drugiego wicepr. Stahla, którego zamianował jego zastępcą. Nadto zostawiono w urzędowaniu cały magistrat, a urzędnikom nawet znacznie podwyższono płace. Radę miejską wezwano także, aby dalej funkcyonowała.

Zarządzenia te zatwierdził hr. Jerzy Bobrinskij (widocznie krewny znanego u nas hr. Bobrinskiego), zamianowany „generał-gubernatorem Galicyi". Zajął on pałac namiestnikowski wraz z jego biurami i tam urzęduje.

Gubernatorem mianowany został, jak nas poinformowano „kniaź Czartoryskij". Oczywiście za autentyczność nazwiska nie możemy brać odpowiedzialności. Komendantem miasta pozostał generał Szeremetjew.

Za spokój w mieście odpowiada **16 zakładników**, wziętych przez komendanta. Mianowicie po czterech wybrano z pośród Polaków, Moskalofilów, Ukraińców i żydów. Z nazwisk zdołaliśmy ustalić jedynie nazwisko **posła Stesłowicza**, jako polskiego zakładnika. Z polskimi zakładnikami obchodzi się władza rosyjska o tyle dobrze, że pozostawia im osobistą wolność za poręczeniem „słowem honoru", że się ze Lwowa nie wydalą.

Raz tylko byli zakładnicy, a zwłaszcza żydowscy, w niebezpieczeństwie, gdy losy bitwy pod Gródkiem Jagiell. przeważyły się na stronę naszą i gdy kolumna austryacka zbliżyła się do Brzuchowic. Okazującym zaniepokojenie mieszkańcom żydowskim Lwowa oświadczyć wtedy miał komendant miasta krótko i węzłowato, że w razie najmniejszych wykroczeń zakładnicy odpowiedzą głową.

Z powodu braku drobnej monety, magistrat wydał bony jednokoronowe z podpisem Rutowskiego i Stahla z tem zastrzeżeniem, że magistrat za 20 takich bonów wypłaca banknot dwudziestokoronowy.

Rubel ma przymusowy kurs po 3 kor. 30 hal. Ten wysoki kurs rubla ma być kontrybucyą, na Lwów nałożoną.

Podobno wszystkie dzienniki polskie (z wyjątkiem oczywiście „Gazety Lwowskiej") wychodzą dalej, z pozwolenia, czy też nawet z nakazu komendanta miasta. Oczywiście zamieszczać muszą obowiązkowo telegramy Agencyi Petrogradzkiej. Tylko wydawnictwo „Diła" zostało zakazane.

Wogóle władze rosyjskie Ukraińców nie uznają. Po ulicach wolno mówić tylko po polsku, albo po rosyjsku. Wobec tego Ukraińcy przypomnieli sobie język polski i wcale dobrze nim władają.

Czy metropolita Szeptycki został rzeczywiście wywieziony, nie mogli nas poinformować ludzie, którzy dość dawno z zajętej przez Rosyan części kraju wyjechali. Faktem jest, że był internowany.

Wogóle rząd rosyjski uznaje tylko religię katolicką, prawosławną i mojżeszową.

W mieście panuje martwy spokój. Sklepy z obowiązku otwarte, kupujących jednak mało. Wódki pod żadnym warunkiem sprzedawać nie wolno. Restauracye i kawiarnie spełniają swoje funkcye. Aprowizacya miasta szwankuje bardzo. Izba handlowa miała nawiązać stosunki z Kijowem, dokąd prowadzi ze Lwowa kolej szerokotorowa, celem nawiązania stosunków handlowych.

Wiadomość, jakoby Rosyanie zbombardowali lub spalili którykolwiek z gmachów publicznych, wedle zgodnych opowiadań naszych informatorów, mija się z prawdą.

Podobno skonfiskowany w Winnikach tytoń oddali Rosjanie miastu do sprzedaży na pokrycie bieżących wydatków

Głos Narodu z 29/9 1914

Odjazd ludności ewakuowanej z Krakowa. Wczoraj odjechały pierwsze pociągi ewakuacyjne z Krakowa; jeden pociąg ruszył około godz. 10 rano, drugi około południa. Tymi dwoma pociągami odjechała przeważnie ludność żydowska w liczbie przeszło tysiąca osób, z ludności chrześcijańskiej wyjechało 150 osób. Przy pociągach dla opieki nad ludnością żydowską jechało dwóch koncypientów adwokackich; dla opieki nad ludnością katolicką pojechał ks. Dr Stanisław Zegarliński. — Dzisiaj nadszedł telegram z Bogumina, dokąd pierwszy pociąg przybył o godz. 5 wieczór, tak, że jak na dzisiejsze czasy, pociąg jechał „błyskawicznie", bo tylko 7 godzin. Ludność żydowska jedzie do Lundenburga, ludność katolicka będzie rozmieszczaną w okolicy Przerowa na Morawach.

Dzisiaj rano o godz. 11 odszedł trzeci pociąg ewakuacyjny wyłącznie z ludnością katolicką i to przeważnie z Półwsia i ze Zwierzyńca; pociągiem wyjechało przeszło 700 osób. W pociągu tym jedzie także z polecenia księcia biskupa ks. Karol Słowiaczek.

Na dworzec towarowy przybył książę biskup Adam Sapieha i kilku księży krakowskich, p. wiceprezydent Saare, p. radca Wielgus, Dr Frühling, radca Dudek i w. i. Na uznanie zasługuje zarządzenie Dyrekcyi tramwajów, która dla ludności dzielnicy Zwierzynieckiej oddała bezpłatnie większą ilość wozów dla przewiezienia na dworzec. Komitet magistracki przygotował posiłek dla mieszkańców, tak, że nikt nie odjechał głodny, ale otrzymał bułki, chleb z kiełbasą i gorącą herbatę. Dr Wielgus i Dr Frühling rozdawali posiłek. Naogół nie znać na ludności ewakuowanej przygnębienia. Spokojnie przyjmuje ona tę konieczność wyjazdu, a obecność kapłana katolickiego podnosi ducha ludności.

Jutro wyjeżdża znowu pociąg z ludnością chrześcijańską, we czwartek pojadą pociągi z ludnością żydowską, która z powodu świąt przez te dni nie mogła wyjeżdżać. W piątek odejdą pociągi z ludnością chrześcijańską z dzielnicy Piasek i Grzegórzki, gdyż ludność z tych dzielnic chce jechać razem nierozdzielona. I przy tych pociągach pojadą księża dla opieki ludności.

Wczorajem spotkałem oddział legionistów około 1200–1500 ludzi kompletnie umundurowanych i uzbrojonych. Karabiny mają podobno z greckimi napisami, gdyż zaopatrowano ich w broń przygotowaną na zamówienie Grecji w jednej z austr. fabryk.

Wczorajem dotkliwe zimno.

ADMINISTRACYA „NOWEJ REFORMY".

Nr. ....

W. Pan Dr Klemens Bąkowski

w ....

poczta ....

dla ewakuowanych

zapłacił: z Krakowa

Korony	
10.—	

Prenumeratę za czas od .... *do* ....

Sprzedaż numerów za miesiąc ....

Kraków, d. 29/9 19 14

Administracya „Nowej Reformy".

1 października. Czwartek. pogoda 9 rano
Barom. 748. term. +7. R.

Głos Narodu 30/9

Kraków, dnia 29 września.

Ewakuacya miasta. Dzisiaj o godz. 11 przed południem odszedł czwarty z rzędu pociąg ewakuacyjny. W pociągu odjechało 570 osób ludności katolickiej z różnych dzielnic Krakowa, przeważnie kobiety i dzieci. Na pochwałę komitetu zapisujemy, iż rzeczywiście przykłada dużo starania, by ludności wyjeżdżającej i to tej najbiedniejszej, ale uczciwej przyjść z pomocą. Jak po inne dni pojawili się na stacyi z komitetu: p. wiceprezydent S a r e, ks. Dr C a p u t a, ks. Juliusz M a t y s i a k i kilku radców miejskich. Ludność ewakuacyjna pomieszczona została w wozach o s o b o w y c h i o p a l o n y c h, a komitet rozdzielał obficie posiłek w postaci gorącej herbaty z winem i bułek. Szkoda, iż przy pociągu nie ma żadnej z pań krakowskich przy rozdziale posiłku.

W pociągu pojechał ks. Artur M a r y n o w s k i i kleryk Stanisław R a b o. Księża zamyślają dla dzieci urządzić na czas ewakuacyi na Morawach s z k ó ł k ę p o l s k ą. Wobec tego pożądanem byłoby, aby do pociągów ewakuacyjnych przyłączyło się parę osób z grona nauczycielskiego krakowskiego ludowego i wspólnie z księżmi ich zacny zamiar urzeczywistniło.

Obywatele dzielnicy Grzegórzki zorganizowali osobny komitet, który zajmie się wyjeżdżającymi mieszkańcami naszej dzielnicy. Komitet urzęduje cały dzień od 9 rano do 7 wieczór, w lokalu fabryczn. p. Meresińskiego, przy ul. Chodkiewicza (Woźniakowskiego) l. 100 w podwórzu. Tam trzeba się zgłaszać po bilety na wyjazd, wszelkie wyjaśnienia, radę i pomoc.

Komitet poczynił starania, aby ludność Grzegórzek i Dąbia wyjechała osobnym pociągiem, który odjedzie **w sobotę dnia 3 października br. o godz. 3 popołudniu z dworca towarowego.**

Należy zaraz bez zwłoki zgłaszać się do Komitetu, gdyż od wczesnego napływu chętnych do wyjazdu, zależy dobre zorganizowanie podróży i dalszej akcyi Komitetu.

Kilku członków Komitetu, a także ksiądz z parafii św. Mikołaja wyjedzie razem z ludnością, aby opiekować się podczas podróży i tam na miejscu na Morawach. Mieszkańcy Grzegórzek i Dąbia mogą więc być spokojni o swój los, gdyż będą umieszczeni w jednej miejscowości, a tam będą mieli należytą opiekę.

Komitet uczynił wszystko, co mu nakazywało sumienie, troska o naszych współmieszkańców i poczucie odpowiedzialności wobec Boga i naszego kraju.

W dniu wyjazdu tj. w sobotę o godz. 8 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja odbędzie się na intencyę wyjeżdżających uroczyste nabożeństwo z kazaniem ks. kanonika Rychlaka. Punktualnie o godz. 1 w południe zbiorą się wyjeżdżający w lokalu Komitetu (przy ul. Chodkiewicza l. 100, dom p. Meresińskiego), skąd razem z Komitetem udadzą się wprost na dworzec kolejowy.

Komitet naczelny ogłasza, że zamiast proponowanych 2 pociągów bezpłatnych, skompletowano już trzy, a czwarty się organizuje. Nie obiecywano za dużo, a za to zrobiono wiele. Czwarty pociąg będzie

niewątpliwie rychło skompletowany, bo
wielu z rozwiązanego wschodniego legionu,
którzy nie chcieli składać przysięgi wier-
ności cesarzowi austr., jak legion zachodni,
rozmyślili się wreszcie, że przecież Austrya
nie może uzbrajać ludzi, którzyby
one mogła być pewną – i wstępują teraz
do legionu zach. składając przysięgę po-
wyższą. Formacya kawaleryi jest na
ukończeniu (pułkownik Sobolewski
Fokks) a obecnie formuje się 4 bate-
ryę artyleryi legionów.

Oczekujemy nowej wiadomości o suk-
cesach nowej ofensywy niemiecko-
austr. w Galicyi i ofensywy niemieckiej
w Królestwie polskiem.

Ewakuuje się ciągle ludzi, którzy nie
mieli przeszkody na rozbrojenie zapasów

na 3 miesiące — a policja nie sprzątnęła żebraków i włóczęgów ulicznych, których przedewszystkiem należałoby „ewakuować” — nawet lepiejby dla nich było, bo każdy dostałby koronę dziennie, a choć teraz więcej wyżebrze, to później z postępem nędzy ogólnej, będzie trudno i centa wyprosić. Po wojnie, jakkolwiek koniec będzie, reorganizacya władz administracyjnych będzie konieczną. Obecna administracya była niedołężna, starostowie uważali się za dygnitarzy, a nie za urzędników obowiązanych do roboty bez inicyatywy, a gdy przyszły niespodziewanie nowe stosunki skutkiem wojny, żaden nie zdobył się na samoistny krok jakiś twórczy, energiczny, lecz nie widząc żadnego paragrafu pozostał bezradny i cała jego

drażliwość zgromadzeń do szukania
„szpiegów" i podpisywania legitymacji.
Namiestnictwo także samo, ani samo
nic wydaje przepisów, ani nie umie
nic zarządzić – ludność cywilna bez
opieki, porady, jest tylko ofiarą wymagań wojskowych.

Jakaś batalia rozpoczęła się na
północy, bo wieczorem przypuszczono atak,
tak zawzięli Niemców. Kap. Stavik w przejeździe
przyszedł przywitać się, zdrowy, tylko schudł.

2 październik ~~Czwartek~~ Piątek.

Bar. 741 – term. + 8°R. Rano deszcz,
około 10. pokazuje się słońce. Dzienniki
przynoszą szczegóły formacji naszego
legionu który wzrósł do poważnej cyfry
20,000 ludzi. Oby Bóg dał im pomoc,
dzielnie, ale nie na marne poszły wysiłki krwi i mienia biednej Galicji! –

Kraków, 2 października.

Trąbka wojenna powołała już na bój nasze zbrojne szeregi ochotnicze. Od kilku tygodni stoją legioniści polscy w kurzawie bitew i odwagą, zapałem, wytrzymałością na trudy obozowe potwierdzają starą, nigdy nie zwiędłą sławę polskiego oręża. Mamy pośród siebie, w Krakowie, pierwszych rannych, którzy przybyli z pola walki. Jeden pełny pułk znajduje się w ogniu. Inne, gotowe do wymarszu, wyruszają właśnie w ślad za tamtym, na trudne posterunki, na których również staną twarzą w twarz wobec wroga. W toku są dalsze wreszcie formacye. Chwila obecna pozwala już na podsumowanie wyniku dotychczasowych prac około stworzenia Legionu polskiego, wyniku, który stanowi na razie bilans pierwszego i najważniejszego okresu działalności, jaką podjął Naczelny Komitet Narodowy.

Utworzony w dniu 16 sierpnia r. b. Naczelny Komitet Narodowy podzielił się, jak wiadomo, na dwie Sekcye: Zachodnią i Wschodnią, z których każda rozpoczęła natychmiast zabiegi około sformowania jednego Legionu. W prezydyach obu Sekcyj, w departamentach wojskowym, skarbowym i organizacyjnym, w licznych komitetach powiatowych, które w ciągu kilku dni powołane zostały do życia, zawrzała wytężona praca przygotowawcza. Odezwa Naczelnego Komitetu, wzywająca do współdziałania najszersze koła społeczeństwa, znalazła wszędzie chętny i czynny oddźwięk. Mimo przesilenia gospodarczego, wywołanego wojną, ruszyła się żywo ofiarność publiczna. Do biur werbunkowych we Lwowie, w Krakowie i na prowincyi poczęły napływać tłumne zastępy ochotników ze wszystkich stanów. W ramach, nakreślonych przez Komitet Naczelny, zarysowała się akcya pełna siły wewnętrznej, mająca w dalszym toku, na szerokiej widowni wojennej, zamanifestować czynnie nasze nieprzedawnione prawo do życia i rozwoju, a temsamem chlubnie świadcząca już o naszej żywotności.

Wypadki z zewnątrz przeszkodziły jej chwilowo rozwinąć się w rozmiarach, jakie były zakreślone na wstępie. Szybko tocząca się lawina wojny oddała czasowo wschodnią część kraju we władanie nieprzyjaciela, uszczuplając tem samem teren, na którym swobodnie dokonać się miała nasza akcya. Formacya Legionu wschodniego straciła w znacznej części grunt pod nogami. Kilkutysięczny zastęp ochotników na przestrzeni między Zbruczem i Sanem, nie zorganizowany ostatecznie, stopniał pod naporem nieprzyjaznych okoliczności do tysiąca i wyparty ze swego naturalnego pola przygotowywania się, musiał wyrzec się projektowanej początkowo samodzielności, tworząc pierwsze kadry pułku trzeciego. W pomyślniejszych warunkach przyszło formować się Legionowi zachodniemu. Sześciotygodniowa praca, zogniskowana w Zachodniej Sekcyi N. K. N., wydawała rezultaty, które ze względu na szczupłość czasu, a zwłaszcza trudności, związane z powszechną depresyą ekonomiczną, należy uznać za nader wydatne.

Na apel Sekcyi Zachodniej N. K. N. stanęły w ciągu tych kilku tygodni kadry ochotnicze, z których sformowano cztery pułki piechoty, tworzące razem Legion zachodni. Pułk pierwszy, w którego skład wszedł w znacznej części wyborowy materyał dawniej już przygotowany, stoi pod rozkazami pułkownika Piłsudzkiego i, jak wiadomo, znajduje się już na polu walki, gdzie sprawnością bojową, odwagą i wysokiem pojmowaniem obowiązków zdążył pozyskać sobie najchlubniejszą opinię. Pułk drugi i trzeci, których wyszkolenie ukończone zostało w dniach ostatnich, odchodzą właśnie na plac boju, pod komendą pułkownika Zielińskiego i podpułkownika Chomińskiego. Pułk czwarty formuje się i będzie również niebawem przygotowany do czynnego wystąpienia. Wraz z odpowiednią ilością artyleryi i konnicy cała formacya Legionowa liczyć będzie na razie do dwudziestu tysięcy ludzi. Na razie, — dopóki okoliczności nie pozwolą rozwinąć tej siły do rozmiarów poważniejszych.

Znaczenie Legionu polskiego już dziś nie może ulegać zaprzeczeniu.

Niemiecki publicysta, który bawił temi dniami w Krakowie i przypatrzył się junackiej rzeszy zaciągniętej pod sztandar Legionu, wypowiedział mniemanie, iż Austrya może być dumną z tego, że u boku jej stanęło ochotnicze wojsko polskie. Jest ono świadectwem, jak dobrą i słuszną jest sprawa, za którą monarchia swój miecz wydobyła. „Polacy — są to słowa pisarza niemieckiego — upiększają tę wojnę własnem ciepłem, rozgrzewają wszystkich żołnierzy Austryi“. Za...

Legion nasz wypełni w całości swoje wojskowe zadanie, już walor jego moralny żyje i działa. Z najwyższego, bo wewnętrznego nakazu, powstały te dobrowolne bataliony, z najgłębszych bo samorzutnych źródeł duchowych wytrysnęła ich siła.

Działanie jej mogliśmy sprawdzić, śledząc żywiołową ofiarność, jaką na wezwanie N. K. N. rozwinęły wszystkie warstwy społeczeństwa naszego w tej dzielnicy. Nie cyfry — bo te w kraju ubogim i burzą wojenną bezpośrednio wstrząśniętym, nie mogą olśniewać — ale wartość moralna ofiar waży tu na szali. Długie listy składek w pieniądzach, w produktach i kosztownościach, ogłaszane przez N. K. N., pełne były bezcennych darów, które do wspólnego skarbca niosła miłość maluczkich, najuboższych, najskąpiej przez los uposażonych. Obok gromadnych ofiar gmin i instytucyi publicznych, obok dobrowolnego podatku warstw zamożnych, widzieliśmy hojnie napływający grosz wdowi, liczyliśmy te najbardziej wzruszające oszczędności z suteren i chaty wiejskiej, patrzyliśmy na ów drogocenny strumień ofiary, który szedł od dolnych pięter naszej budowy narodowej. A z taką samą radością, z jaką polskie ubóstwo niosło swój grosz, czy produkt, czy kosztowną pamiątkę do Skarbu wojennego Legionów, spieszyła także żywa praca, aby wysiłkiem swym przyczynić się do postawienia ochotników naszych na stopie bojowej.

W tej atmosferze zapału ogólnego, która niejednokrotnie zastąpiła kasę wojenną, uformował się nasz Legion krakowski.

Księgi Sekcyi Zachodniej N. K. N. wykazują, że do d. 25 września wydano w gotówce: na oddział w Krakowie K. 135.000, na intendanturę 140.000 K, na prowianturę 173.000 K, na oddział sanitarny 37.000 K, na oddział techniczny 14.000 K, na oddział werbunkowy 3.000 K, na tren i konie 200 000 K, na transporty i automobile 30 000 K, na inne potrzeby 34.000 K, razem Koron 1,166.000. Uderza w tym wykazie niezmiernie niska cyfra wydatków na zaprowiantowanie kilkunastu tysięcy ludzi w ciągu przeszło 5 tygodni. Zrozumiemy ją dopiero, gdy się przypomni ofiarny współudział w tej dziedzinie naszych rzemieślników i naszego ludu, owych piekarzy, co znosili chleb dla legionistów, owych tłumów gospodarzy i kobiet wiejskich, co z własnego popędu przez cały ten okres zwoziły do Krakowa drób, masło, sery i inne produkty dla umiłowanych żołnierzy polskich. Jednak i te, dające się cyframi ująć ofiary, nie tłumaczą jeszcze w całej pełni nadzwyczajnego wyniku, jakim może się wykazać dotąd akcya legionowa. Trzeba wskazać nadewszystko na ów czynnik entuzyazmu, który stanowił siłę popędowa dla każdego kółka w tym wielkim mechanizmie przygotowawczym. Zadanie, jakie w obliczu ważnej chwili dziejowej nakreśliła sobie Sekcya Zachodnia N. K. N., musiałoby w warunkach normalnych pochłonąć nieporównanie więcej czasu i środków.

Do kadrów legionowych napływał żywioł surowy i niewyszkolony, w znacznej części z pośród wiejskiej młodzieży. Należało go na poczekaniu niemal wyćwiczyć, ubrać, nagiąć do dyscypliny wojskowej, zszeregować w całość sprawną i karną. Jeżeli przy usilnej pracy zarówno organów Naczelnego Komitetu, jak ciała oficerskiego powiodło się osiągnąć ten cel w tak krótkim czasie i tak skromnymi środkami materyalnymi, to sprawił to ów z głębi ducha narodowego poczęty entuzyazm, który naszą Legię ochotniczą powołał do życia i pchnął w wir rozgrywającego się na naszej ziemi dramatu.

Niespodziewane wypadki spiętrzyły przed N. K. N. przeszkody, które chwilowo w znacznym stopniu utrudniają dalszą niezamkniętą jeszcze akcyę. Zmniejszyła się przedewszystkiem wydatność ofiar, płynących na Legiony. Okupacye pewnej części kraju przez nieprzyjaciela i tłumne wyjazdy z okolic, zbliżonych do teatru wojny, zatamowały wiele źródeł dotychczasowej ofiarności. Z całego szeregu gmin miejskich i instytucyj publicznych, które zdeklarowały większe dary, płatne w pewnych odstępach czasu, nie może Skarb wojenny Legionów spodziewać się na razie przyrzeczonych zasiłków. Z tych samych przyczyn osłabła znacznie intenzywność drobnych ofiar prywatnych. Ale i zebrane dotychczas zasoby nie zawsze dają się uruchomić. Bardzo poważna część ich spoczywa w papierach wartościowych, gdy rozległe agendy Naczelnego Komitetu Narodowego wymagają w każdej chwili rozporządzalnej gotówki.

Dlatego niezbędną jest dalsza, jak najbardziej wytężona ofiarność i ofiarność ta, mimo niekorzystnego położenia, w jakie kraj nasz został wtrącony, zawieść nie powinna, a powołane są do niej zwłaszcza najzamożniejsze i najmniej dotąd wyczerpane warstwy naszego społeczeństwa.

Akcya Sekcyi Zachodniej N. K. N. nie jest zamknięta. Toczy się ona dalej i ma ważne jeszcze zadania do spełnienia. Troska o środki materyalne, które zadaniom tym mają służyć, troska o pełny skarb na dokończenie wielkiego dzieła, musi i w dalszym ciągu górować ponad wszystkiem!

Gdy pierwsze nasze pułki biorą już krwawy chrzest na polach bitew, a w szeregi Legionu ciągną świeże zastępy, nie wolno nam zatrzymywać się w pół drogi.

Oręż, który zabłysnął znowu w naszym ręku, może w tem powszechnem zmaganiu się ludów wywalczyć nam tylko korzyści.

Gdyż nawet uczciwy wróg będzie musiał uznać w naszym czynie wojennym dwie cnoty:

Że za szczęście ojczyzny potrafiliśmy krew przelać, i że umieliśmy w chwilach ciężkiej próby dochować wierności państwu, które w dobrej swej doli uznawało nasze prawo do życia.

2/X Szczury, które umieściły się w Magistr. krakowskim już to-nie i pouciekały – zaczynają wracać: wrócił sławetny p. Berndger i Illmi Jan Fedorowicz. (Jakiś cyfrowy po-s gorszy tamże drapacz!).

(Znikli rzeczywiście po paru dniach!)

P. S.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 października.

Politische Correspondenz donosi:

Jak się dowiadujemy, **rząd austro-węgierski przesłał rządom państw neutralnych następującą notę werbalną**, dotyczącą **Legionów polskich**:

Główno-dowodzący armii rosyjskiej kazał w dziennikach polskich ogłosić oświadczenie, powiadające, że członkowie organizacyj polskich, noszących nazwę „Sokół" w Galicyi biorą udział w walkach z wojskami rosyjskiemi i posługują się kulami wybuchowemi z odciętym końcem. Do tego główno-komenderujący dołączył polecenie, aby „Sokołów" i inne związki tego rodzaju nie uważać za kombatantów, lecz przeciw członkom tych organizacyj występować z całą surowością ustaw wojskowych.

Rząd austro-węgierski stwierdza wobec tego całkiem formalnie co następuje: Wyżej wymieniona nazwa „Sokoli", albo inne stowarzyszenia, dotyczy tylko Legionów polskich, które składają się po części z członków takich stowarzyszeń. Ta okoliczność jednak co do kwalifikacyi Legionów polskich pod względem prawa wojennego nie może wchodzić w rachubę. **Legiony te** utworzone zostały w taki sposób, że **nie tylko odpowiadają wszelkim warunkom przepisanym w artykule pierwszym regulaminu, dotyczącego ustaw i zwyczaju wojny lądowej, lecz tworzą także część armii austro-węgierskiej**, z którą są połączone organicznym węzłem: członkowie Legionów złożyli przysięgę na chorągiew, ich oddziały komenderowane są przez oficerów austro-węgierskich, na czele ich stoi jenerał austro-węgierski, który sam podlega rozkazom komendy armii.

Co się tyczy rzekomego użycia kul wybuchających z odciętym końcem przez polskie Legiony, to oświadcza rząd austryacki, że a n i t e L e g i o n y, a n i j a k a k o l w i e k c z ę ś ć a r m i i a u s t r o - w ę g i e r s k i e j n i e p o s ł u g u j e s i ę p o d o b n e m i k u l a m i.

Wobec tego stanu rzeczy, **wszelka czynność Rosyi, zawierająca nieuznanie polskiego Legionu jako strony wojującej, stanowiłaby jaskrawe naruszenie postanowień hagskich, przeciwko czemu rząd austryacki już obecnie podnosi najkategoryczniejszy protest.**

Podziękowanie komendanta Legionów. Naczelny Komitet Narodowy otrzymał następujące pismo:

Za kilka godzin opuszczą wojska polskich Legionów, pod moją komendą zostające, gościnne mury prastarego Wawelskiego grodu, by udać się na pole walki, z odwiecznym wrogiem Polski.

W tej poważnej chwili odczuwam gorącą po trzebę złożenia całemu polskiemu Narodowi n: ręce Jego jedynej obecnej reprezentacyi Naczel nego Komitetu Narodowego, tak imieniem wła snem, jak i imieniem podległych moim rozka żom oficerów i żołnierzy, z głębi serca płynące go podziękowania za tak troskliwe zajęcie si polskimi Legionami.

Na pole boju niesiemy serca pełne gor: wdzięczności dla Narodu za Jego nadzwycz: ofiarność.

Nie wątpię, że Naczelny Komitet Narodo także i dalsze formacye Legionów Polsk otoczy tą samą opieką.

Staraniem moim i moich żołnierzy będzie wdzięczyć się Narodowi czynami wojenny które nowym blaskiem okryją imię polski żołnierza.

Durski

Kraków, 30 września.

Dalsza ewakuacya miasta. Wiadomo, że wielkich miastach kryje się pełno biedy i nęd nie brakowało tej biedoty i w naszym Kra wie, ale dopiero w czasie ewakuacyi mogli obecni na stacyi towarowej o tem przekon gdy ta bieda wyszła ze swych zatęchłych r ciemnych izdebek na światło dzienne. Tysiące wyjechały i jeszcze wyjadą z Krakowa pociągami ewakuacyjnymi, czy znajdą w miejscach swego przeznaczenia znośne warunki bytu, o tem dziś wyrokować nie można. Komitet magistracki zajął się ludnością ewakuowaną dopiero wówczas, gdy ministeryum spraw wewnętrznych zapewniło wyraźnie, że w krajach koronnych (czy to na Morawach, czy w Krainie) znajdą i odpowiednie mieszkania i pracę i wyżywienie. O ile i w jaki sposób będzie to wykonane, doniosą nam kierownicy pociągów ewakuacyjnych, którzy nadeślą w tych dniach obszerne sprawozdania.

Dotąd Komitet otrzymał telegraficzną wiadomość, z której wynika, że ludność żydowska będzie rozmieszczoną na Morawach w okolicy Berna, ludność zaś katolicką skierowano do Krainy w okolicę Lublany, a ks. Ch. Żegadliński nadesłał o tem wiadomość z Brück nad Murem.

Możemy być tedy o tę ludność spokojnymi, gdyż wśród Słoweńców mamy wielu przyjaciół.

Dzisiaj odszedł wielki pociąg ewakuacyjny o godz. wpół do 12 przed południem. Pojechało pociągiem 389 osób ludności żydowskiej i 500 osób ludności katolickiej. Z ludnością katolicką pojechał ks. prof. Józef Tomasik.

Dzisiaj wyjechała ludność najbiedniejsza, przeważnie z Podgórza; pomiędzy najuboższą ludność podgórską rozdzielali delegaci magistratu podgórskiego zasiłki. Jak w innych dniach rozdzielono obficie pomiędzy ludność posiłek. Pomagały przy tem panie: Zofia Popielówna i Rychlingówna.

Z powodu zakwaterowania przedwczoraj wojsk przechodzi wyż dano polecenie przyjmowania w hm. [illegible] marek nie [illegible] po 1 Kor.
20. 4.

3. październik, sobota

Bar. 748 — ter. + 9°R. Pogoda.

według dzienników wyjechało wczoraj

chało pociągiem ewakuacyjnym 150 osób, 70 żydów, 80 chrześcijan. Dzisiaj odjeżdża ludność robotnicza z Grzegórzek w liczbie przeszło tysiąca osób. Ludnością tą zajął się troskliwie osobny komitet pod przewodnictwem p. posła Zieleniewskiego i ks. kan. Rychlaka. W pociągu pojedzie dla opieki ks. prof. Juliusz Małysiak. P. prezes Bandrowski postarał się, iż T. S. L. oddało do użytku tych „exulów" biblioteczkę w liczbie 250 tomów. Rano o godz. 8 odprawi się na intencyę odjeżdżających nabożeństwo w kościele św. Mikołaja z kazaniem ks. prob. Rychlaka, pociąg odejdzie o godz. 3 po południu. Już od godz. 11 rano będzie funkcyonowała na dworcu towarowym „herbaciarnia" dla pokrzepienia i ogrzania zbierającej się ludności.

Żebracy jednak i włóczęgi dalej pozostają w mieście!

Coraz więcej faktów wychodzi na jaw co do nadużyć i niedołęstw wojennych. Honwedzi niszczyli dobytek zabierając bydło konie pasze (Iwanów np.) w [illegible] [illegible] kuchni oficerskiej cały zapas szampana i nic nie zapłacili, zato

./.

w jednej z bitew pod Lwowem pierwsi u-
ciekli i rzucali karabiny po drodze się.
Jak pamiętę. Wszystko mi rozdawano.
To Mamorstwicka o stanie rzeczy, a
tem samem on nie mógł informo-
wać starostów, trzymano w tajemnicy
klęski, i w każdem miejscu dopiero
w ostatniej chwili dowiadywano się,
że już idą Moskale, i wtedy wszyscy
i ludność uciekali nagle bez dobytku
nawet, niczraz ledwo z ubraniem.
Wstrzymanie burzenia ...
wsi ... zawdzięczamy – Pru-
sakom! – Obiecanej fortece oświadczyli
że na burzenie czas w ostatniej chwili
a nie teraz, gdy nie wiadomo, czy
dojdzie w ogóle do oblężenia![1]
Już od pomocnikra rozpoczynki się

[1] Ale ~~...~~ pierwej zburzono pół parę wsi
i spalono Sroszowice! Strach ma wielkie oczy.

„Aufmarsch" Niemców ku północy — oczekujemy więc jakichś wiadomości z tego planu bojów.

Sytuacya musiała się poprawić, bo kilku żydów wróciło z [paru] [illegible] patogotów.

Wczoraj wyszła do wiadomości depesza o zmianę przepisów co do moratoryum dla Galicyi. Fakt zajęcia 4/5 części Galicyi przez Rosyan jest tajony pod ścisłą cenzurą i wydaje się przepisy ~~dla~~ jakby kraj ten był dalej w posiadaniu Austryi; nie dość, że wojna nas niszczy, jeszcze chcą nas zmuszać przepisami wygodnemi dla władzy lub kraju, ale nie dla społeczeństwa tępionego przez wojnę i obawy.

4/ października Niedziela

Bar. 742.5 ter. + 11° R. Słońce po-
każe się czasem z za chmur.

N. Reforma 4/10.

Imieniny cesarza. Z powodu imienin cesarza odbędzie się dzisiaj o godzinie dziewiątej rano uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu; nabożeństwo odprawi książę biskup Sapieha.

O godzinie ósmej rano odprawi w kościele Maryackim nabożeństwo ks. arcybiskup Symon.

M s z a p o l o w a w o j s k o w a odbędzie się dzisiaj w Czyżynach.

Ruch ewakuacyjny. Przed kilku dniami zawiązał się na Grzegórzkach komitet obywatelski, który postanowił ułatwić wyjazd uboższej ludności z Grzegórzek i Dąbia i zaopiekować się nimi w miejscu przeznaczenia. Przez kilka dni w komitecie przyjmowano zgłoszenia na wyjazd tych rodzin które dobrowolnie postanowiły wyjechać i rozdawano im bezpłatne bilety.

Wyjazd pierwszej grupy nastąpił wczoraj po południu z tutejszego dworca towarowego na Krowodrzy. Rano odbyło się w kościele św. Mikołaja nabożeństwo z kazaniem ks. proboszcza Rychlaka, który wzywał emigrantów, by swem zachowaniem się na obczyźnie nie przynosili wstydu naszemu miastu. O godzinie pierwszej zebrali się członkowie komitetu i emigranci w lokalu komitetu, a stąd udali się bądź pieszo, bądź dorożkami na dworzec towarowy. Nadto na dworzec przybyli pp. wiceprezydent Sare, radcy miejscy ks. dr Caputa, Iglicki, Dudek, dalej poseł Zieleniewski, dr Frühling, ks. proboszcz Rychlak, ks. prob. Kulinowski, ks. Mazurek, ks. Sordyl i inni. Do ogromnego pociągu, złożonego z kilkunastu opalonych osobowych wozów, wsiadło około 700 osób, przeważnie kobiety i dzieci, z rodzin robotniczych. W osobnym wagonie złożono pakunki. Odjeżdżającym podawano chleb z kiełbasą i herbatę. W towarzystwie swych emigrantów udali się na miejsce przeznaczenia ks. Juliusz Małysiak, słuchacz teologii Tomasz Respondek, a z ramienia komitetu obywatelskiego p. Zygmunt Cygnarowicz i p. Jan Sordyl.

W poniedziałek rano odjedzie druga część emigrantkw z Grzegęrzek i Dąbia. Utworzenie należytej opieki nad emigrantami było bardzo szczęśliwą myślą ze strony komitetu, albowiem wysłani obywatele i księża dopilnują, by emigrantom dano przyzwoite pomieszczenia i należyte utrzymanie.

Część emigrantów krakowskich umieszczoną została w Nowej Pace w Czechach. Jak świadczą listy, nadesłane stamtąd do poszczególnych członków komitetu, emigranci nasi w Nowej Pace są w zupełności z pobytu zadowoleni i chwalą miejscową ludność., że się szczerze ich przykrym losem zajęła. — Tak powinno być wszędzie.

Do komitetu obywatelskiego w Grzegórzkach zgłoszono się dotąd po 1.200 biletów jazdy.

Wiceprezydent Sar-[illegible], który od 10 lat ciągle pracuje w Magistracie, a uważany jest tylko za intruza, bo mu „demokraci" ciągle wymawiają, że nie należy się pierwsza wiceprezydentura — roz.

schorował się z przemęczenia i skorzysta-
wszy z chwilowego powrotu prezydenta Lea,
oświadczył, że dalej obecnie pozostawać
a w ogóle nie będzie urzędował i wyje-
i złożył wiceprezydenturę.
[illegible]. Słusznie mu się należy wypoczy-
nek, niech ci, co go tylko krytykują,
a nic nie robią, znajdą sobie innego pra-
cownika. Albo niech prezydent sam dźwi-
ga odpowiedzialność, skoro niejednokrotnie go
ostrzegano, że kumulacja godności pre-
zesa Koła Polskiego nie da się pogo-
dzić z równoczesnem sprawowaniem
prezydentury w Krakowie. W najgorę-
tszych chwilach nie ma prezydenta, wszystko
się na niego ogląda, nic nie robi i tylko
krytykuje wiceprezydenta! Drugi wicepre-
zydent Sare jako żyd nie ma znaczenia
w mieście (tylko u żydów i ich politycznych
popleczników) i nie może reprezentować
miasta.

Od południa słota. (z placu boju

Rozmaici rezerwiści i lekarze, przybywający z cysternami lub urlopami na kolejkach do Krakowa, opowiadają rozmaite szczegóły z wojny — raz czyny bohaterstwa, raz barbarzyństw, od których włosy na głowie stają.

W jednej z bitew pod Kraśnikiem, feldfebel z landszturmu, chłop polski, stojąc na samem skrzydle zorjentował się w terenie i wytrwał tak, że z 17 ludźmi bokiem obszedł koło moskali i zabrał armatę wybiwszy kanonierów. Gdy poszukiwał koni, aby ją uwieźć, nadciągła Moskalom pomoc. Ośmiu już padło przy zdobyciu armaty, jeden podpułkownik z bólem się przypatrywał o chciał zabrać lub popsuć przyrząd.

nnnej zasłonówkę drutu zdobytego, a przy
tej manipulacji armata wypaliła i za-
biła dwóch pierwsze ze zdobywców - musie-
liśmy się cofnąć, feldfebel dostał pierwsze
3 kule, ale dowlókł się do swoich! Za-
miast takiego natychmiast odzna-
czyć - wpisano po tygodniu „Bericht",
a chłop może umrzeć, nim się docze-
ka odznaczenia! (wyszedłszy bez armat)

Szesnasty pułk landszturmu został
pod Józefowem zdezorganizowany i cof-
nął się czyli poprostu uciekł na roz-
kaz do Landwehrowca (i to z oficerami). Gdy zaczęli napły-
wać zmęczeni i od 2 dni nie posileni
nawet kawałkiem chleba (ledwo nagonieni w środku żołnierze) do Landwehr-
owi, kapitan Schlegel wyzywał ich
„Polnische Hunde" i kazał ich swoim
piechocom wziąć. (Uważano 49
(do szkachet w płocie)

a gdy nadała znowu jedna i druga
setka, otoczyć ich kazał sznurem,
– aż tu nadszedł i batalion drugi
i major – i wyprowadzać kazał lu-
dzi powolnie, którzy spełnili swój
obowiązek, bo zmuszono ich bez patroli konnych i bez
osłony armat (na żer) pod armaty ro-
syjskie, które z odległości 6 ki-
lometrów zasiały ich szrapnela-
mi i granatami, przeciw którym
karabinami nie można było
walczyć. Za błąd i głupotę komen-
dy musiano się mścić na ludziach,
z których ledwo 1/4 część z puł-
ku lekkomyślnie posłanego wróciła z
pogromu i to wróciła razem z komen-
dą!

Od dziś chodzi się w paltocie z powodu
zimna.

5 października Poniedziałek

Bar. 744. ter + 8°R. Słota.

Ewakuacya miasta. Zdaje się, ostatnie wypadki, jak szybkie wycofywanie się wojsk rosyjskich po za linię Sanu sprawiły, iż ludność m. Krakowa nie ma ochoty wyjeżdżać. Ostatni pociąg ewakuacyjny z najbiedniejszą ludnością robotniczą z Grzegórzek odszedł w sobotę. Odjechało przeszło 800 osób. Na dworzec towarowy przybył komitet z p. Zieleniewskim i ks kan. Rychlakiem, by pożegnać odjeżdżających. Panie rozdawały hebatę i chleb pomiędzy ewakuowanych. Z ludnością wyjechał ks. prof. Juliusz Małysiak i słuchacz teologii Tomasz Respondek. Razem odjechało z Krakowa w zeszłym tygodniu do 5.000 osób.

Jedna partya z ks. Drem Zegarlińskim na czele została pomieszczona w Altenburgu koło Lublany, druga partya w liczbie 700 osób z ks. Karolem Słowiaczkiem rozsiedlono w Nowej Pace koło Kralowego Hradca w Czechach.

Zdaje się na tem zakończy się drugi okres ewakuacyjny, gdyż na poniedziałek zgłosiło się zaledwie 200 osób o bilety do wyjazdu. Ze- [illegible] polityka pozostawiła.

„Wikławanie się kawalerów, nie prawa dziedzictwa gospodarstwa, coraz trudniejsze. Przymusowe wsiadanie za drogie, drugorzędne i handlowe tak przepełnione wozy i stworzenia, że na ~~spadek~~ dostanie się obrazy lub kolei potrzeba najmniej 2 godziny czasu! —

Codziennie prawie rozjeżdżają kogoś automobile wojskowe. Jest to naturalny brak porządku ze strony komendy, bo rozumnie pojazdów w ulicach [illegible]

/.

nych, ale zazwyczaj; że to [illegible]
[illegible], dla których parę minut nie stanowi różnicy i można pędzić powolej bez narażenia publiczności i ruchu wagonowego. Raz sam byłem tego świadkiem, jak automobil przeleciał z szalonym pędem i stanął nagle — pod Hawełką na prawo! Tamże jest stale pod ścianą kilka automobili wojskowych... Pod wieczór pogoda, chłodno.

6 października wtorek.

Bar. 740. — ter. + 8° R. — Słota.

Armia niemiecko-austr. która na nowo rozpoczęła ofensywę, odrzuciła Moskali między Opatowem i Klimontowem a Wisłą.

Adwokat D... opowiada, że gdy jego siostra niechcący Stanisława a

wozna z sucharkami przez Węgry, wię-
dzie mi nie na stacjach nie dano jeść,
tylko gdzieś zrzucili im suchary owo-
ców przez otwarte okna wagonów. W
Marmaros Sziget żołnierze z wago-
tami nastawionymi nie dali im
wejść do restauracji, bo tam tylko
wszystkim podróżnym jadać....
Sąd wczoraj deszcz ustał, ale zim-
no.

7 października 1914 Środa

Bar. 745 — ter. + 4° R. Pochmurno.

Dziwnym trafem gazety drukujące pogłoski,
dziś telegram że pod Marmaros Sziget broni
Węgrów 2000 legionistów polskich — broni
tych, co niedawno pod Moskalami
Polakom nie chcieli dać pozycji w tem

właśnie mówię — o czem wczoraj ~~słyszałem~~ od Dr D. i bezpośrednio przed ~~tem~~ ~~tą wiadomością~~ zapisałem.

Dziwna jest ta administracya au-stryacka: z jednej strony dekret badający komisyę, czy kto ma zapasy żyw-ności na (grożące ewakuacyą) ~~miesiące~~ — a z drugiej stro-ny toleruje, że ci, co wyjechali nie zabrali zapasów — zaczem spokojnie wracają do Krakowa gdy minęło bez-pośrednie niebezpieczeństwo! Widziałem sam wiele osób, szczególnie żydów i kobiet, które powróciły.

Prof. Rogojski, który niedawno zostawio-ny na łasce bożej folwark akademicki w Mydlnikach, powrócił nad nie raz na telegraficzne wezwanie — podobnież prof. W. Lepkowski powrócił

do opuszczonego ambulatoryum dentystycznego, Obaj zbiegli znowu sądowi lekarze Dr Janikowski i Wachholz zapowiadają powrót do swych obserwatorów... Dowodem rozstrzygnięty jest, że rozmaici urzędnicy sądowi, profesorzy i płatni funkcyonaryusze publiczni pouciekali nie prosząc wcale o urlop swych władz przełożonych. Nawet notaryusz Marynowski uciekł 22/8 z N. Sącza i nie wiadomo dotąd gdzie przebywa!

Jednym z pierwszych uciekinierów był Dr J. Bednarski członek komitetu naczelnego.

8 października Czwartek

Bar. 748.5 – ter. + 3° R.

Gazety donoszą o wyparciu Moskali z Węgier i o utarczkach pod oblężonym Przemyślem.

Do paniki, która powstała w Krakowie 10 września i w dniach następnych, przyczyniły się głównie wypłaty Banków. Jak się dowiaduję teraz, spowodowała to – koniedafetkery(?), która ostrzegła filię Banku Austr.-węg., że już czas uciekać. Filia ta zawiadomiła inne Banki i zamówiła pociąg na wyjazd. Tymczasem telegram centrali Banku Austr.-węg. zbrodnia otrzymał z ostatniej chwili wyjazd filii – a inne Banki odjechały, bojąc się, że potem nie dostaną pociągu w razie niebezpieczeństwa – i dopiero (wrócili po tygodniu) do Krakowa. Ten tydzień bez banków i obawa, że widocznie jest źle, skoro filia B. Austr.-węg. jest na wylocie narobił postrachu po mieście i spowodował ucieczkę nawet tych, którzy powinni byli zostać na każdy wypadek.

Dziś w popołudniowych numerach ga-
zet wzmianki o drobniejszych prze-
drzewach Niemiec i Austryi.

Gazety, zwłaszcza „Czas" wyglądają,
jakby je jeden zecer redagował: na
czele parę telegramów urzędowych e-
nigmatycznie stylizowanych — potem
streszczenie
artykułu „Reichspost" i „Lokal Anzei-
ger" i t. p. — parę kombinacyj z telegra-
mów — z encyklopedyi krótki opis mia-
steczka wymienionego w telegramie —
wreszcie opowiadanie rannego lub
jeńca i coś o łodziach podwodnych
lub o aeroplanach — pogodzie — nędzy, —
drożyźnie i — gazeta gotowa, a chłopak
goni z nią wołając: „nadzwyczajne
wydanie! Pewne zwycięstwo nad Mos-
kalami!" — a obok drugi woła: ~~st~~-
~~sta strasz~~ Ósmnasta lista poległych i
rannych!...

Mówił mi Hendel, że przedwczoraj zwiedzał Wawel generał Hoefer, a gdy mu powiedziano, że rusztowania rozbiera się z obawy, aby w razie bombardowania nie przyczyniły się do rozniecenia pożarów - odrzekł, że oblężenie Krakowa jest wykluczone i ostrożność ta zbyteczna — wobec czego kazał Hendel wstrzymać dalsze rozbieranie rusztowań.

Dziś była u mnie Komisya (2 wojskowych i 7 cywilnych z Mag.). badająca zapas żywności na 3 miesiące - i wystawiła poświadczenie z napisem „Verproviantirt“.

Z uciekinierów wrócił Dr Jankowski, znawca sądowy, który jeden z pierwszych uciekł

3

36

Kontrollkommission Nr. 6

Herr
Frau Dr Klemens Bąkowski

„Verproviantiert"

8/10 914

Sonnleithner

K. u. k. Festungskommando.

9 października Piątek

Bar. 747. – ter. + 3.° R. Dość pogodnie. Gazety donoszą o rozpoczęciu bombardowania Antwerpii wnętrza, po zdobyciu fortów zewnętrznych – i o odparciu ataków Rosyan na Przemyśl oraz o drobniejszych zwycięstwach nad dolnym Sanem

Siedziby galicyjskich władz. Ze względu na liczne listowne zapytania, jakie codziennie otrzymujemy, powtarzamy obecne siedziby władz: Galicyjskie władze przeniosły swe siedziby urzędowe do następujących miejscowości: Namiestnictwo do Białej, Wydział krajowy do Zakopanego, Rada szkolna krajowa do Białej, Wyższy sąd krajowy lwowski do Ołomuńca, Dyrekcya skarbu krajową do Białej, Prokuratorya skarbu krajowa do Białej, Dyrekcya kolei lwowska i stanisławowska do Cieszyna, Dyrekcya poczt do Nowego Torgu.

Nadmieniamy również, że Galicyjska Kasa Oszczędności ze Lwowa przeniosła się do Wiednia.

Notaryusz w Krośnie, Królewski uciekł przed paru tygodniami, nikogo, nawet władzy nie zawiadomiwszy. Nabrawszy teraz odwagi powrócił – i zastał mieszkanie z kancelaryą przerobione – na szpital cholerycz-ny!

Drobne banczki poznikały i w ogóle nie wie się, gdzie się podziały. Co to będzie nadużyć, co za zamęt w interesach!

10 października Sobota. Bar. 741 – Ter. + 4° R.

Ostrzeżenie przed nadużyciami maruderów wojskowych. Starostwo krakowskie wydało do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie następujące zarządzenie:

Naczelna Komenda Armii wydała stosowne polecenie mające na celu powstrzymanie maruderów i żołnierzy odosobnionych od swej Komendy od plądrowania, kradzieży i bezprawnego zabierania cudzej własności i t. p. wykroczeń.

Wobec tego należy podać do jak najszerszej wiadomości, że za każde dostarczone świadczenie (żywność, zwierzęta, podwody i in. rzeczy) należy się wynagrodzenie w gotówce, lub pisemne poświadczenie. Gdyby wzbraniano się zapłacić lub wydać poświadczenia, należy przekonać się do jakiego oddziału wojska ci żołnierze należą, jak są mundurowani, jaką mają szarżę, jakim językiem mówią, skąd przyszli i w którą stronę odeszli. Te daty jakoteż czas i miejsce przekroczenia, imię i nazwisko poszkodowanego, jego adres, dokładny spis zabranych rzeczy należy o ile możności na piśmie podać natychmiast najbliższemu posterunkowi żandarmeryi, lub najbliższej komendzie wojskowej, albo Starostwu. Władze te prześlą natychmiast te doniesienia c. i k. Sądowi polowemu, który postępować będzie w tych sprawach z największą surowością.

znowu słota. Dostałem list od Ramulta z Jasiowa w którym skarży się znowu na łupiestwo przechodzących honwedów węgierskich.

W południe wiadomość o wzięciu Antwerpii przez Niemców – wieczorem o śmierci Króla Karola Rumuńskiego.

Gazety ogłaszają nadanie krzyżów, nadto orderów wysokich austr. generałom którzy od Zbrucza po Dunajec byli bici przez Moskali – i nadanie

Niemcy dali krzyży za waleczność żołnie-
rzom. W Niemczech rozdał cesarz Wilh.,
tylko 38 000 krzyży żelaznych za wa-
leczność, jednakowych dla oficerów czy dla
szeregowców – u nas osobne są dla
szeregowców i dają je w aptecznych
dozach ledwo temu i owemu – a
przecież ta armia przeszła boje i
przeszła wprost trudy stojąc przeszło
miesiące bez dachu, jadła, spo-
czynku w błocie, rowie, na
parkan w ciągłym ogniu – ludzie
nie myli się, nie golili, nie spali
przez całe miesiące, mogąc ledwo
godzinkę gdzieś w rowie się zdrzem-
nąć, ruszyli na bagnety od-
ważnie i ciągle byli w ofensywie –
i za to – dostają ordery – jenera-
łowie, którzy ich ~~[illegible]~~ poprawia-

nie zbadawszy sił nieprzyjaciela lekkomyślnie
szli naprzód, i potem wrócić mu-
sieli. Odznaczenia sowitsze zachęciłyby
żołnierzy do walki do emulacyi, żołnierz
musiałby jakąś wdzięczność za uzna-
nie jego trudów i odwagi — Austrya-
cy przez „Bezrobotny" pochwały, i
gnębiłaby biurokratyczna po garetach, a żal
mi paru centów na zfabryko-
wanie krzyżów z odznaczeniami.
aby je masowo udzielać zasłużonym wojakom

11 października środa

Bar. 747. Ter. +4° R. — Słota. Od tygod-
nia za dnia słota, pod wieczór się wy-
pogadza, noc pogodna, nad ranem
znowu słota.

Donoszą o cofaniu się Moskali z
pod Łańcuta i Przemyśla i o parciu
na nich armii austr.

Z Królestwa dochodzą skargi na bezpłatne rekwizycye wojsk niemieckich. Hr. Wodzicki z Niedźwiedzia żali się, że zapłacili mu za 3 konie, a wzięli 10, że oddzieli pierwsze groziąc rządcy rewolwerem, chcąc teraz we wszystkiem być mu posłuszny, i wypili wszystko wino. Zabierzemu chłopu dał żołnierz za krowę ruchy „bon", a na tym świstku napisał mu „Gut Morgen," co chłop niemówiący czytać wziął za pokwitowanie!....

Do Grand Hotelu zajechał syn cesarza Wilhelma II ks. Joachim, incognito jako „hr. Geldern".

Kurs zagranicznych pieniędzy się podniósł: żądają za franka 1 k 10 – za markę 1·30 za rubla 2·80. w koronach

Gnębracili dzieci polskich w szkole (Września) broniących chłopu postawienia zołnie chałupy (Wóz Drzymały) – musimy teraz uważać za przyjaciół! Nie jestżto fatalizm tragiczny?

12 październik Poniedziałek

Bar 747. ter. +3°R. Zimno słota.
Urzędownie donoszą o zaniechaniu przez Rosyan oblężenia Przemyśla i cofaniu się ich za San wśród znacznych strat.

Od 10 rano padał przez 3 godziny gęsty ~~śnieg~~ z deszczem.

Popołudniu przyszły telegramy wiadomość że armia austro-niemiecka pod Grójcem wzięła 2000 jeńców, a wojsko jest o 42 kilometry od Warszawy. Paskudna słota.

XIV

13 październik Wtorek.

Bar 747.5 – ter. +3°R. Słońce zaczyna przebijać się przez mgłę.
Moskale cofnęli się także z Jarosławia i Sieniawy.

Przyjeżdżający z Wiednia opowiadają, że
Niemcy zarzucają Polakom zdradę
z tego powodu, że w Królestwie nie zro-
bili powstania; ciekawa pretensya,
aby Polacy wyjmowali kasztany z
ognia dla Niemców, nie chcących
dać żadnych przyrzeczeń Polakom,
i narażali się na ewentualną zemstę
Moskali. Polacy austryaccy dali 3
pułki legjonistów, czwarty się ~~który~~
już kompletuje, dali na to ostatni
grosz, dali ze 300-400000 rekru-
tów z Galicyi - a więc spełnili aż nad-
to swój obowiązek, a Królewiacy
nie mają żadnych zobowiązań dla
Niemców czy austr. czy przeciwnie,
żadnych przyrzeczeń nie dawali (poza
tajnych rewolucyonistów robiło
nadzieję pokątnym pośrednikom

wojskowym austr. którzy nie znali
wcale duszy ogółu Królewiaków)

14 października środa
Bar. 749 - ter + 4° R. Pochmurno.
Wiadomości o pewnych postępach
armii austr. na wschodzie. Komu-
nikaty urzędowe ogólnikowo mó-
wią o dużych stratach Moskali, o
„znacznym łupie" etc - ale czy
te straty leżą na 500 czy na 5000
to niewiadomo! Wogóle nawet
historyk kiedyś późniejszy nie doj-
dzie prawdy, bo ją tuszują się w za-
rodku już teraz, okłamując ogół
ogólnikami, tając wszelkie błędy i
straty i zapobiegając z góry, aby
nigdy na jaw nie wyszły. Prawdę tuszuje
się już u źródła w sztabie generalnym i w
komendach.

Sprawozdanie z posiedzenia Sekcyi Zachodniej N. K. N. odbytego w dniu 13 października.

Prezydyum Sekcyi zach. komunikuje nam: Na mocy uchwały Sekcyi zach. podaje się do wiadomości publicznej protokół z posiedzenia Sekcyi zachodniej, odbytego w dniu 13 października br.

Na posiedzeniu obecni Dr. Jaworski, Sikorski W., Ignacy Daszyński, Dr. Szymon Przybyło, Franciszek Wójcik, Dr. Marek, Dr. Lisiewicz, Dr. Tadeusz Starzewski, Prof. Stroński, poseł Zieleniewski, wiceprezydent Sare, Redaktor Srokowski i Prezes Naczelnego Komitetu, Ekscelencya Juliusz Leo.

Przewodniczący Prezes W. L. Jaworski, prowadzi pióro Redaktor K. Srokowski.

Zagajenie prezesa.

Przewodniczący prof. J a w o r s k i zagaja posiedzenie i stwierdza, że zawezwał na posiedzenie telegraficznie wszystkich członków. Następnie oświadcza, że zwołał posiedzenie na żądanie kilkunastu członków i zastępców członków Sekcyi Zachodniej N. K. N., którzy pragnęli zająć stanowisko wobec stosunków, które powstały po rozejściu się grupy ochotników, zebranych w Mszanie Dolnej, a mającej uformować Legion wschodni. Żądanie to uważał przewodniczący za uzasadnione. Z jednej strony rządy krajowe kilku krajów wydały polecenie aresztowania tych ochotników z Mszany Dolnej, którzy nie wstąpili do pospolitego ruszenia, ani do Legionów, tworzonych przez Sekcyę Zachodnią. Z drugiej strony władze wojskowe podniosły zarzuty przeciwko N. K. N. i Legionistom polskim, do których działalność Sekcyi Zachodniej nie mogła dać podstawy. Sekcya Zachodnia spełniła swój obowiązek, wystawiając trzy pułki wraz z odpowiednią kawaleryą i artyleryą i wysyłając je do boju. Sekcya Zachodnia pracuje obecnie nad utworzeniem 4-go pułku. Sekcya Zachodnia cieszy się też zaufaniem i życzliwością Naczelnej Komendy armii, czego dowód nowy otrzymała w ostatnich dniach, w których nadeszło przychylenie się do jej wniosków.

Należy więc dążyć do wyświetlenia sprawy i uspokojenia opinii publicznej.

Rezolucya redaktora Srokowskiego i towarzyszy.

Redaktor K o n s t a n t y S r o k o w s k i w imieniu własnem i członków Sekcyi zachodniej: Ignacego Daszyńskiego, dra Zygmunta Marka, dra Aleksandra Lisiewicza, dra Szymona Przybyły, Władysława Sikorskiego, Franciszka Wójcika i inż. Edmunda Zieleniewskiego stawia wniosek na przyjęcie następującej rezolucyi:

„Sekcya zach. N. K. N., wykonując wszystkie postanowienia, zawarte w akcie zjednoczenia Stronnictw polskich w Galicyi z dnia 16/8 1914 r., uformowała i wysłała na pole walki trzy pułki Legionów polskich, aby, zgodnie z podstawową myślą wspomnianego aktu z dn. 16/8, **walczyły przeciw Rosyi w związku z monarchią austryacko-węgierską.**

„Druga połowa N.K.N., stanowiąca autonomiczną jego sekcyę wschod. z siedzibą we Lwowie, nie rozwinęła równocześnie równie skutecznej akcyi. Stało się to zarówno wskutek biegu wypadków wojennych, które doprowadziły do czasowego zajęcia wschodniej części naszego kraju przez wroga, jako też z innych motywów, których niejasności Sekcya zach. nie uważa się za powołaną w obecnej porze rozpraszać.

„Wobec takiego stanu rzeczy i wobec długotrwałej już nieczynności Sekcyi wschodniej N. K. N., obowiązek nie tylko konsekwentnego i szczęśliwego doprowadzenia do końca wielkiego, w 16/8 rozpoczętego dzieła, ale także salwowania honoru Narodu polskiego, który nawet w najcięższych chwilach swoich dziejów nie splamił go nigdy małodusznem odstępstwem, spada wyłącznie na **Sekcyę zachodnią N. K. N.** W poczuciu tego obowiązku Sekcya zachodnia uchwala, co następuje:

Zważywszy:

że ochotników polskich ze wschodniej Galicyi, mających w liczbie około 5.000 ludzi stanowić zawiązek Legionu wschodniego, długimi marszami doprowadzono z końcem września do Mszany Dolnej, a więc na teren Galicyi zach.,

że z wyraźnem naruszeniem umów, rozdzielających teren działania N. K. N., wer-

bowano do tej grupy ochotników także z Galicyi zach., w szczególności wcielono do niej zachodnio-galicyjską organizacyę drużyn Bartoszowych, tudzież oddział śląski, mimo, że obie te organizacye były żywione, a w znacznej części także i wyekwipowane kosztem Sekcyi zach.,

że zarówno w czasie przemarszów, jako też w czasie pobytu tej grupy ochotników w Mszanie Dolnej, dopuszczono wśród niej agitacyę w kierunku jaskrawie sprzecznym z zasadniczym celem N. K. N. i jawnie obliczoną na stłumienie ducha rycerskiego w tych przyszłych żołnierzach polskich,

że z powodów częścią niedostatecznych, częścią zupełnie niejasnych, dopuszczono do tego, że grupa ta w przededniu złożenia żołnierskiej przysięgi, rozwiązała się, a znaczne jej części już wcielone zostały do pospolitego ruszenia, składając tęsamą żołnierską przysięgę, jużto rozpierzchły się po kraju na bezcelową błąkaninę i tułaczkę, w społeczeństwie naszem budząc przygnębienie i rozterkę, same narażone na głód, demoralizacyę i upokarzającą nieufność władz:

Sekcya zach. N. K. N. oświadcza publicznie, że za udaremnienie powstania Legionu wschodniego nie bierze żadnej odpowiedzialności i że działalność tych czynników, które udaremnienie to spowodowały, najsurowiej potępia, jako jaskrawie sprzeczną z postanowieniami aktu z dn. 16/8 roku 1914, a dla dobra i honoru Narodu polskiego w najwyższym stopniu niebezpieczną."

Rezolucya Tad. Starzewskiego i tow.

P. Tadeusz Starzewski stawia z kolei następujący wniosek:

„Rozwiązanie t. zw. Legionu wschodniego wywołało w całem społeczeństwie wielkie zaniepokojenie, a to tem więcej, że setki młodzieży zostały po całej monarchii rozprószone i kilka rządów krajowych uważało za wskazane wydanie rozporządzeń, nakazujących ich aresztowanie.

„Wskutek tych wydarzeń Sekcya zachodnia N. K. N., stojąca niewzruszenie na stanowisku manifestu posłów polskich z dnia 16 sierpnia b. roku i dążąca z całym wysiłkiem sił do zrealizowania zawartych w nim idei, uważa za swój obowiązek, ze względu na dalsze formacye Legionu i ich dobro i nieskalaną sławę, stwierdzić, że nie miała żadnego wpływu na akcyę Sekcyi wschodniej, która wywołała powyższe następstwa, i że wskutek tego za te następstwa żadna na nią nie może spadać odpowiedzialność."

Wniosek ten popierają członkowie Sekcyi: wiceprezydent Sare i prezydent Jan Kanty Federowicz.

Oświadczenie prezesa.

Przewodniczący oświadcza, że powyższych wniosków nie podda ani pod dyskusyę, ani pod głosowanie. Jakkolwiek jest zdania, że losy grupy zebranej w Mszanie Dolnej przyniosły szkodę ogólną, to jednak wnioski usunąć musi z porządku dziennego z powodów formalnych. Wnioski zawierają sąd o Sekcyi Wschodniej. Do wydawania takiego sądu nie jest kompetentną Sekcya Zachodnia, ale to zgromadzenie, które dało całemu N. K. N. mandat.

Powtóre i Sekcya Wschodnia nie zabrała jeszcze głosu i nie przedstawiła jeszcze historyi grupy Mszańskiej, bez tego zaś nie można wydawać sądu o niczyjej winie.

Druga rezolucya red. Srokowskiego.

Redaktor K. Srokowski wobec powyższego oświadczenia Prezesa oświadcza, że uznaje przytoczone przez niego formalne względy i stawia wniosek na przyjęcie drugiej rezolucyi, która brzmi:

„Sekcya Zachodnia N. K. N., uważając rozwiązanie grupy ochotników w Mszanie Dolnej zgromadzonej, a mającej stanowić zawiązek t. zw. Legionu Wschodniego, za wysoce szkodliwe pod względem ogólno-narodowym i za sprzeczne z ideą, wyrażoną w akcie z dnia 16-go sierpnia 1914 r., której urzeczywistnienie jest obowiązkiem N. K. N., stwierdza, że Sekcya Zachodnia N. K. N. za losy tej grupy żadnej odpowiedzialności nie ponosi."

Dyskusya i głosowanie.

Przewodniczący otwiera dyskusyę nad tym wnioskiem.

Do głosu zapisuje się prof. Stroński, który uważa również za szkodliwe to, co się stało z oddziałem wschodnim, ale, wychodząc z założenia, że Sekcya Wschodnia powinna przed pełnym N. K. N. złożyć o tem swoje sprawozdanie i że tylko pełny N. K. N. lub wspólny komitet wykonawczy mogą o tem wypowiedzieć swoje zdanie, stawia wniosek następujący:

„Wobec tego, że zapowiedziane jest posiedzenie pełnego N. K. N. lub komitetu wykonawczego, na którem ma być złożone sprawozdanie Sekcyi Wschodniej N. K. N. i rozpatrzona sprawa oddziału wschodniego, Sekcya Zachodnia nie będzie sama zajmować się tą sprawą jako należącą do całego N. K. N.“

Z kolei zabiera głos poseł Daszyński, wnosząc, aby ze względu na ogromną ważność spraw, które w proponowanych rezolucyach zostały poruszone, Sekcya uchwaliła wezwać Prezydyum do ogłoszenia publicznego protokołu z dotyczącej części posiedzenia.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie drugą rezolucyę redaktora Srokowskiego. Rezolucya ta przechodzi wszystkiemi głosami przy jednym niegłosującym.

Wreszcie uchwala Sekcya wniosek posła Daszyńskiego w sprawie publikacyi niniejszego protokołu.

W Krakowie, dnia 13./X. 1914 r.

W. L. Jaworski mp., prezes. *I. Daszyński* mp., wiceprezes.

K. Srokowski mp., sekretarz.

i szaskajtów. Prawie chcieli tworzyć jakieś wojsko niezależnie od Austryaków i Niemców, a były to garstka bez znaczenia — drudzy, pod pozorem odmówienia przysięgi na wierność cesarza Austryi znaleźli pobudkę ~~do~~ wycofania się. Tak ubyło wiele ludzi Legionom — ale jeszcze garstka, bo razem było potrzebno 2000, a z tego więcej jak połowa ustąpiła do Legionu zachodniego.

Od południa słońce przebiło się przez chmury — notuję

Jestto echo fermentów radykalnych narodowych nie liczących się z sytuacyą

te uwagi meteorologiczne jako bardzo ważne dla kroci żołnierzy stojących w polu, a tem samem interesujące nas spoglądających ciągle na tych żołnierzy i oczekujących na ich wyniki.

Cholera dotąd nie zawitała do Krakowa, było tylko kilka sporadycznych wypadków przywiezionych. I dyssenterya, która przebiegała dość łagodnie, ponoć się zmniejsza.

W tragicznych wypadkach współczesnych pochłaniających tysiące żyć ludzkich, okrywających żałobą tysiące rodzin, powodujących ruinę i nędzę – nie brak też komicznych scen. W czasie popłochu ~~po 10 w~~ w początku września, uciekali ludzie często nie mając do tego ani prawa (jak urzędnicy), ani potrzeby, a znalazłszy się zdala od

Krakowa – nagle spostrzegali, że nie ma co robić, jak trzeba wracać co prędzej, a nie było to ani łatwe ani przyjemne, bo trzeba przepustek, przewozy, a pociągi szły po 20 Kilo na godzinę. Tak prezydent sądu Tarnowskiego uciekł z Tarnowa do Wiednia, gdzie już zastał telegram, aby natychmiast wracał. Panie komitetowe nagle oddały przerażone stosy pokrajanych na koszule i kalesony legionistom płócien – bo mogą „uciekać" „już ostatni pociąg" – wreszcie drapnęła i prezesowa. – Niektórzy wróciwszy po tygodniu lub dwóch znaleźli mieszkanie do cna okradzione! Inni zostawili zapasy na zimowe oblężenie i zastali je zjedzone przez myszy lub zepsute. Po szczęśliwej wojnie będzie to doskonałym tematem do farsy.

do komunikatu Nacz. Komitetu wyższego podanego dostaje Głos Narodu następujące uwagi:

Gdy poczęła kiełkować myśl stworzenia polskiej organizacyi wojskowej, przeważna część naszego społeczeństwa nie przewidywała nawet, że tak bliską jest chwila urzeczywistnienia młodzieńczych wówczas porywów, na które patrzono z niedowierzaniem, a nawet lękiem, mając poza sobą świeżo ostatnią rewolucyę w Królestwie i jej następstwa. Obawiano się ze względu na pewne stronnictwa, Wiadomo, wśród jakich okoliczności obawy te malały, znikały, aż wreszcie pamiętne zgromadzenie w Starym Teatrze było początkiem żywszej akcyi, zapoczątkowaniem zbierania skarbu wojennego, a głęboki nastrój panujący na sali budził nadzieję, że znikły stronnictwa i waśnie, a przewodzi jedna wspólna myśl niepodległość Ojczyzny.

Rósł i rozwijał się pierwszy hufiec polski, któremu przyświecała święta nasza sprawa, lecz nieprzepuszczano, że w tak krótkim czasie stanie on pierwszy do porachunku z odwiecznym wrogiem, że jego cyfra i bitność zaważyć może na naszych przyszłych losach.

Zdeprawowała nas atoli walka stronnictw i pokutujące w narodzie warcholstwo. Wniesiono jej zaczyn do zbrojnych szeregów; każde niemal stronnictwo poczęło tworzyć własne oddziały, patrzące na siebie z ukosa, a powstające frondy w stronnictwach, wytwarzały frondy w oddziałach, tak, że obawiano się poważnie w tych sferach, które stanęły teraz u steru Legionów, aby uzbrojenie oddziałów nie wywołało przykrych niespodzianek, podczas wyborów, a z daleka dochodzić zaczęły nawet wieści o ich zamierzonem rozbrojeniu.

Jedni obawiali się rewolucyi, drudzy wybuchu powstania, a szukać zaczynano pośrednich dróg upływu budzącej się energii i użycia jej w jaknajbardziej bezpiecznej formie.

Rok 1863 jednych podniecał, drugich ziębił, jedni w zbrojnem wystąpieniu widzieli jedyną drogę do zdobycia samodzielności, drudzy nowe nieszczęście. Nie było jednomyślności, a nawet ten tak zwany historyczny dzień 16 sierpnia, niestety nie spełnił wszystkich nadzei.

Tak płynęły tygodnie — tygodnie pracy połowicznej w normalnych czasach dopuszczalne, lecz niedopuszczalne w chwili, gdy zegar dziejowy wybił swoją godzinę, gdy każda chwila zadecydować mogła o naszych losach i powodzeniu wielkiego przedsięwzięcia.

Wypadki postępowały błyskawicznie po sobie. Wojska austryackie i niemieckie wkroczyły na terytoryum rosyjskie i pierwszy oddział „Strzelca" nie czekając na dalsze postanowienia, poszedł po pierwszy chrzest i trwa w ogniu nieodstępnie, dając wzór nowym zaciągom wstępującym pod wspólną komendę Legionów.

Rosną pierwsze pułki, trzy odeszły na pole bitwy, czwarty formuje się. Oddziały te zdobyły żołnierzowi polskiemu należny mu szacunek u regularnej armii obydwu państw, dążących wspólnie przeciw wrogowi.

Komendant Piłsudzki budził zrazu obawy, jako socyalista. Ale wzniósł się ponad stronniczość, dał dobry przykład, poczuł się sługą nie partyi, lecz narodu, poddał się zwierzchniczej komendzie c. k. armii, sam do niej wstąpił i złożył przysięgę wojskową austryacką, rozumiejąc, że tylko w ten sposób kwestyę Legionów można postawić na gruncie realnym.

Wypadki postępujące szybko po sobie nie mogły ziścić pierwotnego zamiaru wszechstronnie. Zapoczątkowany Legion wschodni, zaskoczony został ofenzywą rosyjską i zalaniem wschodniej i środkowej Galicyi i skutkiem tego nie postawiliśmy Legionów w takiej sile liczebnej, jak myślano.

Co gorsza, sprawa Legionu wschodniego, nie miała czasu wyklarować się należycie —

nagle przerwana w swym toku — pozostawiła po sobie niemiłe wrażenie i niepożądane reminiscencye, które byłyby zapewne usunięte, gdyby nie było zabrakło na to czasu. Wszak w Legionie zachodnim były także fermenty, a wyjaśniło się wszystko należycie; zwyciężył rozum i karność, a z nierozumem dano sobie doskonale radę, bo... miano na to czas. (bez komendantów!)

Wyprowadzony na prędce ze Lwowa zawiązek Legionu wschodniego, doprowadzony do Mszany dolnej i pozostawiony tam rozmaitym wpływom nie wojskowej bynajmniej natury, zanim zdecydował się na wcielenie do c. k. armii i złożenie przysięgi... rozszedł się.

Szczegóły całej tej sprawy, dotychczas nie znane, nie mogą być wogóle ustalone, dopóki Sekcya wschodnia N. K. N. nie stwierdzi, co i jak było, kto i za co jest odpowiedzialnym. Nie może być wyroku przed ukończeniem śledztwa.

Tymczasem tem zuchwalej grasuje plotka, a podobno aż do Wiednia rozeszły się jakieś podejrzenia i nieporozumienia. To skłoniło zapewne sekcyę zachodnią N. K. N. do zajęcia się tą sprawą na posiedzeniu odbytem dnia 13 października. P. Srokowski we wniesionej przez siebie rezolucyi stwierdza między innemi, że „zarówno w czasie przemarszów, jako też w czasie pobytu tej grupy ochotników w Mszanie Dolnej dopuszczono wśród niej agitacyę w kierunku jaskrawo sprzecznym z zasadniczym celem N. K. N. i jawnie obliczoną na stłumienie ducha rycerskiego w tych przyszłych żołnierzach polskich“ — ale rezolucyę tę cofnął, gdy prezes Sekcyi, prof. Jaworski zwrócił uwagę, że niedopuszczalne są wnioski, zawierające sąd o Sekcyi wschodniej. „Do wydania takiego sądu nie jest kompetentną Sekcya Zachodnia, ale to zgromadzenie, które dało całemu Naczelnemu Komitetowi Narodowemu mandat. Powtóre: Sekcya Wschodnia nie zabrała jeszcze głosu i nie przedstawiła jeszcze historyi grupy Mszańskiej, bez tego zaś nie można wydawć sądu o niczyjej winie“.

Nowa rezolucya p. Srokowskiego, przyjęta jednomyślnie, ograniczyła się tedy co do swego zakresu.

Można mieć wątpliwości, czy potrzebnem było uchwalać, co się rozumie samo przez się, że Sekcya Zachodnia nie ponosi odpowiedzialności za to, co do niej nie należało, mianowicie za niedoszły Legion wschodni. Niewątpliwie natomiast szkodliwem było uchwalenie wniosku p. Daszyńskiego, żeby opublikować protokół z tego posiedzenia Sekcyi zachodniej.

Opublikowano go w Nrze 498 „Czasu“ (porannym). I cóż z niego widzimy?

Oto czyta się istny magazyn półsłówek, niedomówień i zarzutów nieokreślonych. Takie pozostawienie wolnego pola fantazyi czytelników jest czynem nierozważnym. Naszem zdaniem należy albo zarzuty jasno sformułować i wysnuć z nich wszelkie konsekwencye — albo dać spokój tej połowiczności, o której nie wiadomo doprawdy, co sądzić? Uznano bowiem, że nie należy ferować wyroku — równocześnie uchwalono opublikować i pierwszą (nieprzyjętą) rezolucyę p. Srokowskiego, zawierającą cały szereg ciężkich zarzutów pod adresem Sekcyi wschodniej.

Uchwalając wniosek p. Daszyńskiego, uchwaliła Sekcya zachodnia przez to samo rozpowszechnienie owych zarzutów, a więc... występuje w roli oskarżyciela przeciwko Sekcyi wschodniej. To trzeba powiedzieć jasno i wyraźnie.

Jeżeli ta rola oskarżyciela jest mimowolną, wynikła z pomyłki popełnionej przez nieświadomość, co do skutków wniosku p. Daszyńskiego — natenczas tem bardziej należy żałować, że zebranie nie poszło za radą prof. Strońskiego. Ten uważając również za szkodliwe to, co się stało z oddziałem wschodnim, ale wychodząc z założenia, że Sekcya Wschodnia powinna przed pełnym N. K. N. złożyć o tem swoje sprawozdanie, i że tylko pełny N. K. N. lub wspólny komitet wykonawczy mogą o tem wypowiedzieć swoje zdanie, stawiał wniosek następujący:

„Wobec tego, że zapowiedziane jest posiedzenie pełnego N. K.N. lub komitetu wykonawczego, na którem ma być złożone sprawozdanie Sekcyi Wschodniej N. K. N. i rozpatrzona sprawa oddziału wschodniego, Sekcya

Zachodnia nie będzie sama zajmować się tą sprawą, jako należącą do całego N. K. N.“

Jeżeli się nie chciało powiedzieć otwarcie, co się zarzuca Sekcyi wschodniej, wniosek prof. Strońskiego był zupełnie wystarczający.

Teraz zaś spada na Sekcyę zachodnią wielce niemiły obowiązek postępowania konsekwentnego, dalej po opublikowaniu oskarżenia.

Ogół musi już teraz znać winę i winowajców.

List hr. Skarbka.

Od Aleksandra hr. Skarbka otrzymujemy następujące pismo:

Nowy Targ, 11. X. 1914.

Od pewnego czasu pojawiają się w dziennikach krakowskich wezwania do Prezesa sekcyi wschodniej N. K. N. p. Tadeusza Cieńskiego i do mnie, domagające się od nas złożenia sprawozdań z działalności i rachunków z użytych funduszów.

W numerze 293 „Naprzodu“ powtórzył takie wezwanie p. Inżynier Hausner, zakładając przytem protest przeciwko działalności p. Cieńskiego i mojej. W odpowiedzi na te wezwania oświadczam, że jestem każdej chwili gotów złożyć sprawozdanie przed Naczelnym Komitetem Narodowym, o którego zwołanie niniejszem JE. Prezesa Dra Leo upraszam.

P. inż. Hausnera pozwalam sobie w odpowiedzi na jego zarzuty zawiadomić, że wszelką odpowiedzialność za moje postępowanie biorę bez zastrzeżeń wyłącznie na siebie. Żałuję tylko, że p. inż. Hausner, jako wiceprezes Wydziału wojskowego, nie zadał sobie trudu prowadzenia Legionu wschodniego wspólnie ze mną, jak to mu zresztą we Lwowie proponowałem. Nie wątpię bowiem, że obecność jego w szeregach żołnierzy i dzielenie wspólnych trudów zapewniłaby mu niewątpliwie decydujący wpływ na losy Legionu i uwolniłaby go może od potrzeby wnoszenia protestu.

Skarbek,
Przew. Wydz. Wojsk. N. K. N.
Sekcya wschodnia.

Zmiany w N. K. N. Sekcya Zachodnia N. K. N. uchwaliła „przeprowadzić reorganizacyę całej Sekcyi zarówno w prezydyum, jak we wszystkich departamentach“. Wynik reorganizacyi jest ten, że szefem departamentu organizacyjnego został p. Sare na miejsce posła Strońskiego. P. Daszyński został wiceprezesem Sekcyi Zachodniej N. K. N. Ponadto usunięto Dra Surzyckiego, który piastował urząd zastępcy szefa departamentu wojskowego i Dra Rozwadowskiego, który był sekretarzem Sekcyi Zachodniej N. K. N. Miejsce prof. Dra Surzyckiego zajął poseł Zieleniewski, a w miejsce Dra Rozwadowskiego wybrano Dra Przybyłę. Tak „zreorganizowana“ Sekcya Zachodnia N. K. N. reprezentuje stronnictwa: konserwatystów krakowskich, liberalnych demokratów, ludowców i socyalistów, czyli dawny „blok“.

Podaję powyższe głosy ponieważ ~~że~~ jestem wtajemniczona w te sprawy, a krążące wiadomości [illegible] fermentów — niechże ich jakiś przynajmniej z archiwum [illegible] [illegible] znajdzie jakie takie objaśn.

mienie.

Wreszcie jest rozczarowanie, że w intendan-
turze legionów na 39 urzędników ma być
37 żydów. Wreszcie dostawcy mięsa żydzi.
Obecnie szefem organizacyi zostaje – p. Sare.
P. Sare może być bardzo porządnym i po-
ważnym mężem – ale na twórcę legio-
nów polskich nie ma chyba kwalifikacyj...
W ogóle w komitecie zostały miernoty trze-
ciorzędne. Trzy czwarte członków komitetu N. uciekło.

Po dwumiesięcznej wyprawie przybył
Adw. Dr. Rownicki. Przeszedł w ogniu ze
swą baterya bitwę pod Żółkwią, potem
pod Kulikowem, Lwowem, stąd cofnię-
ty został przez Janów pod Przemyśl na-
stępnie stąd bocznemi drogami do
Gorlic – obecnie skorzystał z prawa, że
jako landszturmista nie ma o-

obowiązku służyć w pierwszej linii i na
żądanie to zostali wezwani przeniesie-
ni do kadrów na Węgrzech. W okolicach [illegible]
[illegible], Jasła ~~i wszędzie~~ wszystkie szkody
porobili honwedzi węgierscy (Polak
Węgier dwa bratanki!) niż Moskale.
Zabierali słomę, siano, bydło. Konie, towary,
i nic nie płacili biednym chłopom
i właścicielom dóbr, kupcom. W Prze-
myślu wydzielano tabele cywilnych pie-
karzy, a już po trzech dniach okazał
się brak pieczywa – gdyby Przemyśl
był dłużej oblegany, ustawie, coby było.
Ale komenda była schneidig! Wypę-
dziła cywilów, popaliła wsi do okoła
i puściła jej ludność na żebry…

15 października Czwartek pogoda.
Bar 752. Term + 6° R. Mgła – potem
Moskale cofając się zajęli linię Sambor –
Medyka. Niemcy na południe od War-
szawy wzięli 8000 jeńców i 25 dział.

Moskale w Dębicy.

Nowa Reforma 15/X 1914

Od wiarygodnej osoby, która wczoraj wróciła z Dębicy, otrzymujemy ciekawe informacye, dotyczące gospodarki Rosyan w tem mieście.

Przed paru dniami zamieścił w wiedeńskiej „N. Fr. Presse“ wojenny jej korespondent Roda-Roda, wiadomość z Dębicy, jakoby Rosyanie, którzy w tem mieście bawili przez 12 dni, zachowali się „jako tako przyzwoicie“ i spalili tylko 7 domów w rynku. Wiadomość o spaleniu tych domów okazała się prawdziwą, natomiast p. Roda-Roda otrzymał zupełnie mylne informacye co do „przyzwoitego“ zachowania się wojska rosyjskiego w Dębicy. Żołnierze bowiem rosyjscy zachowali się tam wprost okropnie, siejąc straszliwy postrach wśród miejscowej i okolicznej spokojnej ludności.

Rosyanie przybyli tam 23 września w sile około 10.000 ludzi. Było w tem 4.000 kozaków, 6.000 piechurów i jedna baterya polowych armat. Komendantem tej kolumny był generał Mieroszewski, prawdopodobnie zmoskwiczony Polak, gdyż mówił dobrze po polsku. Zamieszkał on w domu dyrektora Tow. kredytowego p. Hubickiego, najmowanym przez profesora gimn. Kalitowskiego. W braku węgla spalono w tem mieszkaniu wszystkie meble, podobnie jak w innych domach. Miasteczko całe dosłownie jest zrabowane i zanieczyszczone w sposób zwierzęcy. W wielu prywatnych domach stały konie kozackie. Urządzenia mieszkań popalono i poniszczono, bieliznę, pościel, garderobę i srebro stołowe zrabowano, szkło i porcelanę wytłuczono. Wszystkie sklepy prawie złupiono, a towary częściowo zabrane zostały przez kozaków i piechurów, częściowo sprzedane za bezcen (worek mąki sprzedawano po 4 K, parę nowych butów po koronie).

Wojsko rosyjskie plądrowało wszędzie, nawet po piwnicach i strychach, dobywając się nawet do przedmiotów, zamurowanych cegłą i cementem w piwnicach. Wiele rzeczy powyrzucali żołnierze rosyjscy ze strychów i mieszkań na ulicę.

Studnie zapełnili Rosyanie nawozem i padliną końską tak, że nie było po ich ucieczce ani jednej studni w mieście do użycia.

Leżący pod Dębicą folwark hr. Raczyńskich, spalono i zrównano z ziemią po zabraniu bydła i siana.

Prawdziwie rosyjskie orgie wyprawili żołnierze w domach prof. Staronia, sędziego Grocha i inżyniera Rozwadowskiego. Salony w tych domach wyglądały potem jak chlewy.

Zrabowano doszczętnie plebanię, a miejscowy prałat, poważny wiekiem, ks. Eugeniusz Wolski, narażony był ze strony rosyjskiej na straszne upokorzenie. Żołnierze bili go bez powodu nahajkami, chociaż wszystko, co miał do jedzenia i picia, oddał zgłodniałym Moskalom. Dalej zrabowano mieszkanie dyr. gimn. p. Szydłowskiego, prof. Müllera i innych obywateli. Wszędzie zniszczono meble, pozabierano naczynia kuchenne, wytłuczono szkło i porcelanę, fortepiany rąbano siekierami i palono niemi w piecu, a wszystko zanieczyszczano kałem. Pokoje, w których spali żołnierze, były zanieczyszczone gorzej, niż stajnie lub obory.

Znęcali się też Moskale nad ludnością w mieście. Między innymi nad znanym w mieście

F (elegier wojenny)

prezesem dębickiego „Sokoła" prof. Wyrobkiem. Oficerzy rosyjscy kazali mu trzymać sobie konie na ulicy przed szynkiem, gdzie się wódką raczyli.

Ludność miejscowa i okoliczna przy sposobności dawała odwet najeźdcom. Kilkunastu plądrujących luzem kozaków doraźnie powieszono.

W charakterystyczny sposób odbył się odwrót tych nieproszonych gości.

W poniedziałek 5 b. m. około godziny 11 przed południem wpadł do miasta na spienionym koniu kuryer ze sztafetą od strony Czarnej. W kilka minut później dowodzący generał dał znak strzałem z rewolweru, a w kwadrans potem cała załoga uszła, skąd przyszła, mianowicie w stronę Mielca. Ludność odetchnęła gdy najeźdcy uciekli z miasta. Zostało po nich także 60 trupów końskich, które musiano zagrzebać.

Według nadchodzących wiadomości, sytuacya w Mielcu była jeszcze gorsza. Podobno tak w samem mieście, jak i okolicy, rozbestwiona tłuszcza żołnierska popełniała gwałty na bezbronnych kobietach. Tosamo miało się dziać także w Czarnej.

Długo nasz lud będzie pamiętał gościnne występy Rosyan na polskiej ziemi, dużo trzeba będzie poświęcić czasu, nim się zupełnie usunie ślady rosyjskiej kultury z Dębicy...

Natomiast w Jaśle był jakiś porządny pułk: dano warty bezpieczeństwa, rozstrzelano 2 żołnierzyków, co zabrali zegarmistrzowi parę zegarków, i z wyjątkiem, że w nocy kilku żołnierzy zabrało spóź-nionym przechodniom zegarki i pieniądze, nic popełnili Moskale żadnych innych nadużyć, za wszystko płacili. (Opowiadał to Dr Rosnierski na podstawie tego, co mu burmistrz w Jaśle opowiadał, wiadomość ta jest więc wiarogodną.

Szwadron huzarów dodany Rosnierskiemu do jego baterji uciekł zaraz z początku i więcej się z nim nie spotkał.—

Dzienniki niemieckie pełne są opo-
wiadań o wzajemnych czynach żołnie-
rzy Niemców – nasze są tak bierne,
że tłomaczą to i Austryą, nie za-
dadzą sobie nawet trudu odszukania
naszych urlopowanych lub chorych
żołnierzy i oficerów, aby ich przygody
i czyny przez nich widziane opisać.
Słusznie o to upomniał się w „Cza-
sie" jeden z polskich oficerów – ale
któż tłomaczy i zadrukowywać
bibułę. Skąd gdy najwięcej leje
się krwi polskiej i najwięcej
polskiego mienia ginie w woj-
nie – najmniej pisze się o nich!
Zamało też zajmujących się naszemi
rolni legionami i ich losami. Prze-
cież musiałby stamtąd długo mieć

swojej wiadomości. Wczoraj np. opo-
wiadał jeden 15 letni podchorąży Kol-
bergrandski w szpitalu, że pojechał
przed tygodniem z niewyćwiczonymi jeszcze
pułkiem na Węgry. Jeszcze nigdy z ka-
rabinów nie strzelali, a tymczasem gdzieś
pod ~~Munkaczem~~ Marmaros Sziget wysadzano ich z wagonu,
bo następna stacya była już przez Mos-
kali zajęta. Kazano im iść naprzód,
lecz niespodziany jeszcze obraz wojny i
niewiadomości strzelania przeraziły ich tak
że się pokryli gdzieś w kukurydzy na noc.
Nad ranem uporządkowano ich i widząc
niekorzystną sytuacyę Moskali w kotli-
nie, 6 kompaniami obsadzono ich
po pagórkach i dano rozkaz do ataku.
Poszli w „schwarmlinię“ i ze strachu
dla dodania odwagi zaczęli wrzeszczeć

hurra! hurra! i tym krzykiem tak ich podz-
niecał, że poszli naprzód, a Moskale sły-
sząc także wrzaski i wymachującą stal
na wielką odwagę i zaciętość atakujących
oraz widząc niekorzystne swe położenie,
poczęli uciekać – i tak legioniści
ze stratą 9 zabitych i kilkunastu ran-
nych wzięli im dwie armaty i dwa
karabiny maszynowe! Po tym czynie
nabrali jesz większej odwagi i animu-
szu do wojny.
Sandomierz wzięty znowu przez Au-
stryaków 9go b.m.

16 października Piątek
Bar 757. – ter + 6° – pogoda.
Telegramy donoszą, że Niemcy z Au-
stryakami są „pod Warszawą" ofensywa
austr. w Galicji wolniejsza postępuje

porwszyło się ku Słonej Soli, wyszkowa i Skolego.

14. Sekcya Zachodnia N. K. N. wysłała w dniu 14 października następujące telegramy:

I.

Obywatel Komendant Józef Piłsudski

I pułk c. i k. Legionów polskich.

W imieniu i na podstawie jednomyślnej uchwały Sekcyi Zachodniej N. K. N. przesyłamy Komendzie i żołnierzom I pułku Legionów wyrazy serdecznego podziękowania, uznania i szczerej dumy z powodu walecznego męstwa, jakiem I pułk Legionów dotąd się odznaczył w boju z odwiecznym wrogiem. Honor Polski walczącej zajaśniał przez I pułk Legionów nowym blaskiem.

Prezydyum Sekcyi Zachodniej N. K. N.

II.

Ekscelencya Durski

Naczelny Komendant c. i k. Legionu polskiego

W imieniu i na podstawie jednomyślnej uchwały Sekcyi Zachodniej N. K. N przesyłamy Komendzie i żołnierzom II i III pułku Legionów wyrazy serdecznego podziękowania, uznania i szczerej dumy z powodu walecznego męstwa, jakiem II i III pułk Legionów dotąd się odznaczył w boju z odwiecznym wrogiem. Honor Polski walczącej zajaśniał przez II i III pułk Legionów nowym blaskiem.

Przy tej sposobności wyraża Sekcya Zachodnia gorącą nadzieję, że II i III pułk Legionu polskiego, spełniwszy swój obowiązek żołnierski na węgierskiej ziemi, powróci do Polski, aby razem z pułkiem I Legionu oczyścić ziemię z wrogiego najazdu rosyjskiego.

Prezydyum Sekcyi Zachodniej N. K N.

III.

Do c. i k. Naczelnej Komendy Armii.

Kiedy w dniu 16 sierpnia Koło Polskie jednomyślnie uchwaliło powołać społeczeństwo polskie w Austryi do walki z Rosyą, zatwierdziła c. i k. Naczelna Komenda Armii utworzenie Legionów polskich, by w związku z nią podjęły walkę na terenie ziem polskich z odwiecznym wrogiem. Taka myśl przyświecała wszystkim Polakom, taki był istotny cel powstania Legionów. Lud polski poszedł chętnie za skierowanym doń apelem, tysiące ochotników zgłosiło się do szeregów Legionów, wszystkie warstwy społeczeństwa pospieszyły ze składaniem bardzo poważnych datków na ów cel do dyspozycyi Naczelnego Komitetu Narodowego.

Pierwszy pułk Legionów pełni już swe zadanie walcząc z wrogiem na ziemiach Królestwa Polskiego z wielkiem powodzeniem. Drugi i trzeci wysłano na Węgry dla przysposobienia się do gotowości wojennej. Ale i te złożyły w walkach w Karpatach dowód sprawności bojowej i waleczności.

Ponieważ zaś obecna sytuacya wojenna dopuszcza użycia całego Legionu polskiego na terenie wojny w Królestwie Polskiem, spełnienie tego życzenia stało się najgorętszem pragnieniem całego narodu polskiego.

Powołując się na rozkaz c. i k. Naczelnej Komendy Armii z 24 sierpnia 1914 i zadośćczyniąc jednomyślnej woli społeczeństwa polskiego zwraca się Naczelny Komitet Narodowy z najgorętszą prośbą do c. i k. Naczelnej Komendy Armii o zarządzenie, by wszystkie oddziały Legionów polskich zostały złączone i postawione na terenie wojennym w ziemiach Królestwa Polskiego, gdzie bez wątpienia zadanie swoje z największem poświęceniem się wiernie spełnią.

Dr Leo, prezes Koła Polskiego i przewodniczący Naczelnego Komitetu Narodowego.

Dr Jaworski, prezes Sekcyi Zachodniej Naczelnego Komitetu Narodowego.

Polska Szkoła oficerska.

Już mogą być przyjmowani kandydaci do Polskiej Szkoły oficerskiej, organizowanej przez Naczelnika Departamentu Wojskowego N. K. N., Wł. Sikorskiego. Od zgłaszających wymaga się ukończenia sześciu klas gimnazyalnych lub szkoły realnej, ukończenia seminaryum nauczycielskiego z egzaminem dojrzałości, lub szkoły przemysłowej. Pożądane jest wstępne wykształcenie wojskowe, wyniesione z armii lub z dotychczasowych organizacyj militarnych polskich. Co do wieku, przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli 17 rok życia, aż do lat 40. Zgłaszający się muszą być legionistami zaprzysiężonymi. Zgłoszenia przyjmuje w Departamencie Wojskowym N. K. N., komendant gmachu, T. Skórkowski.

Ponieważ rubryka co- dziennego życia w dzienni- kach zamarła, przeto z rozbiorów dotyczących te- go tematu artykułów wlepiam jeden z Kroni- ki Głosu Narodu z 15 października:

Z miasta. Od kilku dni panuje weselszy jak dotychczas nastrój. Wiadomość o przedłużeniu moratoryum wprowadziła w zachwyt mieszkańców naszego miasta, a obszerne lokale jednej z tutejszych restauracyi nie mogły pomieścić biesiadników pijących toasty na cześć delegacyi — zdobywców moratoryum i obrońców zagrożonych mień tysięcy obywateli miasta. Przy każdym wypitym kieliszku rozbrzmiewały się okrzyki: niech żyje moratoryum! nie płacić!... Zaniepokoiło to płatniczych, sądzących z wojowniczego zachowania się wyzwoleńców, że moratoryum obowiązuje także te gościnne lokale. Tu jednak ono nie obowiązywało i w najcięższych czasach ewakuacyi, ściany pękały od niedoszłych oblężonych, a monotonne wołania — bombka dla pana radcy — przerywały chwile nadpiwnej zadumy.

W mieście ruch automobilowy zmniejszył się, od dwóch dni nie było nowych wypadków przejechania przechodniów, a nawet żaden wóz tramwajowy nie otrzymał ciosu od dumnego ze swej chyżości, choć młodszego wiekiem kolegi.

Do niedawna zamknięte niegościnnie z rozkazu władz wojskowych szynki nadrabiają skutecznie wstrzymane targi, bo pomruki o cholerze i straszna nędza wpływają na podniecenie pragnienia i większy zbyt „anticholeryny“ i „pokrzepicielki“.

W braku najrozmaitszych widowisk, kinematografów i cyrków, kawiarnie stają się jedynemi miejscami schadzki, dla licznych słomianych wdowców, których rodziny pozostały jeszcze w zabezpieczonych przed grozą wojny asyliach i dla zasięgnięcia języka o bezpieczeństwie w zagrożonej do niedawna twierdzy wysłały do niej ziewających z nudów ojców i mężów, których wojna przemieniła na nieomylnych strategików i zdobywców.

Znikli z miasta zupełnie adwokaci (to jest ci, którzy tworzą trzy czwarte w przedstawicielstwie Palestry) nigdzie nie słyszy się chóralnych powitań kelnerów i fryzyerów „sługa pana mecenasa“, a przedłużone moratoryum zabrało nawet i tę małą nadzieję reszty zarobków, jakie poza pośrednictwem w kupnach i sprzedażach, skargi wekslowe w przeciętnych kancelaryach adwokackich tworzą.

(sami żydki)

Panowie koncypienci osieroconych kancelaryi adwokackich pełnią służbę sanitaryuszy, pomocników w manipulacyjnych kancelaryach wojskowych i przy prowianturach, gdzie są bardzo pożądani, ze względu na swe prawnicze zdolności i biegłość w języku niemieckim, które to przymioty są zupełnie zbędne w czynnościach na froncie....

Po sporządzeniu taryfy maksymalnej (faktycznie maksymalnej co do cen), Kraków będzie zaprowiantowany znakomicie, równie znakomicie jak kieszenie hurtowników, dla których taryfy te obmyślano.

Młyny bieńczyckie pracują dniem i nocą, aby przyspieszyć zaopatrzenie Krakowa w **„tanią mąkę“**. Znajdzie się wnet równie tani węgiel i nafta, o czem myślą tkliwi o dobro miasta jego zasłużeni ojcowie: Bazesy, Judkiewicze, no i inni Bincerzy.

Czyszczenie miasta odłożono do pojawienia się setnego wypadku cholery w granicach wielkiego Krakowa.

Udział Legionistów polskich w walkach na Węgrzech. Otrzymujemy od Komendy Legionów następujące informacye o walkach pułku II-go i III-go naszych Legionów, stoczonych na terytoryum węgierskiem z Rosyanami:

Znaczna część wysłanych na karpacki teatr wojenny Legionistów brała udział w dn. 6 i 7 b. m. w starciu pod Marmaros Sziget, gdzie odznaczyła się wielkiem męstwem i dawała wokół przykład inicyatywy i wytrwałości. Część sił chroniła skrzydła operacyj wojennych, przyczem starła się z patrolami i drobnemi grupkami przeciwnika.

Prócz tego w ostatnich dniach walczyły drobne części Legionu w innych punktach karpackiego teatru wojennego.

Mimo trudów podróży, mimo to, że wysadzenie z wagonów i marsze odbyły się w największym pośpiechu, duch wśród żołnierzy był zawsze znakomity i nie uległ zmianie nawet wobec trudności zaprowiantowania, wynikających z ubóstwa kraju.

Kraków, 15 października

W poniedziałek dnia 19 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie sekcyi wschodn. N. K. N., a we wtorek dnia 20-go b. m. posiedzenie pełnego N. K. N.

Wszystkich członków sekcyi wschodniej zapraszam, aby niezawodnie jawili się na te posiedzenia w Krakowie, tem bardziej, że w chwili obecnej nie jest nieuzasadnioną nadzieja, że otwierać się będzie przed nami coraz więcej terenu wschodniej części kraju, na którym nie było nam danem działać dłużej, niż dziesięć dni po utworzeniu N. K. N., a teraz może otworzy się pole do pracy.

Na posiedzeniu pełnego N. K. N. rozpatrzoną będzie również sprawa oddziału wschodniego. Niepodobna powstrzymać się od najgłębszego ubolewania, że w chwili, gdy było już postanowione zwołanie pełnego N. K. N., sekcya zachodnia, bez wysłuchania sprawy ze strony sekcyi wschodniej, ogłosiła publicznie w tej sprawie opinie, których tendencye oskarżycielskie przekraczają wszelkie granice. Na posiedzeniu pełnego N. K. N., jako jedynego kompetentnego do wydania opinii ciała, ocenione będą wszystkie przyczyny, które wchodziły w grę przy załatwieniu sprawy oddziału wschodniego.

Tadeusz Cieński,
prezes sekcyi wschodn. N. K. N.

Kraków, dnia 16 października

Polscy Legioniści w boju. Pod tym tytułem donosi „Wiener allgemeine Zeitung“ z Budapesztu: Gdy wojska rosyjskie dotarły do Maramaros Sziget, wysłała przeciw nim komenda wojsk także i polskich Legionistów. Są to prawdziwi Polacy, gimnazyaliści i słuchacze Uniwersytetu w wieku od 16-tu do 20-tu lat. Ten oddział polskich Legionistów nie był jeszcze w ogniu i dzielni młodzieńcy pałali formalnie żądzą walki, by Rosyanom pokazać siłę swej broni. Oni byli pierwszymi, którzy zetknęli się z wojskiem rosyjskiem. Kozacy — jak się zdaje — znali ich już, może z opowiadań, a może z własnego doświadczenia, bo nie czekali ataku młodych bohaterów, lecz natychmiast ustąpili z placu i pod osłoną swoich dział opuścili Maramaros Sziget.

P. Gustaw L. R... adwokat wyjechał z rodziną z Kr. w początku września do Rabki. Po nie-jakimś czasie, wydało mu się to miejsce niebezpiecznem i postanowił prze-nieść ognisko domowe do Berna. Aby zmniejszyć bagaż, postanowił sre-bra i klejnoty zakopać. Aby na wy-padek nieszczęścia jeżeli ktoś o tem wiedział – wtajemniczył młodego S. i odebrał od niego przysięgę – poczem zakopali skrzynię w ogrodzie. Na dru-gi dzień po wyjeździe zakwaterowano tam legionistów – a gdy jeden wy-szedł na ogród, uczuł w jednem miejscu, że ziemia się ugina. Darń wprawdzie pokrywała to miejsce, ale ziemia pod spodem była nie u-bita, jako wzruszona, więc

./.

sztychnął bagnetem i poczuł coś
twardego. Przywołał drugiego, odko-
pano ziemię i znaleziono jakąś
skrzynię ze srebrami. Gruchnęła
wieść o znalezieniu skarbu - za-
wezwano go do wójta, przywołano
radnych, żandarmów - aż brat
p. Gustawa rozpoznał srebra
bratowskie, wskazał na inicjały
i zrewindykował dla niego zakładek.
Postanowiono trzymać to w tajemni-
cy, aby pozwolić p. Gustawowi
~~odkopanie~~ poszukiwać za swym skar-
bem - ale prawdopodobnie wieść o
znalezieniu dojdzie i do niego, a
szkoda, bo byłaby ładna mina jego,
gdyby w zapamiętanem miejscu
nie znalazł zakopanej przez siebie

skrzyni...

17 październik Sobota

B. 747. T. + 8.° R. Pochmurno.
Dzienniki zapowiadają nam, że bit-
wa pod Warszawą potrwa parę tygod-
ni jak pod Paryżem — a my tak ocze-
kujemy wzięcia Warszawy!

O losach Lwowa nareszcie przyno-
si fejleton w „Głosie Narodu" bliż-
sze wiadomości opisane przez na-
ocznego świadka adw. Dr Węgiełowa
który 14 dni przebył we Lwowie pod
rządami rosyjskiemi, aż mu się
udało uciec.

Jeden z młodych legionistów pi-
sał z Węgier, że w pomundurowaniach
za rozbiegłymi Moskalami do-
tarli oddziałkami aż do Dorna Watry.

Z naczelnego Komitetu ~~uciekli~~ ciągle nieobecni ~~ulotnili~~ ~~przez uczciwych~~ Królewskie: ks. Czartoryski, ks. Lubomirski, Dąbski, German, Kuder, Skarbek, Steinhaus, Słowiński, Grabski, Krogulski; Hausner – pracowici, Leo ciągle w podróży –. To są członkowie jak do pracy obsiada się nie pracowników, ale parlamentarzystów czyli pyskaczy, którzy się rozjadą i nic nie robią. Ściągnąć bandę razem jest trudnością, bo jeden tu, drugi tam, tu brak pociągów, tam choroba żony, porozumienie ze swą partyą stosowne przeszkody. Gdzie idzie o realną pracę, a nie o wiecowanie i zebranie wyborców – tam ludzi nie ma u nas. Nie ma za grosz wytrwałości, poczucia obowiązku, tylko

zbywanie. Wraz z wojną rozpoczął się cały rząd legionów, a potem rozprawiają się po gazetach, kto pierwszy...

18 Październik Niedziela

Bar. 747. ter. + 10 R. Pogoda.

Doniesienia o pewnych postępach naszej niemiecko-austr. pod Warszawą i za Przemyślem.

P. Batrynowicz wyrzucił Tow. Wzaj. Ubez. objechał okolice Tarnowa w interesach Towarzystwa i znowu przywiózł narzekania obywateli na rabunki honwedów.

Coraz więcej osób wraca do Krakowa, (Każdy mówi że tylko odwozi żonę,) a tymczasem komisye wojskowe dalej obchodzą mieszkania czy są 3 miesięczne zapasy.

Zarządzona superrewizya niezdolnych do wojska począwszy od urodzonych w r.

1870 – wywołała w Izraelu ogrom-
ny strach.

19 października poniedziałek

Bar. 749. ter + 10° R. Pogoda

Urzędowy raport ogłasza, że przy oblęże-
niu Przemyśla poległo 40,000. Moskali (?)
Niemcy zajęli Łódź.

Opowiadają przybyli z Wiednia, że z Ber-
lina nadesłano komitetowi zajmującemu
się wsparciem dla zbiegów i ewakuo-
wanych z Galicyi – 20,000 koron, a
rząd austr. zażądał – opłaty cła od
tychże !!!

Mój memoryał, który przed niedawnym
wysłałem do Namiestnika, odniósł
skutek: będących karali na 2000
ludzi w Czechach i wydelegowano sądy
dla spraw rządów ~~wojennych~~ nie funkcyo-
nujących w Galicyi wschodniej. To,

co należało zarządzić z urzędu na-
tychmiast t.j. przed dwoma miesią-
cami, robi się dopiero teraz i to na
skutek prywatnego zwymyślania.

20 paźdz. Wtorek
Bar. 747. Ter. + 10° R. Pochmurnie.
Notuję pewne postępy przeciw Moskalom
za Przemyślem – Pod Sochaczewem odpę-
dzono Moskwię – zdaje się wręcz, że na
Warszawę idzie druga kolumna „nasza"
od zachodu.
Miasto opróżniło się nieco z wojska,
bo po restauracyach wszędzie już mniej i
łatwiej o szklankę piwa. Organizacya
czwartego pułku legionów idzie dobrze.
Z pierwotnych legionistów widzę już tych,
co się w mundurach fotografowali
(naprzecej

i figurowali w „Nowościach Illustrowanych" po cywilnemu jak Brzeziński budowniczy, Wdzinowski malarz, prof. Sobieski, Pagaczewski – Feldman podobno w Berlinie. Również po cywilnemu p. Adw. Ostrowski, który przez miesiąc dźwigał szablę po kawarniach i handelkach z ogromnej pasjonowanej czapie niby ułańskiej... Ale za to widzę zgrabnych chłopaków 16 letnich w mundurach a ci idą z prawdziwą ochotą i pewnie będzie z nich pożytek.

Mnoży się trzeba dam z opaskami czerwonego krzyża, nie wiem tylko, czy długo wytrwają, bo zwykle po 2 tygodniach wszelkie komitety w Galicji damskiej, maleją, kuleją i znikają.

18. Oktober 1914.

/: Der Dichterheld Kleinschmied den polnischen Legionären. :/

Hauptmann Othmar Kleinschmied, der im Kriege schwer verwundet, im k.u.k. Reservespital in Usora darniederliegt und dort mit dem S i g n u m l a u d i s dekoriert wurde, sendet uns das folgende, „ Den tapferen 1914er Legionären " gewidmete Gedicht

„ Noch ist Polen nicht verloren
Denn Ihr lebt, zum Krieg erkoren !
Wackerer Schützen junger Arm
Macht den Reussen bittern Harm !
Noch ist Polen nicht verglommen,
Neu erwacht ist die Legion
Und was Russland einst genommen
Holt zurück sich die Nation !
Treue Wacht am Weichselufer
Hält der Legionen Heer,

Und Dąbrowskis Geist als Rufer
Schärfet Degen jetzt und Speer.
Oh, Piłsudzkis Bataillone
Sind der Russen Schrecken nun,
Und der Polen Feldkanone
Blitzt und kracht zu frohem Tun !
Flink Sappeure, bauet Wege
Für die tapfere Legion !
Chevauxlegers auf kühnem Stege
Geben Russen ihren Lohn.
Nein, verloren ist nicht Polen
Hand in Hand mit Oest'reichs Heer;
Und es lauft auf flücht'gen Sohlen
Russland auch vor Deutschlands Wehr !
Durskis Infanteristen treiben
Vor sich her das Zahrenpack.
Held Piłsudzkis Schützen bleiben
Hart und keck am Russenwrack.
Seid gegrüsst Ihr tapferen Polen
Heil und Sieg sei Euch empfohlen !
Hoch die junge Legion
Tief im Herzen der Nation " !

~~Wszystkie prawie~~ Liczne niemieckie aktorki i artystki z café chantant nie mające co robić oddały się miłosierdziu... dostają po 4. korony dziennie w Czerwonym Krzyżu. Także parę krakowskich aktorek jest w szpitalach i chwalą ich posługiwanie. Aktorzy próbują prowadzić dalej teatr dając 4 w tygodniu przedstawienia w lokalu „Teatru Nowości” na ul. Starowiślnej.

Komendant Przemyśla otrzymał order za to, że wytrzymał oblężenie przez jakieś tygodni!... Ciekawa by to była twierdza, żeby nie wytrzymała paru tygodni, i więcej, skoro Moskale nie mieli ciężkich oblężniczych armat ni moździerzy i atakowali fortecę jakby zwykłe okopy!

„Bohaterski Legion polski". Pod tym tytułem zamieszcza „Pesti Naplo" artykuł, w którym opisuje przebieg walk stoczonych przez pierwszy pułk Legionu na terenie Królestwa Polskiego w ciągu ostatnich dwu miesięcy podnosząc z uznaniem męstwo okazane przez Legionistów przy obronie linii Wisły, które zjednało im pochwałę w rozkazie dziennym armii. Kozacy, ci na cały świat słynni „bohaterowie" — pisze dalej „Pesti Naplo" — tak mężni wobec bezbronnych mieszkańców Warszawy i Łodzi w panicznej ucieczce szukają teraz ratunku przed ścigającymi ich dniem i nocą „szarymi dyabłami" Legionistami. Legioniści nie poddają się; w Wiślicy jeden z nich, widząc, że jest odcięty od swoich, pięciu strzałami położył pięciu wrogów, a szóstym pozbawił się życia. Jeńcy rosyjscy, których wzięli Legioniści do niewoli, nie mogą pojąć, że mimo to obchodzą się z nimi Strzelcy po ludzku. Nastrój wśród Strzelców jest ogromny, a dowódzcę swego Piłsudzkiego, ubóstwiają.

21 październik środa

Bar. 747 ter + 8° R. Pochmurno.

W drażliwej sprawie rozwiązania legionu wschodniego i zniszczenia jego mundurowania ogłasza Sekcya wschodnia Naczelnego Komitetu następujący komunikat (dowiemy, że wrogami narodu byli pp. Skarbek, Cieński, Czartoryski i Vogel — i komendanci legionu wschodniego — bo oni tylko głosowali za przyjęciem [illegible] rozwiązania):

Dnia 19 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi wschodniej N. K. N. Przewodniczący wydziału wojskowego hr. Skarbek złożył sprawozdanie o oddziale wschodnim, wyjaśniając przyczyny, które sprawiły, że tworzenie legionu wschodniego, rozpoczęte przez sekcyę nie doszło do takich rezultatów, jakich się pragnęło.

Przyczyny te były następujące:

1) Wedle powziętej dnia 27 sierpnia uchwały jednomyślnej wspólnego komitetu wykonawczego N. K. N., złożonego z prezydyów obu sekcyj, miał być do przysięgi pospolitego ruszenia dołączony dodatek o walce za wolność Polski, czego nie osiągnięto, a co do młodzieży zebranej w oddziale było sprawą zasadniczą.

2) Wbrew uchwale z d. 16 sierpnia tworzącej Legiony dopuszczono do uzbrojenia części legionistów w karabiny Werndla.

3) Nie zapewniono wówczas jeszcze praw kombatantów legionistom, co również było uznane w uchwale z d. 16 sierpnia za nieodzowny warunek.

4) Władze zarządziły, aby urzędnicy, znajdujący się w Legionie, stawili się do rozporządzenia swych przełożonych, co dla oddziału było bardzo ważną sprawą, gdyż w korpusie oficerskim przeważali urzędnicy.

5) Wreszcie inne niepomyślne sprawy jak to, że właśnie w chwili, gdy decydowała się sprawa legionów, postanowiono, że Legion ma być użyty jako załoga Krakowa.

Te przyczyny sprawiły, że młodzież wolała bronić kraju i państwa w pospolitem ruszeniu i przeważnie zgłosiła się do tej służby, część zaś wstąpiła do Legionu, tworząc zawiązek III-go pułku, reszta wreszcie rozeszła się.

Po tem sprawozdaniu wywiązała się dyskusya, w której postanowiona została następująca rezolucya:

Z uwagi, że 1) uchwała Sekcyi Wschodniej powzięta jeszcze we Lwowie, że mają być zniesione w Legionie osobne organizacye Drużyn Strzeleckich, Sokolich i Bartoszowych, nie została wykonaną, a wskutek tego karność w Legionie została z góry podkopana,

że 2) członkowie Sekcyi Wschodniej obecni w Krakowie do dnia 16 września b. r. napróżno domagali się zwołania posiedzenia tej Sekcyi we Lwowie zapowiedziano przeniesienie jej do Krakowa,

że 3) uchwała tej Sekcyi, zebranej nareszcie dnia 16 września „wezwać Legionistów do złożenia przysięgi“ nie została wykonana, owszem, że zarządzono dowolnie pozostawienie Legionistom swobody złożenia lub niezłożenia przysięgi,

że 4) wydział wojskowy przypisał sobie wyłączne prawo rozporządzania Legionami i przystąpił do rozwiązania Legionu bez wiedzy i woli Sekcyi Wschodniej,

że 5) na posiedzenie wydziału wojskowego nie wzywano zastępcy przewodniczącego tego wydziału,

że 6) rozwiązanie Legionu sprzeczne jest z zasadniczą uchwałą Koła polskiego z dnia 16 sierpnia 1914, że wyrządziło szkodę sprawie narodowej, zmarnowało ludzi i ofiary niesione przez społeczeństwo, że naraziło w skutkach swoich wielu młodych ludzi na tułaczkę, głód i aresztowanie, że podało nawet w pogardę mundur Legionisty;

oświadczamy ,że nie możemy przyjąć żadnej odpowiedzialności za losy Legionu wschodniego od jego wymarszu ze Lwowa i za rozwiązanie tego Legionu.

W Krakowie dnia 19 października 1914.

Zarazem postawiony został wniosek, aby sprawozdania przewodniczącego wydziału wojskowego nie przyjąć do wiadomości.

Obecni byli pp.: T. Cieński, przewodniczący, W. ks. Czartoryski, Dr L. German, J. Hudec, Dr Al. hr. Skarbek, H. Śliwiński, I. Steinhaus, Dr A. Vogel.

Nieobecni byli trzej uprawnieni do głosowania.

Rezolucyę i wniosek powyższy uchwalono głosami pp. Dra Germana, Hudeca, Śliwińskiego i Steinhausa. [1]

[1] Ce prawda ci panowie mniej mi dają gwarancyi patryotyzmu niż p. Cieński, Czartoryski, Skarbek....

Z Galicyi donoszą o pewnych postępach na-szych wojsk – odebrano Stryj i Seret, wzięto „wiele" jeńców (?) w tem generała jakiegoś.)

Przy zajęciu Królestwa w sierpniu po Kielce przez Austryę, ustanowiono tam austr. komisarzy, Polaków do tymczasowego zarządu okupowanymi powiatami, którzy ustąpili po miesiącu przy cofaniu się Kummera i Dankla. Obecnie ponowną okupacyę prowadzi „wspólna armia niem.-austr. i do Piotrkowa posłano Dr. Staneckiego jako komisarza Powiatowego, na- tomiast czytamy w niemieckich dziennikach:

„Berliner Tageblatt" w nrze 530 z 18 października podaje wiadomość o ustanowieniu nowego cywilnego zarządu politycznego w Królestwie Polskiem, i pisze:

Niemiecka administracya dla okupowanego obszaru w Królestwie Polskiem wobec rozciągłości kraju, rozszerza się znacznie. Naczelnikiem administracyjnym został mianowany hr. v. Merveldt z Monasteru; następnie do zarządu cywilnego powołano dotychczas landratów: Wellenkampa z Raciborza, Dra v. Kries, członka rady państwa, Burescha z Inowrocławia, Hahna z Krotoszyna, Dra v. Lückena z Zellerfeld, hr. v. Wartenslebena z Lagowa, obw. Frankfurt n. O., hr. Clairon d'Haussonville z Landsbergu n. W., radcę sądu krajowego Schultza z Bydgoszczy, tajnego radcę rządowego Peistla z królewskiego urzędu w Magdeburgu, właściciela dóbr, pozasłużbowego assesora rządowego v. Oppen z Dannenwalde i radcę rządowego pozasłużbowego Rojahna z Niższego Waldenburga. Do zarządu wcielono jak dotychczas dziesięć obwodów granicznych. Również kilka linii kolejowych w południowem Królestwie polskiem znajduje się w zarządzie niemieckim. Wskutek tego ustanowiła władza kolejowa pruska urzędy zarządu kolejowego i mechanicznego.

Odjazd batalionu uzupełniającego Legionów. Wczoraj o godz. 7 wieczorem nastąpiło pożegnanie w Dębnikach batalionu uzupełniającego, który pod dowództwem batalionowego A. Galicy odmaszerował do Suchej.

Stanęło przy wieczornym raporcie 715 doskonale ubranego i doskonale prezentującego się żołnierza. Imieniem N. K. N. brał udział w pożegnaniu p. Sikorski, imieniem krakowskiej c. i k. Komendy wojskowej Kapitan Broch, który przyniósł Legionistom serdeczne pozdrowienie od Ekscelencyi Matuszki, c. i k. Komendanta wojskowego w Krakowie.

Po odebraniu wojskowego raportu przez Kom. Sikorskiego nastąpił przegląd szczegółowy szeregów. Przegląd ten stwierdził dobry stan wyekwipowania żołnierzy.

O godzinie 7.50 wieczorem z pieśnią na ustach żegnany owacyjnie przez licznie zebraną publiczność, odmaszerował batalion na dworzec,

Czy Niemcy będą miały ochotę ustąpić potem [illegible] Austryi lub Polakom? za jaką cenę?! Zdaje się, że znowu nastąpi nowy rozbiór Polski.

—

Zajęto Stryj i Seret.

gdzie czekał nań ustawiony specyalnie pociąg. W Suchej przygotował Departament Wojskowy bardzo dobre kwatery, oraz poczynił wszystkie przygotowania, by nie dopuścić żadnych braków, w tym celu założono nawet własną piekarnię etc.

Zwycięska potyczka polskich Legionistów. Legioniści polscy, którzy bohatersko odznaczali się w walkach koło Huszt, Marmaros Sziget, a ostatnio pod Koeroesmezoe — jak nadchodzi wiadomość drogą telegraficzną — **idą jako awangarda armii tam operującej.** Po zajęciu Koeroesmezoe legioniści polscy pierwsi przekroczyli pas graniczny węgierski **i stanęli na terenie galicyjsskim.** Tu natknęła się nieliczna patrol legionistów na znaczniejszy oddział kozacki. Kozacy mając przewagę liczebną próbowali walki. Potyczka skończyła się jednak ich klęską, a chlubnem świadectwem męstwa Legionistów. Siedmiu kozaków dostało się do niewoli, jeden poległ. Kilku kozaków rannych uwieźli kozacy swoim zwyczajem z pola walki. Patrol Legionu nie poniósł żadnych strat. W ręce naszych dostało się też sporo broni kozackiej i 8 koni.

Ten dzielny a zwycięski czyn polskich Legionistów na ziemi już własnej dokonany, otrzymał żywą pochwałę komendy.

22 paździer. Czwartek

Bar. 746. Ter. +9° R. Pochmurnie

W Galicyi poczyniono pewne postępy. W Królestwie posunęli się po Pruszków — Belgia cała zajęta, we Francyi stoją ufortyfikowane armie naprzeciw siebie i [illegible] — wiadomości z [illegible] nie ma.

W Sandomierskiem i Opatowskiem.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

— 15 października.

Z pośród wszystkich oddziałów naszych Legionów, jeden tylko pułk pierwszy (Piłsudzkiego) pozostał na terenie Królestwa. W swej wojennej działalności pułk przechodził aż do chwili dzisiejszej trzy fazy. Pierwszą z nich stanowiła śmiała ofenzywa w Królestwie w sierpniu. Druga, — którą rozpoczyna odwrót z Kielc w kierunku Stopnicy i Szczucina w dniu 10 września, rozgrywa się na galicyjskim terenie, w wioskach, położonych na prawym brzegu Wisły, stanowiącej w tych okolicach granicę. W tym okresie, z powodu dwukrotnego przekraczania granicy pod Ko[illegible] i Opatowem rozgrywają się niewielkie rozmiarami, lecz zacięte potyczki. Potyczki te toczyły się pod K o [illegible], który ulegał gwałtownemu ostrzeliwaniu ze strony Rosyan w chwili, gdy nasz pułk nie zdążył jeszcze miasta opuścić, pod W i n i a r a m i, pod S z c z y t n i k a m i, gdzie oddział polskiej kawaleryi niespodziewanym rannym atakiem rozbił secinę kozaków, wreszcie pod C z a r k o w e m, gdzie jeden pluton, tracąc trzy czwarte swego składu w zabitych i rannych, po bohatersku odpierał przeważające siły nieprzyjaciela, strzelającego doń z karabinów maszynowych, i zmusił go do cofnięcia się w chwili, gdy już tylko siedmiu ocalało od kul. W walce tej zginął między innymi młodzieniec, rokujący wielkie nadzieje, Tadeusz G r a b i ń s k i, syn dyrektora szkoły w Zagłębiu Dąbrowskiem, rażony szrapnelem w głowę w chwili, gdy z okrzykiem „Jeszcze Polska nie zginęła“ wskoczył na wał, wystawiając się na pociski nieprzyjacielskie.

Dnia 29 września nastąpiła nowa faza w dziejach pułku. Rozpoczęła się oddawna upragniona ofenzywa. W dniu tym, w ślad za armią Dankla, przekroczyliśmy granicę na zachód od Opatowa, aby zapuścić się w głąb Królestwa. Pułk, zachowując wewnętrzną samodzielność i jednolitość wszystkich swych oddziałów, wszedł jednak w skład armii Dankla. W takim charakterze pułk posuwał się naprzód w kierunku wschodnim i północno-wschodnim, z początku w kieleckiej, a następnie radomskiej gubernii. Okoliczności tak się złożyły, że w tym całym okresie aż do dnia dzisiejszego nie brał on w bitwach bezpośredniego udziału.

Z armią Dankla zetknęliśmy się poraz pierwszy jeszcze na terytoryum galicyjskiem, i byliśmy świadkami jej odwrotu, który po przekroczeniu linii Dunajca zamienił się w ofenzywę. Armia sprawiła wrażenie korzystne, pomimo że żołnierze musieli być zmęczeni forsownym odwrotem z pod Lublina. Duch żołnierzy był dobry. Stosunki zarówno pomiędzy komendantami, jak i pomiędzy żołnierzami ułożyły się jaknajlepiej.

Choć w dniach ostatnich nie byliśmy wystawieni na ogień armatni, to jednak, począwszy od dnia 2 października aż do chwili dzisiejszej (11 b. m.) huk dział, z początku słaby, potem silniejszy, obijał się o nasze uszy. W miarę zbliżania się do brzegów Wisły tam, gdzie ona tworzy granicę pomiędzy guberniami radomską a lubelską, doznawaliśmy coraz bardziej wrażenia, że w sąsiedztwie rozstrzyga się wielka bitwa. Gwałtowny huk olbrzymich dział polowych nie ustawał ani na chwilę i chociaż zazwyczaj działa milkły z chwilą zachodu słońca, to jednak bardzo często już o 1-szej w nocy rozpoczynała się niespodziewanie kanonada z kilku dział, rozwijając się szybko w wielką bitwę.

Zanim zbliżyliśmy się do miejsca bitwy, już walka toczyła się dalej. Widać Moskale cofali się na wschód. Porzucone jaszczyki, zdemontowane działa, karabiny, oraz rozsiane gęsto po polach odłamki szrapneli wskazywały drogę odwrotu. Drogi zaś, po których posuwały się tabory, znaczyły trupy koni, padłych wskutek zmęczenia i dobijanych. Nad nimi unosiły się, kracząc, wrony olbrzymią chmarą.

Łuny pożarów, wzniecanych po wsiach okolicznych przez Moskali, oświetlały dokoła naszą drogę. Szczególnie jasna łuna biła od S a n d o m i e r z a, dokoła którego toczyły w ciągu kilku dni zacięte walki, zakończone świetnem zwy-

cięstwem wojsk sprzymierzonych. W ciemnościach widać było błyski rzucanych granatów i szrapneli. Dużo też światła dawały reflektory i sygnały, dawane przez wojska na zajmowanych przez siebie sandomierskich wzgórzach.

Wiele zniszczenia zastaliśmy w Opatowie, bombardowanym z trzech stron przez Niemców i ostatecznie przez nich zajętym. Wszystkie szyby w mieście były potłuczone, wskutek rzucania bomb i granatów. Ocalała na szczęście brama opatowska, zabytek wieków średnich.

Okolica cała zniszczona, świateł nie można dostać za żadną cenę, bo ich nie ma obecnie, a sprowadzenie wymaga czasu.

Komitet naczelny radził cały dzień i nie ogłosił komunikatu — obok biegu dów dających się usprawiedliwić utrudnia rzecz żarcie się stronnictw i osobiste ambicye reprezentantów stronnictw.

Do komitetu należało wybrać ludzi poważnych, a zdecydowanych się dziś na wszystko. Kto chce wojnę prowadzić (a tworzenie legionu jest wojną) to powinien ciągle jej pilnować, a tym panom zdawało się, że wystarczy, co od czasu do czasu zjadą się tej pilnować! Dzięki temu wydział wykonawczy dziwnie tonął i odpowiedzialność, dzięki temu brak było nadzo-

ru nad losami legjonu wschodniego, dosyć temu dowódcy tegoż rozjeżdżali się „za interesem", „na urlop agitacji" i t.p. zostawiając rekrutów samopas na łaskę agitacji — nareszcie zjechali się sejmik i dalejże radzić nad rezolucyami i gryźć się między sobą. Od po~~czątku prowadzi~~ dawna prowadzi się nagonka na demokratów narodowych, a że w Naczelnym Kom. się w znacznej mniejszości (co i nie wstrzymało ich od popełniania błędów agitując po cichu za odnowieniem przysięgi przez legionistów) więc teraz huzia na nich całą parą wszelakie gatunki demokratów.

23 października Piątek

Bar. 746 + 9° R. Pogoda, od południa deszcz

W Galicji znowu pewny postęp — Oczy-szczone odebranie Moskalom — pod Warszawą zapasy armij trwają dalej. Ze znajomych powrócili Palics i Woj-ciechowicz. Życie monotonne z dnia na dzień. O wojnie już się mniej mówi, chyba chwilę po nadejściu ga-zet; czasem jakiś przybywający z placu wojny chory, lub ranny, opowie coś ze swoich przygód i wrażeń. Zresztą codziennie to samo: jedno przejechanie automo-bilem wojskowym — jedna lub dwie kra-dzieże komendantowie — dwie lub trzy przez włamanie do mieszkania — areszto-wanie „szpiega” rzekomego — podrożenie pieczywa i mięsa — porozbieranie

zagonionych z Sokala, Kołomyji itd. — brydżeneta przeniosła listę poległych i rannych...

24 październik Sobota.

Bar 746 — ter. + 10° R. Pogoda.

Pod Iwangrodem wzięto 3000 jeńców rosyjskich. Zresztą krwawe zapasy na całej linii od Warszawy, (względnie nawet od Augustowa po — Czerniowce! Według urzędowej communiqué „pozwoliliśmy" Moskalom przejść przez San zapewne, aby ich tem lepiej pobić — dni więc przynoszą setki rannych z pod Jarosławia, Rzeszowa, Rudnika, w Dembicy i Rzeszowie pełnono panika, a w Krakowie znowu spada barometr dobrej miny...

Rzeda z Wrzaw (br. Horochów) opowiadał przygodę z polskim Moskali tamże

./.

przed tygodniem czy więcej: we dworze jedli obiad wyżsi oficerowie, wtem nad jechał wachmistrz od Kozaków z rozp. skiej i doręczył mi jakiś papier, który wywołał między oficerami konsternację i narady. Gdy wachmistrz wyszedł do koni, zapytał go nauczyciel rządca, co tam słychać? Wachmistrz oglądnął się i rzekł mu półgłosem po polsku: „Psiekrwie Moskale dostały w skórę!..

Pieniądze austr. spadają, za 100 koron dają tylko 78. marek (Kurs przy kasie kolejowej)

Dziś wrócili p. Jakimecki i Dr Bruder. ski z Wiednia, gdzie panuje pełny optymizm i zupełna nieznajomość stanu wojskowego i ekonomicznego Galicji.

Męszczyzn dostarczają głownie Węgry i

ciągle podnoszą cenę — naturalnie rząd austr. nie ma mocy wydać taryfy maksymalnej dla zapobieżenia wyzyskowi.

O Legionistach galicyjskich powiada wiedeński korespondent „Berl. Tageblattu", Berman, że w polu już często stykali się z Prusakami. I panowała pomiędzy nimi znakomita zgoda. Nie jest to frazesem, jeśli zaręczam, że polska ta młodzież entuzyazmuje się wszystkiem, co pruskie. I na pewno żołnierze niemieccy będą mieli wiele do opowiadania o tych chłopakach. W Legionach częściowo bowiem służą dzieci. Na innem miejscu korespondent powiada: Ci młodzi Legioniści są szczęśliwymi ludźmi. Młodzi, mogli się zdobyć na wielką dozę romantyzmu, na więcej, niż każdy inny żołnierz w tej wojnie światowej. Naturalnie rozprawiają trochę fantastycznie o ideałach politycznych, za które walczą. Ale Naczelny Komitet narodowy w Galicyi, który ten romantyzm zorganizował i nim kieruje, składa się z roztropnych polityków realnych i dobrych Austryaków.

Legioniści, a pospolite ruszenie. Wobec licznych zapytań Komisaryatów Wojskowych N. K. N. podaje Departament Wojskowy N. K. N. do wiadomości, że wszyscy, którzy wstąpili do służby liniowej w Legionach polskich po dzień zapowiedzianego poboru pospolitego ruszenia z lat 1878 do 1890, zwolnieni będą od obowiązku stawania do poboru do c. i k. armii.

25. październik Niedziela

Bar 748. ter + 8.°R. Pochmurno.

Polska Szkoła podchorążych.

Od czasu, kiedy ogłoszono wiadomość o organizowaniu Polskiej Szkoły Podchorążych w Krakowie, zaczęły masowo wpływać podania o przyjęcie do niej; do dnia dzisiejszego zgłosiło się osobiście i pisemnie 202 kandydatów. Zgłoszenia jednak ciągle wpływają. Kandydaci są to przeważnie legioniści, bądź służący w pułkach, bądź urlopowani ozdrowieńcy, lub lekko ranni — a w drugiej połowie ludzie rozrzuceni po całej monarchii, częścią rozbitki ze wschodniego Legionu, bądź też osoby, które się dotąd od służby wojskowej wstrzymywały. Jeżeli się uwzględni zawody, do których należą zgłaszający się, największy procent stanowią studenci uniwersytetu (50%), potem uczniowie gimnazyalni, inżynierowie, nauczyciele gimnazyalni, urzędnicy, przemysłowcy, seminarzyści. Są także wśród zgłaszających się dziennikarze, adwokaci, geometrzy, asystenci uniwersytetu, artyści-rzeźbiarze, drukarze.

Z tych wszystkich zgłoszonych największe szanse przyjęcia do szkoły mają ludzie o dłuższem przygotowaniu wojskowem, będący w randze podoficerów, o dostatecznej inteligencyi (przynajmniej 6 klas gimnazyalnych ukończonych), przedewszystkiem zaś wymagane jest bezwględnie uzdolnienie fizyczne do podjęcia trudów wojennych. Ku temu celowi wszyscy kandydaci poddani są ścisłej supperewizyi lekarskiej. Przyjętych do szkoły może być 100—120 kandydatów. Elewi zamieszkają stale w Dębnikach (w szkole męskiej) Nauka rozpocznie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia i trwać będzie około 5 tygodni.

Przybywający z Galicyi naoczni świadkowie opowiadają o okropności zniszczenia kraju w okolicach między Dembicą, Sandomierzem i Przemyślem (na razie dalej dostać się nie można – ale im dalej, pewnie tem gorzej!) przechodzące pojęcie, aby rząd rosyjski mógł w XX wieku tolerować w wojsku swem takie barbarzyństwo! Nie dość, że wszędzie żołnierze i oficerowie rabowali i kradli

co się dało, ale nadto bezmyślnie, bez
potrzeby palili domy, dwory, pałace
zamki, a o niskim bydlęcym prawdzi-
wie stanie kulturalnym świadczy.
ten wstrętny zwyczaj, że wszędzie po kwa-
terach żołnierze i oficerowie po nadbiegu
oddawali kał do pościeli i do ksią-
żek wyjmowanych z bibliotek!!! Nasze
gazety przynoszą o tem cokolwiek wia-
domości, ale korespondenci ~~z~~agra-
nicznych gazet nie oglądają i nie
zapisują tych szczegółów: najpierw
40 kilometrów od bitwy piszą rela-
cye na podstawie zdawkowych sztabu, u
którego goszczą — potem w stosownej
chwili wiezie ich sztab „na pole
bitwy" t.j. na część pobojowiska,
gdzie już tymczasem zatarto

/.

ślady tego, czego nie chciano po-
kazywać... potem korespondencji
pisząc blagi, w miarę talentu pi-
sarskiego, lepiej lub gorzej ubrane.
Zwiedzanie zrujnowanego kraju nie
budzi w nich interesu — tutaj wyrob-
nik dziennikarski nie ma zrozumie-
nia o znaczeniu następstw wojny
dla kultury, ekonomii, itd. — on
jest od tego, aby mógł napisać, że
o kilkanaście niedaleko nowego pękł
szrapnel, lub granat. ~~Jak~~
że walczono jak lwy... grad kul...
ryk armat... stosy trupów... rowy
strzeleckie dymiące! [1] etc... Całe tomy
tych korespondencyj dziennikarskich
nie warte są wystrzelonego patronu
dla historyka i ludzkości w ogóle.

---

[1] NB. wszystko też dat, bez (prawie zawsze) umiejscowienia,
bez nazwisk!

26 paźdz. Poniedziałek

Bar. 745. ter. +9° R. Pochmurno

Bitwa od Płocka po Karpaty trwa da-
lej. Pod Dęblinem mieli Niemcy wziąć 1)
1800 jeńców. Z nad dolnego Sanu przy-
wożą ciągle rannych.

Co kto przyjedzie z prowincyi, przynosi
wieści o zniszczeniu przez przeciągające
wojska nasze, rabunkach honwedów
i Kozaków. Rodzaj wojny obecnej, zmu-
szający żołnierzy tygodniami do cią-
głej bezczynności; a więc przeważnie zajęty
gotowaniu, dostarczaniu aprowizacyi
etc na linię bojową czy patroli, czyni
kuchnie polowe, zresztą wyborne,
czynnemi tylko poza linią bojową,
żołnierze głodni często, radzi nie radzi
plondrują stodoły i kuchnie po drodze

1) Dostali w skórę!

dla zaspokojenia głodu, zabierą płoty, wozy, cebry, ławki lub co się nawinie na opał. Normalnie to w sprawiedliwości koniecznością, ale należałoby, jak przepis, płacić za to zaraz, lub wypłacić kwitki — tymczasem należy to do wyjątku, czasem oficerowie na wstępie z notesu dadzą kwitek na bagatelę, a feldfeble i kaprale nie dają nic — żalić się można do P. Boga. Zasiewy, o ile były, potratowane, zrównane i pozrywane i zniszczone przez żołnierzy, bydło, konie, zabrane, słowem ostatnia nędza. A gdy jeszcze nadejdą Moskale, z małymi wyjątkami następuje bezmyślne niszczenie wszystkiego, zwłaszcza majątku żydowskiego. Po wsiach pomogli jeszcze tu i tam

chłopi, zabierając resztę ocalone
od drapieżników, lub uprzednio
przez nich zniszczone. Gdyby komen-
danci przestrzegali surowo, aby przynaj-
mniej dawano kwitki za wszystkie za-
brane po dworach, chałupach, po wsiach i mie-
szkaniach przedmioty, to przynajmniej
po wojnie, mogliby poszkodowani do-
stać choć część za swe szkody. Ale tego
wcale się nie przestrzega obecnie, a tak
biedny kraj narażony na najazd nie-
przyjaciela, przedmioty reszty państwa
pada ofiarą łupu. Dziś cała Galicya
od Tarnowa na wschód jest zupełną
ruiną, i pogorzeliskiem, na zachód nędzą. Drogi zapcha-
ne ciągłymi transportami ciężarów
tak, że są to tylko szlaki błotniste,
po których trudno już i przejechać
w ogóle.

Zaczyna się polska niezgoda:

Tadeusz Cieński, Witold Czartoryski, Stanisław Głąbiński, Andrzej Lubomirski, Jan Rozwadowski, Aleksander Skarbek, Stanisław Stroński, Stefan Surzycki, Aleksander Vogel

zgłosili wystąpienie z Naczelnego Komitetu Nar. 1/

1/ Za motywa podali „w Głosie Narodu“: jak niżej

2/

Rozłam w N. K. N.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Dnia 16 sierpnia b. r. powstał Naczelny Komitet Narodowy, w sposób określony ówczesną uchwałą:

„ Aby tę myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła polskiego dotychczasowe odrębne organizacye „Centralny Komitet Narodowy“ i „Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych“, oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacyj nie należały, tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet, jako najwyższą instancyę w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacyi zbrojnych sił polskich“.

Utrzymanie tej instytucyi w dotychczasowym charakterze i składzie okazało się niemożliwem.

Podpisani przedstawiciele szeregu grup, które wchodziły w skład dawnego Centralnego Komitetu Narodowego, **zmuszeni byliśmy usunąć się z tego związku i zawiadomić o tem nasze stronnictwa.**

„Nie widzieliśmy w nim (t. j. w N. K. N. — przyp. Red) bowiem możności dalszej zgodnej pracy dla naszego dążenia politycznego, którem jest zdobycie w obecnym przełomie dziejowym jak najszerszej samodzielności dla Polski, w związku z monarchią habsburską“.

Nie mogliśmy się godzić i biernie patrzeć na samowolne i daleko idące działanie polityczne wbrew najważniejszym zasadom układu z dnia 16 sierpnia, dokonywane przez jedną grupę, a przez inne tolerowane.

Z drugiej strony od początku niemal, a ostatnio z powodu sprawy oddziału wschodniego, nad której niepomyślnym wynikiem, wywołanymi przyczynami, podanemi w sprawozdaniach przewodniczącego wydziału wojskowego i prezesa sekcyi wschodniej i my szczerze bolejemy, podano w wątpliwość nasze uczucia narodowe i dobrą wolę narodową w sposób usuwający podstawy wspólnej pracy.

Poprzestajemy w chwili takiej, jak obecna, na tem najogólniejszem oświadczeniu. Współdziałaliśmy dotychczas w organizacyjnej, skarbowej i wojskowej pracy N. K. N. Jesteśmy przekonani, że i nadal znajdą nasze grupy możność skutecznego działania dla wspólnego nam wszystkim, narodowego celu.

2/ Dlaczego nie się dzieli w Krakowie i nie pilnowali?

Po wystąpietniu z N. K. N. przedstawiecieli stronnictw centrum, narodowej demokracyi, autonomistów i grupy „Rzeczypospolitej“ pozostał w N. K. N. wyłącznie dawny blok, uzupełniony socyalistami. Kilku członków N. K. N. nie mogło zgłosić wystąpienia, ponieważ przebywają w miejscach okupowanych chwilowo przez Rosyan.

To są skutki, że zamiast wybrać do
komitetu obywateli znanych z pracy oby-
watelskiej, reprezentantów nauki, prze-
mysłu, handlu, rodu, filantropii i t.p.
wybrano agitatorów politycznych, re-
daktorów, którym idzie o zniszczenie
dziennika i kaptowanie przez nie dla
siebie wyborców, spekulujących na wy-
drapanie się w górę na plecach in-
nych. Co w komitecie mają do robo-
ty, co reprezentuje pp Srokowski?
Vogel? Hudec? Marek?!

27 paźdz. Wtorek
Bar 739. Ter +9°R. Pochmurnie.
Pod Dęblinem wzięto ogółem około
8000 Moskali. W Galicyi wschodniej
mały postęp koło Kołomyji — pod
Jarosławem dalej walki trwają.
W dziennikach po trochu przychodzą
Hiobowe wieści o losie miasteczek
i wsi nawiedzonych przez Moskali:

Moskale w Mielcu i okolicy.

(Koresp. „N. Reformy".)

— 24 października.

Jakkolwiek najazd moskiewski trwał tutaj dłużej niż w Dębicy, albowiem wcześniej się rozpoczął, niż tam, a o dwa dni później się skończył, to mimo tego, samo miasto Mielec ucierpiało znacznie mniej szkody. Zawdzięczamy to tej okoliczności, że miasto zajęte było przez pierwszych 11 dni przez piechotę, której znaczny procent stanowili Polacy, w zachowaniu się swem wprost przykładni, a dopiero w 3 ostatnich dniach przed odwrotem weszli do miasta kozacy w nieznacznej zresztą liczbie. Do zapewnienia miastu względnego spokoju przyczyniła się także w znacznej mierze obecność burmistrza p. Pawlikowskiego, który miasta nie opuścił, ale wraz z bratem swoim, miejscowym plebanem, w każdej godzinie dnia i nocy interweniował u władz wojskowych rosyjskich na korzyść ludności. Miasto jest dotąd jak wymarłe, gdyż kto tylko mógł, wyjechał i to już na 3—4 dni przed najściem wojsk moskiewskich, a dotąd mało kto powrócił. Miasto ucierpiało głównie od szrapneli austryackich, które padły z lewego brzegu Wisłoki, a zmierzały do wypędzenia z miasta patroli rosyjskich. Szrapnel uszkodził fronton kościoła, przyczółek apteki p. Pawlikowskiego, dom p. Łojczyka, a inny pocisk padł w ulicy Tarnowskiej przed sklepem p. Brossa i obrzucił odłamkami swemi cały front domu.

Moskale dopuszczali się w mieście, podobnie jak gdzieindziej, rabunku, atoli nie w tym stopniu, jak np. w Dębicy. Doszczętnie zniszczony jest jedynie sklep korzenny p. Fintowskiego, w którego piwnicach znaleźli plądrujący sołdaci znaczny zapas wszelakiego towaru. Urządzenie sklepu zniszczone. Ponieważ wszystkie sklepy były w czasie inwazyi moskiewskiej zamknięte, ich właściciele nieobecni, a Moskale chcieli czynić zakupy, przeto z ramienia magistratu wyznaczony funkcyonaryusz otwierał sam sklep i sprzedawał żądany towar, tak, że niejeden z kupców po swym powrocie znajdzie

w sklepie brak towaru — natomiast kasa gminna wyda mu złożone tam na rzecz jego kwoty, uzyskane przy komisyjnej sprzedaży.

W mieście zaszedł jednak mimo czujności p. Pawlikowskiego ohydny fakt uprowadzenia nieletniej panienki przez 7 kozaków. Nieszczęśliwa dopiero po dwóch dniach zdołała wydrzeć się z rąk oprawców. Ohydną była również zdrada, popełniona przez pewnego tutejszego rzemieślnika, podszywającego się pod miano legionisty, który wydał nazwiska miejscowych działaczy narodowych, jak np. prezesa Sokoła, inspektora skarbowego p. Jana Pajora i spowodował zaoczny wyrok śmierci na niego.

Z Mielca wywieźli również Moskale tutejszego patryarchę Naftalego Hermelego, zarzucając mu, że znaczne kwoty wyłożył na Legiony. Los wywiezionego dotąd nie jest znany, podobnie jak niema — wbrew odmiennym pogłoskom — żadnej wiadomości o losie hr. Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa, siłą przez Moskali uprowadzonego.

Pod miastem wrzała zażarta walka o przejście przez Wisłokę, przez którą prowadzi drewniany most, dziś spalony, tak, że komunikacya miasta z powiatem odbywa się po prowizorycznie zbudowanym nowym moście poniżej miasta w przysiółku Podleszany.

Wielką szkodę wojenną poniósł natomiast powiat. Dwór p. Szankiewicza w Rzemieniu jest złupiony, krescencya zabrana, gorzelnia spalona. Przecław, majętność hr. Reya, złupiony, taksamo Wola Mielecka, dzierżawa p. Rydla z fundacyi Ossolińskich. Majątki wywiezionego przez Moskali N. Hermelego: Stojowice i Rzędzianowice w ruinie, podobnie jak Borowa, własność hr. Konstantego Romera, Zdaków p. Trzecieskiego, Kliszów p. Artwińskiego. Tartak w Jaślanach postradał niemal cały materyał drzewny, użyty przez Moskali do budowy mostu na Wisłoce; dwór tamtejszy złupiony.

Ludność okolicznych wsi częściowo odnosi rzeczy zabrane, opornych ściga żandarmerya i władze sądowe. Podobnie jak w powiecie Ropczyckim, ogłosili tutaj Moskale, że cesarz „pomer“, że Lwów i Kraków wzięty, że car idzie już na Berlin i zwalnia od podatków, obdzielając gruntami niezamożnych włościan.

Podobnie korzystnie, jak w Mielcu, przedstawia się sytuacya w miasteczkach i miastach: Pilzno, Brzostek, Ropczyce i Jasło. W miejscowościach tych albo kozaków wcale nie było, albo były tylko małe oddziały, hamujące się w swych niszczycielskich zamiarach ze względu na bliskość wojsk austryackich. Załogi rosyjskie tych miejscowości stanowiły przeważnie małe (do 50 ludzi) wynoszące oddziały ułanów rosyjskich, którzy zachowaniem się swojem korzystnie odróżniają się od dzikiej czerni kozackiej, żyjącej wyłącznie z rabunku, posuwającej się bez trenu, a zatem zmuszonej niejako przez komendę do grabieży.

Zniszczone grabieżą moskiewską jest natomiast Wielopole Skrzyńskie w południowej części powiatu politycznego Ropczyce położone, doszczętną ruiną jest Kolbuszowa miasto i okolica (majętność hr. Tyszkiewiczów). W Niwiskach, własność dra Jana Hupki, działy się podobno rzeczy straszne, szczegółów nie zdołałem jednak stwierdzić.

Nie skontrolowałem także szczegółów co do Tarnobrzega, który kilkakrotnie był w centrum ognia obu armij; ogólnie jest jednak wiadome, że jest ogniem i grabieżą zniszczony i że Moskale dokonali tam 7 zbrodniczych egzekucyj na żydach, przyczem syn musiał wieszać ojca — a z 7 zasądzonych, jeden w drodze łaski wyprosił się od śmierci przez powieszenie, zamienionej mu na śmierć przez rozstrzelanie.

Ujmując w ogólny sąd położenie w powiatach: Pilzno, Ropczyce, Mielec, Dąbrowa, Tarnobrzeg — przychodzimy do smutnego stwierdzenia, że wymienione tu, najbardziej w kulturze rolniczej posunięte powiaty zachodniej Galicyi, są w chwili obecnej gospodarczo zniszczone, stan bydła równa się zeru, koni niema, chyba wybrakowane kaleki z trenu, zdychające po rowach, narzędzia rolnicze zrabowane lub zniszczone, o siewie jesiennym ani mowy.

W Kongresówce zaczynają się tworzyć „wojska polskie" pod cichą konniwencyą Niemców niezależnie od legjonów. Donosi dziś o tem Reforma w następującym artykuliku:

Wiec polski w Częstochowie.

„Goniec Wielkopolski" otrzymuje następujący list z Częstochowy:

We wtorek, dnia 13 b. m. o godzinie 10 przed południem, odbył się w Częstochowie, pozostającej obecnie pod władzą niemieckiej komendy wojskowej, wielki wiec polski pod gołem niebem na placu Jasnogórskim, zwołany przez Zarząd główny Narodowego Związku Robotniczego. Odezwa tegoż zarządu, zapraszająca robotników na ów wiec, zwraca się przeciw Rosyi. Między innemi powiedziano tam:

„Kto dziś wskazuje na pokrewieństwo ze śmiertelnym naszym wrogiem, ten jest grabarzem i wrogiem własnego narodu!"

Odezwa kończy się wezwaniem do formowania „wojska polskiego".

Na zgromadzenie, zwołane powyższą odezwą, zgromadziły się tysiące wiecowników nie tylko ze stanu robotniczego, ale ze wszystkich stanów. Jako goście byli obecni wojskowi niemieccy wyższych i niższych stopni. Prasa była reprezentowana przez redaktorów gazet, wychodzących w Częstochowie i w Kielcach (również przez wojska niemieckie zajętych). Nadzór nad wiecem stanowiła miejscowa straż obywatelska.

Skutek wiecu miał być ten, że około 800 ochotników zapisało się natychmiast do szeregów wojska polskiego, które najprzód odbywa ćwiczenia na miejscu w Częstochowie, a następnie wyrusza w pole, na wojnę. Pomiędzy uczestnikami zgromadzenia krążyły pisma ulotne, a także znana odezwa naczelnego dowództwa niemieckich i austro-węgierskich armij wschodnich, w której, jak wiadomo, powiedziano: „Wolność Wam niesiemy i niepodległość, za którą tyle wycierpieli ojcowie Wasi... Powstańcie, pomni Waszej przeszłości, tak wielkiej i pełnej chwały. Połączcie się z wojskami sprzymierzonemi. Wspólnemi siłami wypędzimy z granic Polski azyatyckie hordy".

Niemcom każda pomoc jest dobra, więc zezwalają na formowanie „wojska polskiego” a nie troszczą się o to, że to wojsko nie będzie miało w obec Rosyan praw kombatantów (jak Legioniści w szeregach wojska austr.) i że Moskale będą jeńców z „wojska polskiego” wieszać, a sami Niemcy, gdy im to wojsko będzie nie na rękę, bezwzględnie się go pozbędą... Przynajmniej że do- brą stroną ma ta akcya, że ochotników uzbroją Niemcy, nie będzie to więc ruchawka bezwartościowa, i Niemcy nie pozwolą też utworzyć jakiegoś tajnego rządu narodowego, któryby był utrapieniem ludności, lecz będą z pewnością mieć baczne oko na to wojsko — i oni też pewnie odwrócą z niego najprędzej

korzyść, a potem... der Mohr hat seine Schuldigkeit getan — der Mohr kann gehen...
Z opowiadań przytaczam, że u jedne-go kozaka zabitego przez legionistów na węgrzech, znaleziono pod siodłem parę tysięcy koron, pochodzących oczy-wiście z rabunku. Przeważnie oddano Ko-mendzie leg. która użyła ich na polep-szenie wiktu legionistów wyposzczo-nych i wymęczonych marszami i po-ściganiami.
Opowiadają anegdotę, że adwokatowi Sydenowi Friedbergowi w Dąbrowej zra-bowali Moskale wszystko — ale zosta-wili mu te obrazy, które ... on sam malował. / Adwokatowi D. Dymidow-iczowi w Łańcucie zostawili Moskale

w Kancelaryi 3 połamane szafy i
3 łóżka; oraz wiele akt Najwyższego Sądu, a resztę
opalali mieszkanie. W Jarosławiu
znaleziono po zajęciu pozostawione
przez załogę austr. jednego tylko ofi-
cera rosyjskiego w stanie nieprzytom-
ności z pijaństwa w cukierni — biedak
nie mógł cofnąć się ze swym garnizonem.

Wczorajszy „Głos Nar." przynosi dalsze
powody, które skłoniły część Nacz. Komitetu
do rezygnacji: ~~Stw~~ Rezygnacji tej nie
uważam w każdym razie za właściwą,
bo skoro stworzono 20.000 legionistów,
tj. siłę, jakiej w r. 1863 nie było
nigdzie w boju, jakiej od r. 1831 nie wi-
dziano w Polsce, to należy popierać
tę siłę, aby nie zmalała, aby jej
środków nie brakło, aby ją pomnożyć

jeszcze, a nie cofać się od tego dla jakichś ubocznych swarów partyjnych. Przytaczam jednak te powody „Gł. Nar." jako zawierające także pewne interesujące faktyczne dane:

„Poważni politycy polscy nie godzili się ~~bo-~~ żadną miarą na politykę i robotę jakichś jednostronnych tajnych rządów i nieobliczalnych ruchawek, uważając to ze strony narodu nieuzbrojonego, w chwili, gdy miliony żołnierzy stoją pod bronią, za lekkomyślną igraszkę, zaiste niegodną wobec tego najwyższego ideału własnej państwowości, który jest drogi nam wszystkim. T y l k o z w i ą z e k z m o n a r c h i ą h a b s b u r s k ą i tylko z nią może dawać dążeniom naszym w tej ciężkiej chwili i w obecnych warunkach n a p r a w d ę p o w a ż n e p o d s t a w y.

Tymczasem partya socyalistyczna, która dn. 16 sierpnia musiała wyrzec się ogłoszonego przedtem t. zw. rządu narodowego, ze zdumiewającą lekkością w traktowaniu zawieranych umów organizowała w dalszym ciągu po 16 sierpnia różne rządy narodowe na gruncie Królestwa Polskiego. Były to nasamprzód t. zw. Komisaryaty wojsk polskich w Miechowie, Jędrzejowie, Kielcach i t. d., które mieniły się rządem cywilnym i wydawały ludności miejscowej zarządzenia podatkowe, administracyjne, rekwizycyjne, werbunkowe i inne. Gdy utrzymanie ich okazało się niemożliwem, gdyż c. k. władze wojskowe zarządziły zniesienie tych komisaryatów rozkazem c. k. Komendy Legionów z dnia 10 września, wówczas ci sami ludzie postanowili to samo dalej robić pod inną tylko nazwą i w tym celu ogłosili się Polską Organizacyą Narodową, która w dalszym ciągu jako jakiś tajny rząd narodowy tworzy swoje komisaryaty i wydaje takie same zarządzenia.

Tolerowanie tej samowolnej i szkodliwej działalności musiało oczywiście zachęcić grupę socyalistyczną do dalszego jej prowadzenia i to w coraz gorszy sposób.

Od miesiąca już przynoszą często dzienniki krakowskie wiadomości i korespondencye z terytorium zajętego przez wojska i władze niemieckie, a więc z Zagłębia Dąbrowskiego, z Częstochowy, z Piotrkowa i t. d., donoszące, że Polska Organizacya Narodowa tworzy tam własne legiony, a to wykracza już wyraźnie poza związek z Monarchią habsburską, wytknięty uchwałą z 16 sierpnia.

Wszyscy myślący ludzie w kraju dobrze rozumieją ogromną historyczną doniosłość tej strony sprawy, o której mówimy, a zarazem uznają, że gdy zapobieżenie robocie przeciwnej układowi z 16 sierpnia było niemożliwe, trudno było patrzeć na to biernie i przyjmować odpowiedzialność, dając nazwiska.

Niepohamowana partyjność ujawniła się następnie w napaściach na cały szereg grup politycznych i ich przedstawicieli w N. K. N., a kto zna sposoby postępowania socyalistów, kto zetknął z tem, co się dzisiaj tam głosi i drukuje, ten uzna, że zarówno ich stanowisko, jak solidaryzowanie się z nimi innych grup, nie zapominających również o porachunkach partyjnych, musiało uniemożliwić wspólną pracę." (?)

28 październ. Środa
Bar. 740. T. + 10° R. Pogoda.

Pod Dęblinem wzrosła liczba jeńców do 10,000 ale donoszą o przybyciu posiłków Moskalom.
Komitet Naczelny ogłasza, że porobił starania, aby II i III pułk legionów posłano ku Warszawie, gdzie jest już I pułk. Z Galicyi nie ma stanowczych wiadomości, we Francyi robią Niemcy jak się zdaje postępy. Serbia nikt nic już nie interesuje.
Z powodu cholery zaszczepiono wojsko z rozkazu i lekarzy.
Właściciel wsi Inczynki, koło której w potyczce raniono śmiertelnie jenerała Wannowskiego, spalono wszystko i zniszczono — jest kolega mój adw. Dr

Dziubczyński — ale ktoś wyraził się humorystycznie: „Pod Turynką wygrali bitwę Austryacy z Moskalami, a przegrał Dziubczyński."

O gospodarce Moskali w Galicyi podaje korespondent „Gł. Narodu" dzisiaj:

Gospodarka Moskali w Przeworsku.

Do niedawna utrzymywała się uporczywie pogłoska o zniszczeniu cukrowni przeworskiej przez Moskali, którą dzięki informacyi, jaką otrzymaliśmy od jednego z przybyłych z tamtych stron naszych przyjaciół, ku wielkiej radości prostujemy.

Z niepokojem oczekiwaliśmy sprawdzenia tej wiadomości, któraby była poważną klęską krajową, ze względu na wielkie zasługi, jakie zakłady przeworskie położyły tak dla rolnictwa, jak również dla dobrobytu tysięcy rolników okolicznych. Ręka wandali nie tknąwszy budynków fabrycznych, nie zapomniała o halach maszynowych. Zrabowano wszystkie pasy i mosiężne części składowe maszyn, jak również uwieziono większą część zapasów konsumcyjnego cukru, a nawet ostatnia wielka wysyłka cukru przeznaczona dla przemyskiego kupca p. Szancera, w drodze do Przemyśla, wpadła w nieprzyjacielskie ręce.

Do szczęścia zaliczyć należy, że zapasy cukru na tak kolosalną fabrykę, były nieznaczne. Oceniono je bowiem na sto wagonów, z czego około sześćdziesiąt, zdołał uwieźć nieprzyjaciel.

Natomiast spalono wszystkie folwarki. Ks. Andrzeja Lubomirskiego pozostał tylko nietknięty i niezrabowany pałac, zawdzięczając swe ocalenie generałowi, który przez czas inwazyi stale tam mieszkał. Ofiarą wandali padły wszystkie niemal mieszkania opuszczone przez zbiegów, zrabowano wszystko i zniszczono, pozostawiając tylko strzępy i drzazgi. — Fortepiany rąbali siekierami i zdejmowano nawet struny, potrzebne kozakom do nieznanych celów. Oprócz mieszkań dyrektora fabryki p. Rosińskiego, burmistrza Świtalskiego i rejenta Zajączkowskiego, którzy w Przeworsku pozostali, niemal wszystkie mieszkania tamtejszej inteligencyi zniszczono i ograbiono.

Tam, gdzie do niedawna grabiła i niszczyła ręka wroga, przybyły nasze wojska, zajmując pod szpitale opuszczone mieszkania i zabudowania fabryczne. — W całej okolicy widzi się popalone wsie i dwory, poniszczone parki, sady i ogrody, pomiędzy temi piękny park ks. Lubomirskiego.

Starosta przeworski dotarł podwodami do miasta i objął urzędowanie w tamtejszej aptece. Czeka go ciężkie zadanie, na które złożyło się wiele przyczyn, związanych z rabunkami i podziałem łupów. Na rozkaz władz znosić zaczynają chłopi okoliczni i miejscowi wiele rzeczy, pochodzących z rabunku, które składają w Magistracie, zatem jest nadzieja, że przy sprężystem kierownictwie tamtejszej żandarmeryi, część zrabowanych rzeczy, pozostawionych przez Moskali, dostanie się z powrotem do rąk właścicieli.

Dodatkowo do tego słyszałem, że Moskale zapłacili za cukier, konie, bydło, słomę, zboże etc 300000 K. koron państwowe-mu [illegible] ks. Lubomirskiego, lecz tenże miał z przyrodzeniu uciec. Wymieniają nawet nazwisko tego pełn. M.... którego nie przytaczam, bo może to plotka.

29 paźdz. Czwartek

Bar 740. term +8°R. Pochmurno.

Donoszą urzędowo, że armia austr.-niem. musiała się cofnąć z pod Warszawy i Dęblina!

Do sprawy rozłamu w Naczelnym Komitecie przynosi dzisiejszy N. Reforma szczegóły bardzo obciążające secesyonistów, które przytaczam ze względu na wagę jaką społeczeństwo przykłada do legionów:

Dnia 29 sierpnia wyszedł ze Lwowa silny oddział ochotników, mających stanowić Legion wschodni, w kierunku ku Sanokowi, ponieważ nie chciano ich zostawić w stolicy kraju, zagrożonej już wówczas inwazyą rosyjską. Oddział ten, liczący w chwili wymarszu około 4.000 ludzi, wzrósłszy po drodze do blisko 5.000, przyszedł najpierw do Sanoka, skąd po krótkim pobycie ruszył dalej na zachód do Jasła. Oddziałowi towarzyszył szef Wydziału wojskowego Sekcyi wschodniej N. K. N., pos. hr. Skarbek, tudzież kilka osobistości cywilnych, między niemi znani działacze partyi narodowo-demokratycznej pp. Biega i Wierczak, jako intendanci.

Mimo wielkich niewygód i ogromnych braków w intendanturze, oddział ten, wzrósłszy wreszcie do blisko 6.000 ludzi, dotarł do Jasła. O dziwnie niskiej sprawności intendantury świadczy fakt, że w chwili przybycia tego wielkiego już oddziału do Jasła, na wyżywienie go miała ona tylko — 200 koron, tak, że musiała pożyczać w miejscowym komitecie powiatowym i zaapelować do składek, mimo, że fundusze, na sformowanie Legionu wschodniego przeznaczone, zostały w znacznej części jeszcze do dziś niezużyte.

...scu. Zapał jednak tej szlachetnej młodzieży, która w lichem obuwiu, o głodzie i chłodzie wędrowała setki kilometrów w przekonaniu, że wreszcie danem jej będzie służyć ojczyźnie, był tak wielki, że ani zaniedbania intendantury, ani towarzysząca im agitacya polityczna nie rozluźniły Legionu, który jeszcze w dniu 14 września w Jaśle przedstawiał się, jako poważny zastęp dwóch pułków po trzy bataliony każdy.

Komendant Legionu tego, pułkownik Fiałkowski, w publicznem swem oświadczeniu w tej sprawie stwierdza, że odjeżdżając, zostawił Legion jako „dobrze zorganizowaną jednostkę wojskową“, że oba jego pułki były „zupełnie zdolne do służby“. „Złożyć jednak musiałem komendę — powiada tenże komendant Fiałkowski — ponieważ czynniki polityczne, którym Legion podlegał, pozbawiały dowództwo wojskowe władzy nad wojskiem, samowolne zaś działanie tych czynników nie pozwalało mi brać nadal odpowiedzialności za los Legionu. Akcya tych czynników, dążąca do tego, aby kierownictwo wojskowe utrudnić i pozbawić należnej powagi i posłuchu, już przed wyruszeniem ze Lwowa, czyniła me położenie trudnem do zniesienia. Znosiłem je jednak dla świętej sprawy tak długo, jak długo pozwalał na to mój honor wojskowy.“

Dnia 16 września stanął Legion w Mszanie Dolnej, z której już nie miał wyjść dalej, bo tu wreszcie systematyczne usiłowania tych „czynników“, o których mówił komendant Fiałkowski, uwieńczone zostały skutkiem — Legion rozwiązał się.

Rota przysięgi.

To czego nie osiągnięto celowemi zaniedbaniami w intendanturze i niestrudzoną agitacyą polityczną, obliczoną na wsączanie do młodych serc żołnierskich jadu zwątpienia i nieufności do sprawy, tego dokonano za pomocą agitacyi „patryotycznej“ przeciw — rocie przysięgi, którą w myśl zarządzenia Naczelnej Komendy Armii austro-węgierskiej, a zgodnie z istniejącemi w tej mierze przepisami wojskowemi, obowiązani byli Legioniści złożyć na wierność cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Wszelkie bardzo energiczne starania, podjęte przez prezydyum N. K. N. w celu uzyskania takiej zmiany roty przysięgi, któraby uwydatniała ideę, uzasadniającą powołanie do życia Legionów i ożywiającą żołnierzy, rozbiły się niestety o ten twardy przepis wojskowy. Tymczasem potrzeby nagliły. Pierwszy pułk Legionów, stojący już w Królestwie Polskiem w bezpośredniem pobliżu nieprzyjaciela, mógł każdej chwili znaleść się w ogniu, pozbawiony nowoczesnej broni, amunicyi i ubrania. Naczelne dowództwo armii austryackiej uzależniło dostarczenie Legionom broni i ubrania od złożenia takiej a nie innej przysięgi. Sekcya zachodnia, mająca do wyboru albo rozwiązanie Legionu, albo narażenie naszej młodzieży najlepszej na beznadziejną walkę z wrogiem za pomocą starej, lichej i nielicznej broni, albo wreszcie zalece-

nie złożenia przysięgi, żądanej bez wszelkich szczególnych dodatków, wybrała to trzecie, ponieważ chodziło jej o treść, a nie o formę, ponieważ wierna celowi, dla którego w dniu 16 sierpnia została powołana, pragnęła szczerze wytworzyć najlepszy możliwie oddział wojska polskiego, chociażby nawet bez specyalnie polskiej przysięgi. Dla Sekcyi Zachodniej N. K. N. ważniejszym był fakt powstania pułków polskich z polską komendą i z polskiemi godłami, aniżeli najkrótszy chociażby, specyalnie polski, dodatek do roty przysięgi, o który sama bardzo gorliwie, aczkolwiek niestety bezskutecznie zabiegała, którego brak sama bardzo boleśnie odczuła. Powtarzamy jednak, że wobec możliwości, iż lada dzień stojące już w polu wojska nasze mogły zetknąć się z nieprzyjacielem, uzbrojone w niedostateczną ilość lichej, przestarzałej broni, o której każdy fachowiec wojskowy twierdzi, że wychodzić z nią dzisiaj na pole walki jest czystem samobójstwem, Sekcya Zachodnia wolała wyrzec się dwóch czy trzech wyrazów w rocie przysięgi, niż wojska polskiego, które bez tej przysięgi byłoby albo marnie zniszczone, albo rozprószone.

Z tych względów Sekcya Zachodnia poleciła swojemu Legionowi złożenie przysięgi, co też stało się rzeczywiście w dniu 4 września w Krakowie, nazajutrz zaś w Kielcach. Legion Zachodni zawierał w swych kadrach najwięcej żywiołów z zaboru rosyjskiego. Wszystko to ludzie zahartowani w bojach z caratem i w bojach tych zaprawni do swobodnego myślenia, które z trudnością godzi się z rotami przysiąg wojskowych. A jednak wszyscy oni jak jeden mąż podnieśli palce do tej wojskowej przysięgi, rozumiejąc doskonale, że jest ona twardą koniecznością. I tacy bojownicy narodowej sprawy, jak Piłsudzki, Sosenkowski i setki innych, którzy dowody swojej miłości Polski składali nie na wiecach w dziedzińcu ratusza lwowskiego, ale w katorgach moskiewskich i w trwającej dziesiątki lat nieustraszonej walce z moskiewskim najeźdźcą, nie wahali się przysiądz wierności cesarzowi austryackiemu, skoro zrozumieli, że bez tego nie osiągną swojego głównego celu, dla którego nieraz narażali swe głowy, dla którego nietylko gadali głośno, lecz walczyli, walczyli naprawdę, nieustraszenie długie dziesiątki lat.

Niestety polityczni kierownicy Legionu Wschodniego w Mszanie Dolnej okazali się bez porównania większymi patryotami. Oni znieść nie mogli, aby przysięga była bez dodatku i ciągle zwlekali z jej złożeniem, oczekując rzekomo tego, o czem wiedzieli, że jest niemożliwem do osiągnięcia. Bo wszak nie mogli przypuszczać, aby im właśnie przyznano to, czego tak skutecznie odmówiono Legionowi Zachodniemu, aby zastęp ochotników, którzy jeszcze żywego Moskala nie widzieli, obdarzono tem, czego tak twardo odmówiono tym, którzy w związku z austryacką dywizyą kawaleryi pod Kielcami już od dwóch tygodni uwijali się w ciągłych potyczkach z Moskalami....

Mimo tej oczywistości pan szef wydziału wojskowego Sekcyi Wschodniej czekał dalej. I tak był w tem czekaniu konsekwentnym, że nie zachwiał się w niem nawet wówczas, kiedy Sekcya Wschodnia powzięła formalną uchwałę — w z y w a j ą c ą Legionistów w Mszanie do natychmiastowego złożenia przepisanej przysięgi. Uchwałę tę przyjął do wiadomości pełny N. K. N., obradujący w Krakowie dnia 16 września i ze swej strony jeszcze raz uchwalił w e z w a ć Legionistów w Mszanie do złożenia przysięgi. Uchwała ta zaraz nazajutrz została ogłoszona w pismach, a hr. Skarbek na swoje własne zapytanie telegraficzne otrzymał również telegraficznie od prezesa całego N. K. N., eksc. dra Lea, dosłowny tekst uchwały, w z y w a j ą c e j — powtarzamy — do złożenia przysięgi.

Wydział wojskowy Sekcyi wschodniej, ignorując zupełnie tę uchwałę i zawarte w niej wezwanie, wydał następujący rozkaz do Komendy Głównej Legionu wschodniego:

„Do Szanownej Komendy I-go Pułku Legionu Wschodniego w Mszanie Dolnej: Okólnikiem z dnia 15/IX 1914 zawiadomił Wydział Wojskowy N. K. N. Szanowną Komendę o warunkach utworzenia Legionu, dodając przytem, że prezes N. K. N. (Sekcya Wschodnia) p. Tadeusz Cieński został upoważniony do starania się o zmianę warunków w kierunku odpowiadającym bardziej naszym uczuciom i pragnieniom narodowym. Równocześnie oświadczył Wydział Wojskowy N. K. N., że o wyniku usiłowań p. Cieńskiego zawiadomi Szanowną Komendę w swoim czasie. Obecnie, gdy usiłowania p. Cieńskiego, wobec złożonej już przez Legion Zachodni przysięgi — nie odniosły skutku i warunki te zostały już definitywnie ustalone, Wydział Wojskowy N. K. N. zawiadamia o tem Szanowną Komendę, celem ogłoszenia ich w rozkazie dziennym. Obecnie zatem wszyscy członkowie organizacyj wojskowych (drużyny strzeleckie, sokole i bartoszowe), stojących dotychczas pod wspólną komendą główną, muszą w terminie 3 dni zdecydować się, czy pozostają w Legionie Wschodnim, czy też opuszczają jego szeregi. Mający zamiar pozostać w Legionie, mają zgłosić to postanowienie w terminie 3 dni w Komendzie Głównej. Wszyscy Legioniści będą obowiązani złożyć w najbliższym czasie przysięgę wojskową, przepisaną dla pospolitego ruszenia. Od chwili złożenia przysięgi, Legioniści wchodzą w skład c. i k. armii i podpadają ogólnym wojskowym przepisom. Po wyćwiczeniu zostanie Legion przydzielony do jednej z operujących na terenie wojny grup c. i k. armii. Członkowie obecnych organizacyj militarnych (drużyn sokolich, bartoszowych i strzeleckich), którzy należą do pospolitego ruszenia, a nie zgłoszą się do Legionu, muszą bezzwłocznie zgłosić się do najbliższej komisyi asenterunkowej, względnie komendy uzupełniającej. Ci, którzy nie zechcą pozostać w formującym się Legionie, mają złożyć cały rynsztunek i mundury w komendzie i zgłosić się po potrzebną legitymacyę do Wydziału Wojskowego. Wkońcu zawiadamiam Szanowną Komendę, że komendantem Legionu wschodniego zamianowany został podpułkownik Homiński. Mszana Dolna, 20 września 1914. Wydział Wojskowy N. K. N. (Sekcya wschodnia) Skarbek m. p., Tad. Cieński m. p. prezes N. K. N. Sekcya wschodnia".

Rozkaz ów Sekcyi Wschodniej N. K. N. został — jak rzecz naturalna — zakomunikowany Legionistom dnia 21 września z dodatkiem:

„Po odczytaniu pisma niniejszego należy wytłómaczyć krótko i jasno sprawę i wezwać druhów do oświadczenia się, którzy z druhów występują z tak zwanego Legionu Wschodniego, a którzy wstępują do c. k. Legionu".

Tym to niesłychanym rozkazem zadali pp. hr. Skarbek i Cieński cios stanowczy zorganizowanemu przez Sekcyę wschodnią Legionowi. Żołnierze i oficerowie, już dobrze zagitowani, rozpierzchli się na wszystkie strony. Wedle niedokładnych obliczeń przeszło 2.000 ich wstąpiło do pospolitego ruszenia austryackiego, składając w niem tęsamą właśnie przysięgę, której „nie mogło" złożyć w legionie, część rozeszła się po świecie, więziona po drodze za włóczęgostwo i ścigana nieco później przez władze bezpieczeństwa, jak niebezpieczni maroderzy. Tylko wreszcie drobna część tych rozbitków, około 400 ludzi, wstąpiło do Legionu rzeczywistego, czyli jak w rozkazie Wydziału wojskowego Sekcyi wschodniej z przekąsem powiedziano, do — „c. k. Legionu"...

Broń repetyerowa.

... Stara broń jednostrzałowa, której władze dostarczyły, wystarczała do ćwiczeń. Z braku nowoczesnej broni repetyerowej można było wysnuć co najwyżej tę konsekwencyę, że nie uzbrojone w nią oddziały na pole bitwy wogóle dopóty nie pójdą, dopóki broni tej nie otrzymają. Dlatego Zachodnia Sekcya, mimo tych dotkliwych braków, szła konsekwentnie i śmiało swoją drogą, nie wierząc poprostu, aby mógł znaleźć się jakiś czynnik, któryby odważył się wziąć na się odpowiedzialność za wysłanie oddziałów Legionu na pole walki bez nowoczesnej broni. I przekonanie to okazało się najzupełniej słusznem. Dzisiaj na rozmaitych teatrach wojny stoi w ogniu przeszło 12.000 naszych legionistów, ale żaden z nich nie ma broni innej, jak tylko — repetyerową.

Tak więc doświadczenie uczy, że troska dezorganizatorów Legionu wschodniego o broń nowoczesną dla niego była co najmniej przesadną, skoro woleli wysłać znaczną część legionistów do zamiatania ulic w Zakopanem, lub dla zapełnienia więzień na Śląsku i Morawach, niż na pole ćwiczeń wojskowych, chociażby tylko ze starymi „Werndlami“ na razie...

W posiadaniu zarówno prezydyum N. K. N., jak Departamentu wojskowego Sekcyi Zachodniej znajduje się bardzo poważny zbiór dowodów na to, że począwszy od wymarszu ze Lwowa, aż po dzień rozwiązania nieszczęsnego Legionu, prowadzono wśród jego żołnierzy jawną konsekwentną i bardzo energiczną agitacyę w kierunku, jaskrawie sprzecznym z postanowieniami aktu z dnia 16 sierpnia i z samą ideą ...

Tak wygląda jedna grupa argumentów, przedstawiona możliwie najkrócej, na których oparł się N. K. N., wyrażając sprawcom rozwiązania Legionu wschodniego — votum nieufności. Jutro przedstawimy drugą grupę tych argumentów.

Mojem zdaniem wie,
że winy ponosi także
cały Komitet, że ~~[illegible]~~
nie urzędował stale,
tylko czasem się schodził
i prezes Leo,
że za dużo ~~[illegible]~~ brał
obowiązków na siebie.
Uważa, że jest zna-
komitym prezyden-
tem miasta — ale
przyjęcie godności po-
selskiej a potem, pre-
zesury Koła pol.
odebrało mu czas, ni
jednego ni drugiego
nie może należycie
spełniać, a wreszcie
przybyło mu pracy.

ordnictwo Nacz. Komitetu. Powinien
był siedzieć w Krakowie, a nie ciągle
wyjeżdżać, zwoływać posiedzenia Komi-
tetu i nie pozwalać im się rozproszyć.
Brak nadzoru pozwolił jednostkom dzia-
łać na własną rękę.
Również zaniedbuje Leo starać się o
informację prasy zagranicznej a zwła-
szcza szwedzkiej o Galicji i Legionach.
Kilka pism ruskich stale obecnie,
dzi te gazety i piszą o wierności i rzeko,
mych usługach zdrajców Rusinów, a
o polskich legionach ledwo czasem
padnie słowo! Ba! nawet czasem
pisze o legionie polsko-ukraińskim!
Faktem jest, że zebrało się 140 ruskich
legionistów i ci nic nie zdziałali i
zdziałać takiej gratki nie mogli.

Niema legionu polsko-ukraińskiego. „Dziennik Cieszyński“ (Nr 248) donosi: Pewien porucznik-legionista pisze nam z Kiryalihaża na Węgrzech: Niemiecka i węgierska prasa, pisząc o operacyach legionów, systematycznie posługuje się terminem „legion polsko-ukraiński“, jakkolwiek legion taki nie istnieje. Ponieważ żadna z gazet polskich dotychczas tego nie sprostowała, czynię to obecnie tą drogą w nadziei, że odtąd przestanie się wysławiać ludzi, którzy, mimo iż osławili się jako gorliwi zwolennicy... Rosyi, tanim kosztem chcą uróść na — bohaterów. A jednak muszą mieć szalone wpływy, skoro potrafią tak po mistrzowsku wprowadzać w błąd opinię publiczną.

Są tylko legiony polskie. Rzeczą czynników miarodajnych jest wpłynąć na prasę niemiecką i węgierską, by z nieścisłością zerwała.

Hudakowski, urzędnik wydziału krajowego, słysząc w środę w kawiarni Puchera rozmowę panów ple-dujących o Ukrainie, cesarskich rzekł do nich głośno: Jest 26 panów gadających o Ukrainie i tacy nazywamy zdrajców! Rusini wynieśli się odtąd od Puchera.

„Czas“ który od czasu wojny zmalał do pół arkusza, od trzech dni wrócił do dawnego formatu. Czas był na to, bo poważny dziennik szedł w zapomnienie i upadał oczywiście w ostatnich czasach — oby tylko redakcya więcej o treść i ja-kość jej dbała.

30 października. Piątek

Bar 740. Ter: + 5° R. Pochmurno

Prywatne przesłanki podają, że Moskale przerwali armię niem.-austr. w centrum gdzie walczyli legioniści, których około 300 – 400 poległo, a wielu odniosło rany.

Dzisiejsza Reforma podaje następujące wiadomości z Galicyi wschodniej, zaczerpnięte z egzemplarza „Słowa Polskiego”.

Szczerzec.

Hr. Lamsdorf, naczelnik powiatu lwowskiego zamianował aptekarza p. Stanisława **Wolańskiego** naczelnikiem m. Szczerca (powiat Lwów), poruczając mu zarazem podanie do wiadomości publicznej, że wszelkie dążności do naruszenia ogólnego porządku, jak również zbrodnia kradzieży, rabunku i t. d. w tem mieście, karane będą surowo wedle wojennych przepisów.

Podajemy to do publicznej wiadomości z tym dodatkiem, że mieszkańcy tego miasteczka wobec zapewnienia obecnie bezpieczeństwa życia i mienia, mogą wracać do swych domów i zajęć.

Mikołajów.

Mikołajów, miasteczko, leżące nad Dniestrem, było widownią walk o fortyfikacye, które, jak wiadomo, zostały zajęte w pierwszej połowie bieżącego miesiąca. Miasteczko jednak samo nie ucierpiało na walce i nie zostało zniszczone. Tak samo **Drohowyże** miało nie uledz zniszczeniu. — Zdala widać zakład wychowawczy dla sierót.

Stryj.

Stryj został przez armię rosyjską zajęty dnia 8 września. Władze i wojska austryackie ustąpiły z miasta na trzy dni przed okupacyą jego przez Rosyan. **Ludność tłumnie uciekała na Węgry** pociągami na wozach otwartych. Mieszkania opuszczone zostały częściowo zrabowane przez ludność podmiejską i ze wsi okolicznych. Gmach sokoli został nietknięty. Komendantem wojennym Stryja mianowany został essauł Szymkiewicz, który wydał następujące

Przepisy obowiązujące.

1) Polecam obywatelom m. Stryja powrócić spokojnie do swoich codziennych zajęć.

2) Władza miejska magistracka i policyjna ma nadal spełniać swoje obowiązki.

3) Sklepy mają być otwarte od godziny 8 rano do godziny 7 wieczór.

4) Sprzedaż napojów alkoholicznych podoficerom i żołnierzom jest surowo zakazaną, również nie wolno im wchodzić do szynków i restauracyj.

5) Lokale: Rosenberga, Czopkowskiego, Kotarbickiego, kawiarnia Europejska, cukiernia Mar-

kefki i Rocha muszą być do godziny 1 w nocy otwarte, zaś po 1 godzinie bezwarunkowo zamknięte. Inne lokale i szynki mają być zamknięte już o godzinie 8 wieczór.

6) Po godzinie 10 w nocy nie wolno pokazywać się na ulicach miasta bez legitymacyi ,podpisanej przez komendanta lub burmistrza miasta.

7) Za wszystkie towary, prócz austryackich pieniędzy, przyjmować także należy pieniądze rosyjskie, licząc rubel po 3 K 20 h.

8) Cen targowych za towary podwyższać nie wolno.

9) Zabrania się tłumnego zbierania na ulicach i placach publicznych.

10) Rozbój, grabież i naruszenie powyższych przepisów pociąga za sobą karę według rosyjskiego prawa wojennego.

Komendant wojenny m. Stryja
Essauł Szymkiewicz.

Stryj, dnia 10 września 1914.

Na Podkarpaciu.

Poza dużym mostem na Stryju ku południu, kraj pozostaje w najzupełniejszym spokoju i jest całkowicie nietknięty. Tej połaci kraju klęska wojny zupełnie nie nawiedziła, tam nie wycisnęła żadnego śladu. Stosunki żywnościowe są bardzo łatwe, a produkty kosztują bardzo mało.

Z Chodorowa.

Od osoby, która w tych dniach udała się w interesach gospodarczych do Chodorowa, otrzymujemy następujące relacye:

Po drodze do **Bóbrki** prawie niema śladu burzy, która tędy przeszła. Gdzieniegdzie ślady postoju wojsk, w **Kozielnikach** zburzona karczma, w **Sichowie** na stacyi wybite szyby, i cała masa porozrzucanych papierów; kilkanaście wagonów towarowych stoi na stacyi.

W Bóbrce rynek zupełnie spalony, w **Wybranówce** również widać zgliszcza, pałac ordynacyi w **Boryniczach** spalony. Ocalały tylko trzy portrety w kaplicy; drzwi do grobowca wyważone. Jak opowiadał mi miejscowy leśnik, chłopi okoliczni grobowce otwierali.

Folwark Choderkowce spalony, w Chodorowie również widać zgliszcza.

W cukrowni chodorowskiej **obraz ruiny.** Budynek administracyjny, gdzie mieściły się kancelarye, spalony; **magazyny cukru i materyałów zrabowano;** mieszkania prywatne urzędników kompletnie zniszczono. Niema formalnie jednego stołka całego, z kanap poździerano obicia. Lustra powyjmowano z ram i t. d.

Na całej przestrzeni spotkałem zaledwie pięciu włościan, pracujących w polu .Widocznie nasycili się inni i nie liczą na zbiory. Gdzieniegdzie spotyka się zasianą oziminę, gdzieniegdzie rozpoczęto siano; siewniki pozostawiono w polu.

Głos Narodu podaje list do właściciela Lubzina w powiecie Ropczyckim:

„Z prawdziwie wielką boleścią muszę wyznać, że ucierpieliśmy bardzo wiele, od dońskiego kozactwa — jednakowoż okoliczne dwory podtym względem są jeszcze więcej pożałowania godne; — Nie będę i tak Państwu zmartwienia już powiększał wyliczaniem poszczególnych strat i szkód, to tylko zaznaczam, że najwięcej ucierpiał sam pałac. Co do gorzelni, to pasy zostały przez kozaków pocięte i zniszczone, a zegar kontrolny zepsuty. Okowita, pomimo, że magazyn był zamknięty i klucz niewydany, została przez kozactwo wypita i wypuszczona. Z koni nie zostało nam nic, owies, który zaczęliśmy młócić, zabrano, inne zboża nie młocono, siano ze stogów zabrane. Karbowy i inni ludzię w nieszczęściu nas opuścili i dopiero teraz zjawił się karbowy. Przez cały czas mieliśmy słotę, dopiero drugi dzień pogody, więc możemy coś zasiać i kopać ziemniaki. Pociągi kursują, więc można powrócić".

Moskale w Radomyślu.

Patrole rosyjskie przybyły do Radomyśla 25 września, zachowanie się wojska rosyjskiego było względnie dobre, nie czyniono rozboju, za pobrane krowy i inne środki żywności płacono minimalne ceny, (przy wyśrubowanym kursie rubli), lecz w każdym razie płacono. Dwory okoliczne znajdują się przeważnie w żydowskich rękach, lecz tam, gdzie właściciele pozostali nie czyniono szkód, natomiast bezwzględnie niszczono i rabowano dwory nieobecnych. Oficerowie weszli również na plebanię, gdzie znajdywała się żelazna kasa tamtejszej Kasy Raiffeisena, lecz zachowali się zupełnie poprawnie i odchodząc pozostawili ks. proboszczowi kartę, która zwalniała go przy okazaniu od rekwizycyi, tak samo zachowali się w Zawadzie pod Dębicą, gdzie również nie było powodu do skarg.

Zapytani przez ks. proboszcza w Radomyślu o zachowanie się kozaków w innych okolicach, odpowiedzieli oficerowie, że armia otrzymała rozkaz zaniechania rabunków u pozostałej w zajętym kraju ludności, co przestrzega się, a wykraczający żołnierze uchwyceni na uczynku, podlegają sądom doraźnym. — Nie zawsze jednak, powiadali, dało się opilnować wojsko, a szczególnie mniejsze patrole kozackie. — Natomiast nie szczędzono mieszkań i dworów opuszczonych przez mieszkańców, którzy zbiegli przed wojną. — Posądzano ich bowiem o nieprawomyślność, która zmuszała do wyjazdu. Okolice Radomyśla tak przez pobyt Moskali, jak i przemarsz naszych wojsk wyczerpane są także ze środków żywności, a rychła pomoc państwa jest tam również niezbędną.

Z pobytu Moskali w Rymanowie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Cofanie się z pod Lwowa przez Rymanów trenu i armii naszej, przygotowywało Rymanów na odwiedziny Moskali. Inteligencya, nawet l... karze, panie od Czerwonego Krzyża, część ż... dostwa na wiadomość o zbliżaniu się Mosk... opuścili Rymanów. Już po przesunięciu się armii naszej brakowało chleba, soli, kawy, herbaty tytoniu i cukru w mieście.

W mieście pozostała tylko nasza patrol. 2 października zdążali kozacy do miasta a patrol z Kalwaryi ich powstrzymywała. Szli od Beska tj. od wschodu i od Lodzina tj. północy. Obsadzili wzgórza armatami. 3 razy dali strzały armatnie, z tych 1 trafił w dom na Górnej Posadzie Ziajki, rozbił dwie ściany i zabił krowę. Patrol nasza powoli się cofnęła, kozacy wjechali do miasta i zajęli je. Kradli zegarki, trochę brali rzeczy do zjedzenia, żądali wóki i pieniędzy. 2 kor. było mało, 3 jeszcze mało, 5 i 10 dobre.

Chętniej rabowali żydów niż Polaków. Na polach w kierunku Iwonicza ścierały się przez parę dni patrole. Na miasto padały kule. Jedna z nich przypadkowo zabiła żydka z Gródka, który do Rymanowa uciekł. Inna kula przebiła okna i drzwi na wikarówce w dwóch pokojach, szczęśliwie, bo żadnemu z dwóch księży nic się nie stało. Salw karabinowych dano około 1000. Moskal porucznik hr. Hlebowickij miał rozkaz dostać się do Dukli, przeczuwał, że się nie dostanie i zginie w następnym dniu, jak się wyraził o przeczuciu śmierci u hr. Morawskich. 5 października w poniedziałek, gdy nadciągały nasze wojska, Moskale uciekli. Nazajutrz posłali z Sieniawy pod Rymanowem trzech chłopów rusinów moskalofilów, by się przekonać ile wojska w Rymanowie. Patrol nasza wyłapała ich, natychmast kula kres ich życiu położyła, pochowano ich na targowicy. Później o jeden dzień przyszły „ruskie“ przynosząc na plecach jedzenie dla „naszego ruskiego wojska“. I te patrol wyłapała, doraźna kara ich nie minęła. Miasteczko ucierpiało przez dwukrotny przemarsz wojska, od kozaków, którzy na szczęście jeszcze się nie zakwaterowali w Rymanowie. Ludność nie dostała jeszcze ani hal. nietylko za konie, ale za krowy. W zachodniej Galicyi nie dotkniętej bezpośredno wojną, wypłacono dawno należytość za krowy — w Sanoku nic.

Ludność i tak dziękuje Bogu, że nie wzniecono pożaru.

W chwilach największej potrzeby nie było Czerwonego Krzyża ani opieki lekarskiej, pracował sam tylko lekarz wojskowy, który godnie wywiązuje się z bardzo ciężkich obowiązków, jakie na niego spadły.

Od południa deszcz. Wieczorem nad-
chodzi sensacyjny telegram o bom-
bardowaniu — przez Turcyę Teodozyi
na Krymie i Noworosyjska! Czy to
nie porozumienie, czy wypowiedzenie
wojny przez Turcyę Rosyi, a tem samem
trój porozumieniu?!

Profesor chirurgii Rutkowski, ma-
jąc w Krakowie tylko do spóźnionych ran-
nych i najlżejszych ran, starał się, aby
go dano na front armii, gdzieby mógł
więcej pomóc samym bezpośrednio za-
raz — hr. Tarnowska i hr. Marszałko-
wa przygotowały wyprawę i po miesię-
cu starań wysłano go o przedostatniej
godzinie do Radomia. Dziś już powrócił
i opowiada:

Ludność skarży się na kradzieże

wojsk niemieckich: zabierają łyżki
srebrne, obrazy, powozy, nawet meble!
Największą biedność, przez którą przeszła Gali[illegible]
przechodzili: strzelcy, Austryacy, Mos-
kale, Niemcy i znowu teraz Moskale, jest
zniszczona zupełnie rekwizycyami, czyli
po prostu zabieraniem koni, bydła, pa-
szy, słomy, drewna, zboża etc.
Kapelan szalony, austr., do którego kazano
się zgłosić prof. Rutkowskiemu (w Radomiu) nie
nie widział i kazał mu się zgłosić
za 5 godzin gdy przyjdzie telegram z ko-
mendy głównej! Tymczasem 3000
rannych leżało w cierpieniach, na co
było tylko 3 lekarzy! Rutk. zgłosił się
wraz do tego szpitala nie czekając po-
zwoleń p. kapelana, a Ala brała się do
statecznych opatrunków, opatrywano

rannych jak się dało, nadto kance-
larie szpitali w Radomiu, urządzo-
nego przez ros. Czerwony Krzyż, zabrali
Brytany narzędzia i opatrunki pozostałe!
Nazajutrz otrzymano rozkaz cofania
się! Korpus I także zwyciężył, ma około
te 10,000 jeńców – zarządzono jednak
cofanie, bo korpus V węgierski cofnął
się pod Morhalami i Nowemy. Legjo-
niści byli w Korpusie I. Główną przy-
czyną cofania się było – jak po-
wiadano prof. A – że przejęto ra-
diotelegram ros. donoszący o
nadciągnięciu przeważnej pomocy...
Wysadzono dworzec kolei w Radomiu
i tory, mosty i odesłano rannych
i jeńców, potem przeprowadzono
porządny odwrót na linię Kielce
– Opatów – Sandomierz.

31 paźdz., Sobota. Pochmurno.
Bar. 743. T. + 3° R.

Z terenu wojny nic decydującego. Co do Turcyi przynoszą telegramy wiadomość, że flota rosyjska zaczepiła turecką, broniąc jej wyjazdu z Bosforu, zaczem Turcy zatopili parowiec ros. zakładający miny i torpedowiec, zajęli okręt węglowy i bombardowali Sebastopol, zatopili okręt stacyjny „Donec".

O gospodarce rosyjskiej w ziemiach pols[kich] [illegible] przynosi Reforma dziś następujący list:

Dnia 8 b. m. przybyliśmy koleją do Dąbrowy, skąd do Tarnobrzega, z braku podwód, trzeba było ruszać pieszo. Ruszyliśmy tedy, zaopatrzywszy się w jakie takie prowianty. Za Dąbrową, tuż przy gościńcu, spostrzegliśmy grób rosyjskiego oficera, ozdobiony małym drewnianym dwuramiennym krzyżykiem z napisem rosyjskim. To pierwszy ślad pobytu tutaj wroga.

W najbliższej wsi za Dąbrową spotkaliśmy ślady zniszczenia, dokonane przez Moskali. — Stąd wolnym krokiem po piaszczystej drodze udaliśmy się do wsi Radgoszczy, gdzie stanęliśmy pod wieczór. Na poczcie witają nas ślady gospodarki rosyjskiej: cały dom zniszczony, a poczta rozbita. Z prawdziwie Piastowską gościnnością przyjął nas na nocleg gospodarz Szałaśny, częstując nas mlekiem, jajami, a nawet herbatą z rumem, którą uratował przed łapczywością Moskala. Pytamy go, jak się obchodzili Moskale z ludnością wiejską:

— Brali szyćko, co się dało. — odpowiedział gospodarz. Mnie ta zabrali szystkie konie; zboża w ziarnie nie miałem — więc kozunie wymłócili, ile chcieli i poszli.

Po smacznym spoczynku zerwaliśmy się do dalszej drogi. Gościnny gospodarz ofiarował się nam za przewodnika, gdyż z powodu zajęcia głównej drogi przez długą, niekończącą się wprost wstęgę wozów trenu, trzeba było przedzierać się drożynami polnemi. Dzień był zimny, chłodem smagający. Koło Dulczy spotkali-

śmy próżne „forszpany", które podjęły się podwieść nas do Tarnobrzega. Mimo to polski deszczyk tak dojmująco zacinał, że dla rozgrzywki szliśmy pieszo obok fur, po błotnistych polnych drożynach, ciągnących się wśród rozmokłych, czarniawych pól, krzaków tarniny i jodłowych lasów, rozrzuconych po piaszczystych wydmach.

W Złotnikach koło Chorzelowa znowu popas i nocleg u rządcy folwarku. Przyjął nas gościnnie, ale nie dał wygód, bo — jak się tłomaczył — Moskale wszystko skradli, zanieczyszczając mu pokoje w niemożliwy sposób. Trzeba więc było spać na czemś twardem z pięcią pod głową, zamiast poduszki i Bogu dziękować, że mamy przynajmniej dach nad głową. Rano ruszyliśmy w drogę. Wielka ilość rowów strzeleckich pozwoliła zoryentować się, że Tarnobrzeg niedaleko. Znowu po męczących polnych drożynach idziemy obok „forszpanów" i docieramy do Padwi Narodowej, w której następuje krótki odpoczynek .Wieś stosunkowo mało ucierpiała, natomiast poczta, jak wszystkie wogóle rządowe budynki — srodze zniszczone; nie darowano nawet słojom z bateryami, które potłuczono.

Przez smętny jodłowy las, podszyty gęstwą zrudziałych paproci, przybyliśmy do Borku Chmielowskiego. Zmęczeni, postanowiliśmy wypocząć w czystem polu. Furmani od podwód postarali się o ziemniaki, rozniecono ognisko, zaczęto je piec, a konie wyprzągnięto, by podjadły. Nagle dały się słyszeć strzały. Zerwaliśmy się na równe nogi i po kilku chwilach spostrzegliśmy trzy fury trenu z sianem i z żołnierzami, którzy urządzili sobie polowańko na błąkających się w okolicy kozaków. Wobec prawdziwej przygrywki wojennej zwijamy obóz na łeb na szyję i w gorączkowem pośpiechu uciekamy w stronę Chmielowa, dzierżawy p. Grieswalda. To, cośmy tutaj spostrzegli, dało nam przedsmak tego, co zobaczymy w Tarnobrzegu. Dwór zupełnie zniszczony i doszczętnie zrabowany, resztki starodawnych mebli walają się po gazonach i po ogrodzie. Gospodarka iście bandycka!

O godzinie 4 po południu, a więc po trzydniowej, uciążliwej podróży, stanęliśmy w Tarnobrzegu. Wprawdzie miasto nie jest spalone, ale zato w zupełności zniszczone. Wszystkie sklepy, z wyjątkiem sklepu Kazimierza Szpilki, zostały rozbite i doszczętnie zrabowane, żaluzye pocięte i wyrwane; zamiast towarów na podłogach, wala się słoma i koński nawóz, pozostały po kwaterach kozackich. Prywatne mieszkania, z których właściciele uciekli 13 września, rozbito i zrabowano. Zabrano pościel, naczynia kuchenne; pozostawiono tylko meble i to nie wszędzie, bo w domach urzędniczych zostały porąbane i porozrzucane. Staroście Stanisławskiemu zrabowano zbiory staroruskie i stare rzadkie meble, również p. dr. Kadenowi, pełnomocnikowi hr. Tarnowskiego, zabrano wszystkie najcenniejsze meble i wywieziono na 20 furmankach. Największy apetyt u Moskali obudzała bielizna. Zabierano nawet brudną bieliznę, zostawiając w zamian swoje koszule. — W koszule zdobyczne ubierano się na ulicach. Komiczny wypadek zdarzył się jednemu kozuniowi, który ukradłszy poszewkę i sądząc, że to koszula, zdjął swoją i rzucił do błota, poczem usiłował wdziać skradziony kawałek bielizny. Spostrzegłszy, że to poszewka, zaklął straszliwie, rzucił poszewkę w błoto, a ubrał się w swoją zabłoconą koszulę.

W prywatnych mieszkaniach jeden pokój obracano zwyczajnie na ustęp. Tak zrobiono z budynkiem Rady powiatowej, gdzie stanęło kwaterą 250 Moskali. Piękną salę posiedzeń splugawiono w ohydny sposób, zamieniając ją w ustępowe miejsce.

Ludność, która pozostała na miejscu, została mniej ograbiona. W czasie naporu wojsk austryackich od strony Baranowa i Machowa, a wojsk pruskich od strony Koprzywnicy, ludności, która pokryła się po piwnicach, zabierano, co się dało.

Z budynków publicznych ocalała Kasa powiatowa Oszczędności dlatego, bo była otwartą. Trezor rozbito. Księgi i dzienniki schowano w piwnicach, zatykając wejście workami ze sztucznym nowozem i wten sposób ocalały. — Obecnie wywieziono je do Wiednia. Z sądu ocalała hipoteka, kasa sądowa rozbita i wypró-

zniona. Budynki towarzystw finansowych zniszczono zupełnie. Kasy rozbite, blachy powyginane, zawartość zabrana, a weksle i papiery rozrzucono po ulicach. Urząd pod. całkowicie spalono, zdaje się dlatego, aby skaptować sobie okoliczną ludność. Zniszczono również biura starostwa, akta ocalały, akta prezydyalne zostały rozrzucone i użyte na posłanie dla żołnierzy.

Biura inspektoratu podatkowego rozbito i zniszczono; pozostawiono tylko kilka materaców i próżne szafki z zegarów. Urządzenie szkoły realnej nie zostało oszczędzone przez najeźdźcę. Prócz ławek i szaf, które całkowicie wypróżniono, wszystko zniszczono, nie przepuszczając nawet przewodom elektrycznym.

W Budzie Stalowskiej, gdzie stało 40 tysięcy Rosyan, mieszkanie dyrektora lasów p. Gottwalda zostało kompletnie zniszczone i zrabowane. Jeden tylko zamek w Dzikowie ocalał; nie wywieziono zeń ani strzępa. Nadto Rosyanie oszczędzili browar. Natomiast faktem jest, że hr. Tarnowskiego wywieziono w głąb Rosyi.

Okrutnie obchodzili się Moskale z ludnością, zwłaszcza z żydowską. Żydów bito nahajkami do krwi, poczem niektórych wywieziono do Zwierzyńca pod Tarnobrzegiem, trzymano 3 dni o głodzie, a potem puszczono.

Obecnie miasteczko nasze, pełne zniszczenia i nawozu, powoli zaczyna przychodzić do siebie, dając słabe znaki życia. Zaprzągnięto całą ludność do roboty i przez całe dni wywozi się nawóz z miasta, z ulic i mieszkań, jedyną pozostałość po Moskalach. Głód dawał się uczuwać wszystkim. Żołnierze nasi podczas pobytu dzielili się żywnością z mieszkańcami. Sprowadzono już prowianty i tytoń. Długiego czasu będzie potrzeba, zanim miasto przyjdzie do siebie, a rany, zadane przez odwiecznego wroga, zagoją się w zupełności.

W.

Chwiejność i niedołęstwo administracyi; gdy święci znowu tryumf: ogłoszono dziś

78

„C. i k. Komenda twierdzy zawiadomiła Magistrat, że chwilowo wstrzymaną dobrowolną ewakuacyę Krakowa należy możliwie w większej ilości podjąć na nowo.

Wobec tego, że Kraków jako twierdza może się znaleźć w nieco trudniejszych warunkach, niż obecne, zaleca się w porozumieniu z Komendą twierdzy, by nawet zamożniejsi miasto opuszczali.

Niezależnie od tego wyda Magistrat osobne obwieszczenie, normujące ewakuacyę ubogich warstw ludności, która opuszczając miasto pociągami ewakuacyjnymi, specyalnie na ten cel zestawić się mającymi, będzie utrzymywaną w zachodnich prowincyach kosztem państwa.”

drugą ewakuacyą pozwoliwszy 20000 ludzi powrócić z powrotem! Jeżeli wojna z rok potrwa, to w uwagę przytoczone będziemy mieli conajmniej jedną ewakuacyę na 2 miesiące — 6 ewakuacyj! Skąd ludzie wezmą pieniądzy na takie wyjazdy?

Ewakuacya Podgórza. Wskutek zarządzenia c. i k. Komendy Twierdzy z dnia dzisiejszego Res.: Nr. 2.566 mam zaszczyt prosić Szanowną Redakcyę o ogłoszenie wezwania w szanownym dzienniku, ażeby ludność miasta Podgórza ile możności jak najliczniej zaczęła opuszczać miasto.

C. k. Radca Namiestnictwa:

Biesiadecki.

Wracając do wczorajszej wzmianki o prof. Rutkowskim, notuję co opowiadał: Wyekwipowanie jednego uczniaka kosztuje około 300,000 koron — obejmuje to

26 wozów tram., 3 lekarzy; kilkadziesięciu sanitarjuszów - utrzymanie kosztuje oczywiście tysiące. Ale szpitali tych nie zakładają tam, gdzie potrzeba, tylko rozkładają geograficznie tu i tam - a dzięki temu systemowi biurokratycznemu są takie szpitale, które mimo 3 miesięcy wojny, nie miały ani jednego rannego - a inne mają po 1000 - 3000 dziennie! Pomoc więc w tym jest tylko połowiczna i niedostateczna. Nie obliczano się wcale z liczbami ofiar, jakie obecne wojny pociągają za sobą, a stąd ofiary te ... zostają ofiarami!

Ogłoszenie ponownej ewakuacji wywołało znowu panikę. Oczywiście żydzi pierwsi uciekają.

1. Listopad Niedziela

Bar. 743. ter. + 2.°R. Pochmurno

Rosya, Francya i Anglia zerwały stosunki dypl. z Turcyą – w każdym razie będzie to dywersya korzystna dla „nas", ale w jakiej mierze? Czy Turcya zdoła odciągnąć coś Moskali z naszego terenu? Zawsze „nam" nie zaszkodzi!

Na wystawach sklepowych pojawiło się wiele wcale ładnych widoków z placu boju, ale wszystko – utwory niemieckie! ~~[illegible]~~ mamy malarzy ani rysowników polskich! Nawiasem dodaję, że poczta zwykła z powodu cenzurowania listów i korespondentek chodzi bardzo powoli, a wojskowa Feldpost jest zupełnie porozrywana, korespondentki jej albo wcale nie dochodzą albo pomieszane z dłużą!..

Urzędowe

Biuro korespondencyjne rozesłało komunikat o szkodach i barbarzyństwach Moskali na Bukowinie ~~obro~~ bo poszkodowanymi są Niemcy i Żydzi głównie — o obróceniu 3/4 części Galicyi w perzynę ani słowa! W ogóle ruinę Galicyi tai się w dziennikach niemieckich i węg.-austr. aby nie pociągnąć do obowiązku odbudowania i odszkodowania kraju, który padł w obronie Austryi i Niemiec. A co z tych szkód wyrządzili sami Austryacy! Co kto przyjedzie, to nowe szczegóły opowiada, ale głośno trudno powiedzieć, bo poczytanoby to za rusofilstwo brak patryotyzmu i — oszczerstwo!

Opowiada Dydyński dyrektor Tow. Wzaj. Ubezp. że w jego wsi honwedzi

pokradli wszystko we dworze, nawet bie-
liznę damską i dziecinną. Porucznik nie
był tam obecny, nic o tem nie wiedział,
ale gdy porządny wójt doniósł o tem
do komendy. Skutek był taki — że
wójta aresztowano za obrazę armii!
Wobec tego Dydyński musiał zażale-
nie, nazywające rzecz tylko „rekwi-
zycyą", aby nie pogorszyć losu wójta!
Innego rodzaju nadużycia wychodzą
znów od pewnego czasu na jaw: do skle-
pu Trawkowego przychodzi feldwebel rachun-
kowy żąda towaru za 300 koron — ale
pokwitowania na 600 K. (za pod-
wójną ilość) Tę samą sztuczkę propo-
nuje inny u p. Wernikowskiego pod
Gdowem przy zakupnie zboża — obaj
oczywiście nie przystali na tę pro-

porzyczę – więc u mnie nie kupiono towaru. Oczywiście kupiono go u mniej sumiennego, najpierw u żyda, 100 procent ceny żądał od kwestora kupującego. Podobny interes proponowano Grossmanowi – z czego wynika, że niektórzy funkcjonariusze intendantury wojskowej robią kolosalne defekty okradając skarb państwa, względnie obywateli opodatkowanych. Donieść o tem władzy nie można, bo taki pan sam wyprze i oskarży o obrazę armii.
Po wojnie wyrosną krocie nowi milionerzy z dostawców i pośredników.
Tylko mnie nie przymawiać się zaraz do majątku, bo to może nie być bezpiecznie, aż dopiero kiedyś kiedyś.

2 Listopad Poniedziałek

Bar. 743. T. + 3° R. Pogoda.

Pewien sukces wojska pod Turką, ale za to ponowna ewakuacya Tarnobrzega, skąd nowy uciekł do Krakowa wśród gruzów dzisiaj tamtejszy dyrektor Tow. Zaliczkowego. Przechodzą nowe pociągi z wojskiem austr. i niemieckiem na wschód, pełno wszędzie niemieckich żołnierzy – ale strach przybiera na intensywności, znowu barometr na deszcz spadł straszliwie.

Formacya czwartego batalionu czwartego pułku postępuje raźno. Wiadomości o rzekomo znacznych stratach legionu w Królestwie okazały się przesadzone. Nie przynieśli ujmy sławie naszej, bili się dzielnie i zyskali

wezwanie komendy naczelnej armji.

W kawiarni Bizanna zbierała się od początku wojny chmara żydowskich adwokatów, spekulantów, zwana „żydowskim Kongresem". Po popłochu z połowy września znikli prawie do jednego — po miesiącu wzrośli prawie do dawnej liczby przez powrót „rewakuowanych" — obecnie znowu znikli przez retroewakuację...

3 listopad, Wtorek.

Bar 746. T. +3°R. Pogoda ⌣.

Ważniejszych wiadomości nie ma — różne pogłoski o bitwie w Królestwie i nad Sanem w okolicy Jarosławia. Do dawnego pociągu ewakuacyjnego — zgłosiła się jedna osoba, bo biedota nie chce porzucać swych kątów

Natomiast pociągi płatne ku Wschodowi przepełnione „ewakuującymi” się dobrowolnie zamożniejszymi. Trzebaby w czasie pokoju, tak, jak się urządza manewra, próbny pożar gimnazjum, urzędu próbne oblężenie i próbną ewakuację – toby publiczność nauczyła się tej miłej wędrówki... Władze umyślnie czas wykonywać różne legitymacje zezwolenia na wyjazd, powrót, automobil, konie i zatrudnić przesadną i przeróżnymi policję, magistrat, komendę placu, przełożonych władz, świadectw niepodejrzanej moralności politycznej i t.p. Na zakończenie próbne bombardowanie.

Pod Bodzanowem i Tyńcem zbudowano mosty drewniane przez Wisłę i ob-

warowano wałami i redutami, dru-
tami itd. cały obręb Krakowa w znacz-
nej odległości od miasta.

Kraków, dnia 2 [3] listopada.

Otrzymujemy z Magistratu następujący komunikat:

C. i k. Komenda twierdzy pismem z dnia 1 listopada b. r. L. 2593 zarządziła szczegółowe przygotowania do przymusowej ewakuacyi ludności Krakowa i Podgórza niedostatecznie zaprowiantowanej.

Wszyscy wcale niezaprowiantowani lub w niedostatecznej ilości będą w odpowiedniej chwili w drodze przymusowej przez uprawnione do tego organa wojskowe z Krakowa usunięci.

Te zarządzenia wojskowości wskazują na to, że już czas dobrowolnie Kraków opuszczać, nie chcąc się narażać na przykrości, spowodowane przymusowem wydaleniem.

Magistrat wzywa zatem mieszkańców, by zechcieli dobrowolnie Kraków opuścić, ubodzy zaś, by jak najliczniej korzystali z obecnych pociągów ewakuacyjnych, ich bowiem w pierwszym rzędzie dotyczyć będzie ewentualne przymusowe wydalenie.

NB. Komunikat ten jest aprobowany przez c. i k. Komendę twierdzy.

Kraków, dnia 2 listopada 1914.

(ogłoszenie wszystkich gazet krakowskich)

4 Listopad Środa

Bar 743. T. + 8°R. Pogoda?

Wiadomości: że zapanowała cisza walki w górach, [illegible] i podjęli operacye wskazane akcją pod Dęblinem — ogromny napływ wojsk, ponowne opróżnianie wsi w rejonie, nacisk na ewakuację — wszystko to wskazuje na cofanie się pod przemocą moskiewską. Wczoraj i dziś zdecydowało się kilkaset [illegible] wyjechać i nieco zamożniejszych. Uzupełniam moje zapasy prowiantowe z ostrożności, bo choć może nie przyjdzie do oblężenia, to zapewne do silnej koncentracji wojsk a tem samem do wykupienia i wyjedzenia prowiantów. Anglicy i Francuzi próbowali bombardowania Dardaneli przez 20 minut,

bez widocznego skutku. Na granicach Kaukazu i Egyptu gromadzą się wojska.

Bez wrażenia minął telegram, że Serbia wypowiedziała wojnę Turcyi — wypowiedzenia wojny stały się już banalnemi... Większe znaczenie miałoby dla nas wystąpienie Rumunii i Bułgaryi, czyhających dotąd, za czyją stroną szala wojny się przeważy ją zdobycz Włoch.

Prof. Rutkowski, przybyły dziś z Miechowa opowiadał:

Budynek sądowy spalił się a równocześnie wybuchł pożar w dwóch domach. Ze Żarnu opowiadał jeden obywatel, że go Niemcy kolbami bili gdy chciał z innymi ratować akta sądowe

i eksploatacje. Te kanalie, tej diabli [illegible] - mówił - chcą nas oswobodzić, a Moskale nigdy nas tak nie traktowali jak te psy niemieckie. Wzięli „jako zakładników" (na co?) dwóch włościan i żydów. Wikary ks. Właszek opowiadał prof. R., że uwolniono go gdy przedstawiał, że Kościół bez opieki, bo proboszcz chory, a gdy po odprawieniu szedł odwiedzić drugiego włościanina zamkniętego w areszcie jako zakładnika, spotkał pod aresztem nadporucznika od ułanów armii. Który zapytał go, dlaczego nie robi żadnych kroków, że Niemiec, prawdopodobnie protestant, zamknął księdza kat. do aresztu? Ks. Właszek odpowiedział, że nie widzi możności po-

./.

~~mocy~~ środka wobec przemocy. Oficer
kazał mu telegrafować do cesarza
austr. na ręce hr. Bolfrassa wstawien-
nia, a gdy ksiądz się bał, oficer
przedstawił mu się jako hr. Schoen-
born (czy Schoenburg, bo prof. R.
nie pamięta dokładnie nazwiska) i ~~da~~ na-
pisał mu na kartce tekst depeszy
do hr. Bolfrassa z powołaniem
się na radę hr. Schoenborna i dodał
aby ksiądz poszedł po szyfrę do komen-
danta pruskiego Möckowa, gdyż
inaczej Amt telegraf. nie przyjmie
depeszy, a odmówić szyfry nie może,
~~bo ta~~ komendant bo do tego ta nie
ma przyczyny. Ks. W. poszedł więc
do Komendanta jednego z pułków,
nie pruskiego, który omal się

nie wziął przysłanej depeszę, ka-
zał zawołać ks. Schoenborna i zapy-
tał go, dlaczego tę depeszę polecał? Na
to odrzekł ks. S. spokojnie, „że to jego
przekonanie". Kazano księdzu cze-
kać, komendant prosił porozumie-
wać się jeszcze z komendantem miasta.
Który wreszcie zawiadomił księdza, że
sprawę załagodzono, więźnia wy-
puszczono i w obec tego depeszy wy-
syłać nie ma potrzeby.

W Kielcach w Jędrzejowie, Miecho-
wie wysadzili Niemcy szyny i mo-
sty, stacje kolejowe popalili, tu-
nel pod Miechowem również wysadzili
dynamitem.

Jutro ma prof. R. jechać znowu
do Chmielnika.

5 listopad, Czwartek

Bar. 742. T. +8° R. Pochmurnie.

Ważniejszych wiadomości nie ma. Burzą dalej wsie okoliczne, mianowicie Olszanicę, chłopom dano kil-kadziesiąt podwód, aby do 8 dni wyprowadzili gdzie chcą... Ewakuacya idzie opornie, bo ludzie słyszeli, że ewakuowani cierpią biedę, więc wolą ją cierpieć w domu, niż u obcych, zamożniejsi wydali przy grosz na jedną ewakuacyę (z której pozwolono im powrócić!) więc nie chcą łożyć na drugą – niektórzy więc wyprzedają.

Znowu wszędzie ruch wojska, ciągłe buczenie, trąbienie, kurzenie, bez-nieprzestawanie automobili znowu razi uszy niemiłosiernie, podwody tłumnie.

cę. Pokazało się kilku legionistów
w przejeździe z Krzyżami żelaznymi
nadanymi im za waleczność przez
komendę niemiecką. Cenię to odzna-
czenie, choć niemieckie, bo walecz-
ność zasługuje na wyróżnienie, a
my nie mamy możności udzielać od-
znaczeń. Spotyka się coraz nowych mun-
durujących się legionistów. Gdyby woj-
na lepiej szła w Królestwie, to z pew-
nością dosięgnęlibyśmy do 100,000 le-
gionistów.

Wieczorem przychodzi pogłoska o klęsce
naszej pod Sokołowem...

Dr Staniewski, który przed półtora ty-
godniem wysłany był jako [illegible]
komisarz skarbowy do Przeworska, przy-
jechał na jeden dzień ~~odwozić~~ ko-

wystając z moszczoną pogardą z
ramienia. Był naprzód w Pińczowie
potem jeden w Działoszycach, skąd
znowu kazano nam się wrócić, ale
po jednym dniu „ewakuowano" go
z Pińczowa napowrót do Działoszyc.
Ściągnął 450 koron od żyda właści-
ciela browaru, jako zaległości za
warkę piwa. Zdaleka słychać było
grzmot armat czy wysadzania
kolei w powietrze... Wojsko ugaszcza
spowitowana z chorągwiami i... „za-
bieraniem" Moskali, Austryaków i
Niemców. Honwedzi gospodarowali
po swojemu tj po kozacku. Do
Działoszyc zjechali do komendy
poszkodowani. Ukarana Honwed
dał na część zabranych rzeczy

przeczytany kartkę węgierską. Po jej
przetłumaczeniu okazało się, że
na niej napisano „Zapłacę jak
wrócę" bez podpisu. Odwożono drobne
drewna za honwedami – skutkiem
będzie zapędzone na drugim świecie.

6 listopad Piątek

Bar 747. T. + 2° R. Pochmurno.
Wiadomości złe: wzięliśmy 1000
jeńców – ale na południe od ujścia
Wisłoku" to znaczy, że Moskale zno-
wu przeszli San, prawdopodobnie o-
blegają Lwów i Przemyśl, jak o tem
krążą pogłoski od paru dni, a dziś prze-
jechali „wyewakuowani" z Tarnobrzega
i Rzeszowa ...

Głos Narodu 5/11 1914

Ze śladów inwazyi.

Z Kolbuszowskiego.

Kolbuszowa, mała mieścina powiatowa, licząca około 5000 mieszkańców, w tem większa połowa żydów) prawie wyludniała całkowicie w czasie od 18 września do 5 paźdz. br. z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej. Z inteligencyi pozostało tu podczas przemarszu wojsk rosyjskich tylko 4 urzędników sądowych (sędzia Aladowski, st. oficyał Bielecki, oficyał Augustynowicz i asystent Gorzkowski), proboszcz ks. Markiewicz, wikaryusze ks. Gajek i Mróz.

Pochód wojsk rosyjskich w sile około 5 korpusów rozpoczął się w dniu 18 września br. i trwał przez 17 dni tam i z powrotem. Całe ich masy szły od strony Leżajska, Rozwadowa i Tarnobrzegu w stronę Tarnowa. W dniu 27 wrz. br. zauważyć już można było, że Moskalom źle się wiedzie, bo odwrót ich na całej linii był widoczny. rozpoczęło się to od Dębicy czy dalej, a znaczna część wojsk rosyjskich, nawet od Kolbuszowy, zaczęła wracać w stronę granicy. Widać było zmęczenie u ludzi, a szczególnie u koni, nędznych i małych. Oficerzy i żołnierze pytani o powód odwrotu, odpowiadali, że Austryę już pobili, a obecnie „idą na Germana".

Wojska te rosyjskie nie miały prawie trenu, a żyją z rozboju i grabieży. Korpus petersburski (gwardya) wyglądał wspaniale, ludzie rośli, dobrze zbudowani, silni, natomiast inne korpusy składały się z ludzi znacznie mniejszych, (słabszych), o gorszym wyglądzie. Dwukołowe kuchnie polowe, ciągnione przez jednego konia, dostarczały mało żywności wojskom stałym, bo żołnierze żebrali po domach o jadło lub o chleb, narzekając, że od kilku dni go nie mieli. Kozacy rabowali siano, słomę owies i pożywienie dla siebie i koni bez najmniejszej żenady lub bojaźni; nawet skargi na nich do oficerów były bezskuteczne.

Zachowanie się Moskali w Kolbuszowej pozostawiło przygnębiające wrażenie. Na wstępie, bo w dniu 20 wrz. 1914, zasiekli kozacy trzech tutejszych żydów w sposób straszny i ohydny. W sąsiedniej wiosce, Kolbuszowej górnej, zastrzelili chłopca i mówią o wielu innych podobnych sprawkach kozackich. Wojsko splądrowało całe miasteczko, rozbijało sklepy, piwnice i mieszkania, pozabierało towary, rzeczy, kosztowności, pieniądze, a nawet urządzenia domowe, a resztę wszystko złośliwie zniszczyło. W szczególności takiemu losowi uległy mieszkania i sklepy nieobecnych osób; mieszkania urzędnicze zupełnie zdemolowano i rozgrabiono. Dwa katolickie sklepy (Karolkiewicza i Zacha) doszczętnie zniszczone. Sąd, starostwo, urząd podatkowy, urząd ewidencyjny, wydział Rady powiatowej, Kasy zaliczkowe i oszczędności i inne instytucye publiczne, formalnie całkiem zniszczone przez wojska rosyjskie. Sołdaty podarli akta, potargali, zdeptali, zmieszali ze słomą, porozrzucali na drogi i ulice, a urządzenie i kasy porozbijali i częściowo spalili. Biura zanieczyszczono kałem, a w niektórych urządzono stajnie na konie.

Okoliczna ludność wiejska zachowała się wobec tego rozboju w sposób podobny do kozaków, bo rzeczy zrabowane przez wojsko przyjmowała już to darmo już za bardzo małem wynagrodzeniem, a w znacznej nawet mierze sama ludność kradła, co się dało. Chłopi rabowali, bo (jak sami mówią), kozacy im oświadczyli, że wojska rosyjskie przyszły na panów, księży i żydów, zatem wolno im kraść i rabować. To też dzisiaj ma chłop z tego powodu rewizye domowe, do których nasze władze energicznie przystąpiły.

Drób i bydło również Moskale zabrali. Trafiło się, że intendantura rosyjska płaciła czasem sztukę bydła 30 do 40 rubli, lecz większa ilość bydła, koni drobiu, siana, słomy itp. zabraną została bez żadnego wynagrodzenia. Bydło, konie i drób z folwarku kolbuszowskiego, weryńskiego, wojkowego (hr. Tyszkiewicz) zabrało wojsko rosyjskie bez pieniędzy i potwierdzenia — nadto zabrało wszystko srebro, zboże, siano, słomę, wozy itp.

Rządca dóbr Drewnicki, człowiek blisko 60 letni, bity przez Moskali i zmuszony przez nich do odkrycia zamurowanej piwnicy dworskiej ze srebrem, zastrzelił się z rozpaczy i bólu.

Tak samo całkiem zrabowali Moskale ~~dwór~~ folwark Dzikowiecki, plebanię na Cmolesie i inne okoliczne folwarki. Zachowanie się żołnierzy było tam atoli dość znośne, rabowali wpra-

wdzie — lecz postraszenie ich oficerem odnosiło skutek, ponieważ tam ostro karano takie przewinienia.

Poprawnie zachowali się oficerzy stałego wojska, szczególnie od gwardyi — obejście ich było grzeczne, traktowanie uprzejme — płacili za wszystko. Buta ich jednakże i kłamstwo nie miało granic; mawiali, że cesarz austryacki już nie żyje, że Austrya zupełnie pobita, że Przemyśl i Kraków wzięte, że Serbowie już głęboko na Węgrzech, że Włosi wypowiedzieli Austryi wojnę, a Turcya Rosyi i t. p. Z pewnem zadowoleniem ogłaszali, że trzy dzielnice Polski złączy Rosya w jedno państwo pod rządami cara i że wtenczas dopiero Polacy będą mieli wszystko i będą szczęśliwi.

Nędza tu w całem miasteczku i okolicy straszna; brak wszystkiego, co koniecznem jest do codziennego użytku, a jeżeli już coś dostać można, to za podwójne i za potrójne ceny.

Najsmutniej dotyka nasze miasteczko zabranie w niewolę w dniu 23 września br. przez Moskali czcigodnego i szanowanego powszechnie ks. Mroza; podobnież rachmistrza powiatowej Kasy oszczędności p. Stępora, burmistrza Skowrońskiego i kontrolora miejskiego Pędzimęża. Za co ich zabrano, to wiadomo tylko naszym wiekowym ciemiężcom. Żadnego a żadnego czynu karygodnego nie popełnili ci ludzie powszechnie szanowani. Mieszkańcy Kolbuszowej opłakują los tych ofiar, zasyłają za nich modły wspólnie z naszymi duszpasterzami do Najwyższego, by ich miał w opiece i w swem nieprzebranem miłosierdziu. Na tej drodze zwracamy się też do ludzi dobrej woli na stanowiskach odpowiednich, by kołatali o uwolnienie zupełnie niewinnie zabranych tych cztetrech zacnych mężów.

Przez cały czas pobytu Moskali duchowieństwo nasze było tu osłodą i pociechą i zachowywało się w myśl zasad Chrystusa, wspomagając słowem i czynem bliźniego. Niezmordowany ks. Gajela służył zawsze każdemu, a borykał się odważnie z Moskalami, broniąc wiele osób i ich mienia przed najeźdźcami. Duchowieństwu należy się więc za to uznanie i podziękowanie.

Smutnym jest powrót mieszkańców, powracają bowiem do rupieci i strzępów. Od 5 października br. oddychamy swobodniej, bo opuścił nas Moskal, a nasze władze wracają zwolna, starając się o ład i porządek.

Franciszek Augustynowicz.

Z Dębicy do Mielca.

Rodacy nasi, cieszący się szczęśliwszem położeniem, niż mieszkańcy środkowej i wschodniej Galicyi, wyczytują sprawozdania w dziennikach przy ciepłym kominku, przy herbacie lub kawie czarnej, nie odmawiają wprawdzie współczucia, lecz nieraz może podejrzewają korespondenta o przesadę. Otóż rzeczywistość jest u nas straszniejsza od fantazyi! Zacznę od Przecławia, gdzie stoi piękny zamek hr. Reyów. Samo miasto ucierpiało od Moskali niewiele, dzięki niezwykłej energii ks. kanonika Mleczki, który ciągle interweniował w tym duchu, by parafian jego nie niszczono, a skutek jego interwencyi był widoczny. Skarby jednak zamku zostały na kilku czy kilkunastu wozach wywiezione. Przyznać trzeba, że Moskale okazali się wykwintnymi znawcami sztuki, bo zabrali najwykwintniejsze gobeliny, dzieła malarstwa polskiego, zbroje polskie itd. — wszystko najkosztowniejsze, a sercu polskiemu najdroższe! Przypomnieć trzeba, że w pałacu tym był t. zw. pokój Sienkiewiczowski, który nie uszedł uwagi najeźdźcy.

Na drodze z Przecławia w stronę Mielca leży po lewej stronie Wisłoki majątek p. Rydla, wicemarszałka powiatu, członka powiatowego N. K. N., znanego i lubianego w całym powiecie patryoty polskiego. Tak krescencya z bieżącego roku, jak i zapasy w śpichlerzu, bydło wszelakiego gatunku zabrano, meble i urządzenia domowe zostały zniszczone.

W samem mieście zachowali się Moskale stosunkowo lepiej, za pobrane towary w jakiejkolwiek formie one były, płacili zwłaszcza, że ciągle i prawie niestrudzenie biegał do chwilowego komendanta profesor Szczepański, tłómacząc, że to własność prywatna, którą najeźdźcy przyrzekli szanować. Interwencya ta jakoteż i plebana miejscowego skutkowała tam, o ile ktoś ze szkodą się zgłaszał.

Natomiast straszne dzieje nastąpiły w akcie drugim, gdy Moskale ustępować zaczęli, a miejscowe rzezimiszki na koszt Moskali mie-

szkania zamożniejszych kupców i urzędników plądrować zaczęli, co trwało tak długo, aż zjawiła się żandarmerya, naczelnik sądu i naczelnik powiatu p. Tyrowicz z energicznym i ciętym p. Zaczkiem, komisarzem powiatowym. Wnet koszary żandarmeryi zapełniły się rzeczami, niestety poniszczonemi, a powracający uciekinierzy rozpoznawali rzeczy swe w sądzie powiatowym. Winnych odstawiono do aresztów w Mielcu i w Tarnowie. Powiedzieć trzeba otwarcie, że gdyby zarząd miasta był więcej energiczny, szkody byłyby mniejsze.

Moskale zniszczyli doszczętu szanowanego w powiecie starostę p. Tyrowicza i kilka jeszcze domów, a szukając pożywienia, pootwierali wiele mieszkań i gdy ustąpili, miejscowi na ich rachunek kradli bardziej, niż tamci. W mieście ucierpieli najwięcej urzędnicy kategoryj rozmaitych i o ile rząd nie przyjdzie z wydatną pomocą, będą na całe życie nieszczęśliwi.

Gorzej było na wsi, bo tam szkody wynoszą dziś setki tysięcy koron, majątki pp. Artwińskich, Trzecieskich, Szaszkiewiczów, Kwiatkowskich i t. d. uległy zupełnemu zniszczeniu, ci wszyscy nie mają właściwie poco wracać, to też oglądneli niektórzy spustoszenia i nie mając co robić na miejscu, wyjechali poza granice powiatu. Już nietylko bydło, zboże, siano i t. d. zabrane, ale przyrządy rolnicze poniszczone. Ocalał tylko dwór w Chorzelowie marszałka powiatu p. hr. Jana Tarnowskiego. A wieś chłopska nie lepiej wygląda, bo powiat mielecki to ważny teren zapasów naszych z Moskalami, stąd szkody wyrządzone z dwóch stron.

A na zakończenie odpowiedzieć trzeba na pytanie, czy nie lepiej było zostać? Otóż nie, bo urzędnicy byliby pozostawieni bez środków do życia, kupcy zamożni i więksi właściciele byliby dziś gdzieś w głębi Rosyi, jako zakładnicy, a materyalnych szkód nie byliby i tak uszli, zaś działacze patryotyczni, jak p. Pajor, prezes „Sokoła", p. Łojasiewicz i ś. p. ks. A. Kopyciński, byli z góry na liście proskrybowanych, płeć piękna znów nie pragnęła przygód z Moskalami, w końcu, gdy szrapnele trzaskać zaczęły, brali laskę do ręki i w nogi na piechotę, nawet ci, którzy zdawało się, że ruszać się nie mogli.

Burmistrz Mielca utrzymywał „dobre" stosunki z Rosyanami prosząc o względy także dla żydów. Jeden z żydów więc przybywszy do Rzeszowa czy Tarnowa sławił burmistrza za tę hojność i skuteczność jego próśb u Moskali — a skutkiem tej pochwały władze austryackie aresztowały burmistrza Mieleckiego za rzekomą zdradę tj. zmowy z Moskalami! Miłe czasy! Nie

doże własnej Rozrywki od obcych, trzeba ją znosić pierwej od swoich"...

Do szczególnie znanego i poprzednio wzmiankowanego wyrażenia „za zakład-nika" czy więźnia hr. Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa przez Moskali, opowiadał przybyły ze Zbydniowa p. Horodyński, że Moskale przestrzegali go protokolarnie co do podpisu na odezwie Komitetu Naczelnego co do Legionu pol. i sami Moskale podawali mu, żeby podał, że musiał" podpisać odezwę jako poseł – ale hr. Tarnowski oświadczył po mężczyzni, że podpisanie uważał za obowiązek obywatelski a nie przymus. Mimo to Moskale nie aresztowali

go jednak, lecz odesłali relację do
głównej komendy i dopiero na wy-
raźny rozkaz wyższej władzy,
aresztowali ks. T. i postępowali z nim
przyzwoicie, pozwalając mu za-
brać powóz i służącego. Uprowa-
dzono go do Lublina — żona
pozostała w Dzikowie i zaj-
muje się z poświęceniem szpi-
talem.